



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Poniedziałek, 20 kwietnia 2026 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 8,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 91.III.90, 1

Nakład 45 tys. + 322 tys. prenumerat cyfrowych

DUŻY FORMAT

KTO STOI ZA „STANEM”?

Reportaż Piotra Głuchowskiego o Stanisławie Tymińskim



Estoński urząd zdradza dziwne dane Zondacrypto

Kryptowaluty bez nadzoru

– Wysokość szkody w sprawie Zondacrypto wynosi co najmniej 350 mln zł – informuje prokuratura. Estoński urząd wskazuje, że klientów może obsługiwać nieznana spółka wydmuszka.

Ireneusz Sudak

– Kupowałem mieszkanie z myślą, że obiecane pieniądze [z Zondacrypto] trafią na moje konto. Nie chcę myśleć, że może być inaczej – powiedział w rozmowie z RMF FM pan-czenista Damian Żurek, który na zimowych igrzyskach olimpijskich we Włoszech dwukrotnie zajął czwarte miejsce.

Jedną z nagród było 100 tys. zł w tokenach (pochodnej formie kryptowaluty) zdeponowanych na giełdzie Zondacrypto. Sportowiec do dziś czeka na wypłatę.

Na początku kwietnia pojawiły się informacje, że Zondacrypto ma opóźnienia w realizacji wypłat dla części użytkowników. Jako pierwsza o problemach napisała Wyborcza.biz.

Śledztwo w prokuraturze

Sprawa była komentowana głównie w środowisku inwestorów kryptowalutowych, ale nabrała wymiaru politycznego po publikacji serwisu Money.pl. Portal, powołując się na dane firmy Recoveris, wskazał, że liczba bitcoinów na portfelach powiązanych z giełdą spadła z 55,7 BTC w sierpniu 2024 r. do 0,18 BTC w marcu tego roku.

Wkrótce potem premier Donald Tusk poinformował o wpłatach prezesa giełdy Przemysława Krala na rzecz fundacji powiązanych z politykami, w tym środowiskiem Zbigniewa Ziobry.

Prokuratura, która wcześniej umarzała część postępowań wszczętych na podstawie zawiadomień Komisji Nadzoru Finansowego, obecnie prowadzi nowe śledztwo dotyczące. Według premiera liczba potencjalnie poszkodowanych może sięgać 30 tys. osób, a Prokuratura Regionalna w Katowicach szacuje skalę szkody na co najmniej 350 mln zł. Postępowanie jest w toku.

Prezes nie ma kluczy

Odzyskanie pieniędzy może być trudne. Prezes Zondacrypto twierdzi, że giełda ma ok. 330 mln dol. w bitcoinach, ale nie ma do nich dostępu.

Klucze kryptograficzne – według jego relacji – miał być prezes, Sylwester Suszek, który zaginął w tajemniczych okolicznościach w 2022 r.

Zondacrypto działa na podstawie licencji estońskiej jednostki analityki finansowej (FIU), która odpowiada

głównie za przeciwdziałanie praniu pieniędzy. Tamtejszy nadzór podkreśla jednak, że nie ma kompetencji do monitorowania płynności ani ochrony środków klientów.

FIU zwraca też uwagę na możliwe niejasności dotyczące struktury właścicielskiej. Jak poinformował FIU „Wyborcza”, estoński podmiot obsługiwał ok. 57 tys. klientów na koniec 2025 r., tymczasem według Zondacrypto z jej usług korzysta 1,2 mln użytkowników, z czego ok. 1 mln z Polski. Może to sugerować, że część klientów była obsługiwana przez inne podmioty z grupy lub struktury o niejasnym statusie prawnym.

Zondacrypto nie odpowiedziała na pytania dotyczące tych rozbieżności. ●

• Czytaj także ► Wyborcza.biz

■
Estoński podmiot na koniec ubiegłego roku obsługiwał ok. 57 tys. klientów, tymczasem według Zondacrypto z jej usług korzysta 1,2 mln użytkowników, z czego ok. 1 mln z Polski

Dziś na stacjach paliw

Benzyna 95

6,03 zł

• Olej napędowy

7,07 zł

To maksymalne ceny obowiązujące dziś na stacjach paliw

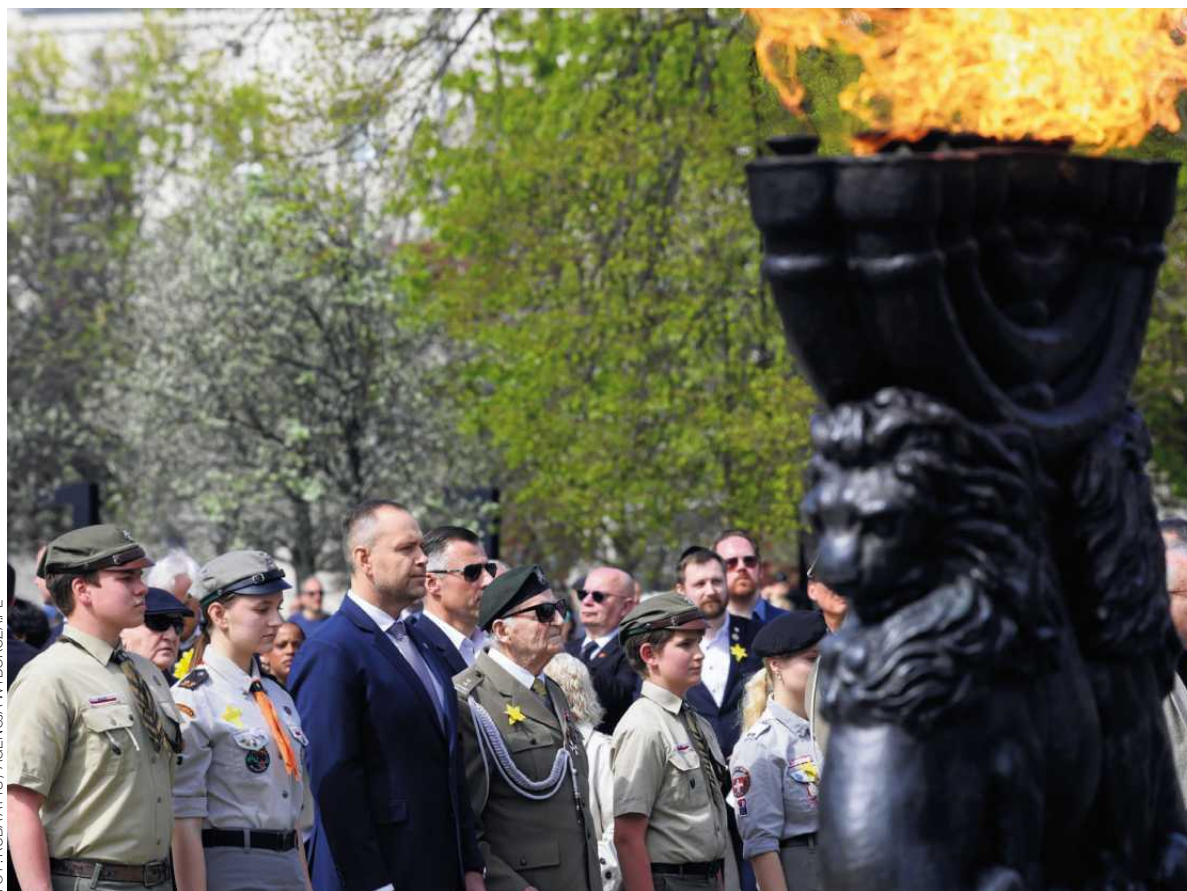
Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



9 770860 908112

17>



W 83. rocznicę

CHWILA CISZY I ZADUMY

Tradycyjnie z papierowymi żonkilami w klapach i żywymi kwiatami w dłoniach uczczono rocznicę wybuchu powstania w getcie warszawskim. Wczorajsze obchody rozpoczęły się jak zwykle od chwili zadumy i ciszy przerwanej dźwiękiem syren alarmowych. Z głośników popłynęła polsko-żydowska pieśń „Warszawo ma”. W uroczystościach pod Pomnikiem Bohaterów Getta wziął udział m.in. prezydent Karol Nawrocki, nie miał jednak w klapie marynarki żółtego żonkila.

Więcej ► Warszawa.wyborcza.pl

Bartosz T.
Wieliński

Głosowanie portfelami

Nie 138, ale 141 mandatów ze 199. Na Węgrzech zakończono liczenie ostatnich głosów oddanych w wyborach parlamentarnych. Wynik opozycyjnej wobec reżimu Viktora Orbána partii TISZA okazał się jeszcze lepszy niż wcześniejsze prognozy. Péterowi Magyarowi udało się rzecz niewyobrażalna. Przejął pełnię władzy mimo wprowadzenia przez Orbána nieuczciwej ordynacji wyborczej. Świętujemy triumf węgierskiej demokracji nad urzędującym na zamku w Budzie popychłem Trumpa i Putina.

Skala przełomu, który dokonał się na Węgrzech, i nadzieja na spektakularny demontaż oraz rozliczenie orbanowskiej kleptokracji nie powinny przesłaniać nam faktu, że to nie tęsknota za demokracją i praworządnością skłoniła żyjących poza Budapesztem Węgrów do porzucenia Orbána i jego partii Fideszu. Kolejny raz ludzie zagłosowali portfelami. Orbanomika, populistyczny projekt gospodarczy, który miał stworzyć na Węgrzech funkcjonujące państwo socjalne, po początkowych sukcesach się zatarł. Kraj stał się zależny od wielkich inwestycji, głównie chińskich, na wydolności gospodarki cieniem kładły się związana z Orbánem oligarchia i jej niepołączona korupcja. Właśnie dlatego Węgry zostały praktycznie pozbawione pieniędzy z unijnych funduszy. Efekt? Węgry stały się najbiedniejszym i zarazem najbardziej skorumpowanym krajem UE. Obywatele żyjący na prowincji odczuwali to najbardziej. I nie ma w tym nic

**Od uporu populistów
bardziej martwi mnie brak
odwagi demokratów**

dziwnego. Przypomnijmy sobie, że wielkie społeczne zrywy, które utorowały w latach 80. drogę Polsce do wolności, spowodowane były podwyżkami cen. Z tej smutnej konstatacji wynika inny dojmujący wniosek. Autorytarne państwo można budować tak długo, dopóki obywatele żyją w dobrobycie. Jak na razie w zachodnim świecie każdy eksperyment z wprowadzaniem demokracji nieliberalnej kończył się głębokimi gospodarczymi perturbacjami.

Choć od uporu populistów bardziej martwi mnie brak odwagi demokratów. Żadnych reform już nie będzie, skoro społeczeństwa nie są gotowe na żadne wyrzeczenia. Francja od dobrych 15 lat dyskutuje o wydłużeniu wieku emerytalnego, protestujący przeciwko jakimkolwiek zmianom naród wielokrotnie w tej sprawie wychodził na ulice. A gdy trochę podwyższono akcyzę na diesel, przez kraj przeszła fala zamieszek. W efekcie państwo ledwo dyszy, a skrajnie prawicowi populiści przebijają nogami, by przejąć za rok władzę.

I jeszcze jedna smutna refleksja po węgierskich wyborach. Nie wszędzie w Europie demokracji udaje się zatriumfować. O zduszonej godnościowej rewolucji w Białorusi już chyba nikt nie pamięta. Tak jak o Ekremie Imamoğlu, burmistrzu Istanbulu, głównym przeciwniku rządzącego Turcją od lat autokraty Recepta Erdoğan, który w areszcie siedzi już od ponad roku. Gruzińska opozycja mimo represji i aresztowań regularnie demonstruje pod europejskimi flagami. Tak jak opozycja w Serbii. Czy przykład Węgier, gdzie udało się obalić reżim, doda im siły? ●

Czytaj też ► 11

Andrzej rysuje



Chiny

Humanoid lepszy od słynnego biegacza

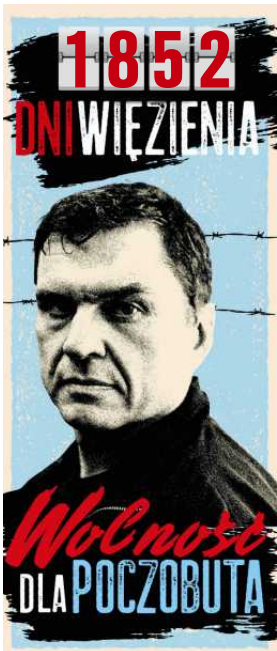


Ten robot wprawdzie wytrzymał trudy wczorajszego Półmaratonu Humanoidalnego Robota w Pekinie, ale rozbił się za linią mety i potrzebował pomocy. Wygrał humanoid chińskiej firmy Honor produkującej smartfony, tablety i laptopy – dystans 21,0975 km pokonał w 50 minut i 26 sekund. To nowy rekord świata, poprzedni należał do ugandyjskiego lekkoatlety Jacoba Kiplimo, który 8 marca tego roku przebiegł półmaraton w 57 minut i 20 sekund.

Liczba dnia

117

MLN KORON CZESKICH
Czyli ok. 2 mln zł – tyle dostanie dwójka turystów, która na Podgórzu Karkonoskim znalazła ponad pół tysiąca złotych monet i biżuterię. To najwyższa możliwa nagroda w Czechach. Więcej ► Wroclaw.wyborcza.pl



**Martyna „Nancy” Załoga
Przecież każdy umiera**

W środowisku polskiej sceny muzyki alternatywnej znali ją wszyscy, mimo że nie miała zasięgów ani mendeżera, nie interesował ją show-biznes i nie robiła contentu w social mediach. Porównywano ją do Courtney Love, choć ona sama od Hole wołała 7 Year Bitch. Porównywano ją do Nancy Spungen (słynnej grupie Sex Pistols i dziewczyny Sida Viciousa), bo to właśnie od Spungen wziął się jej pseudonim. 15 kwietnia dotarła do nas wstrząsająca wiadomość. Informacje o nagłej śmierci Martyny „Nancy” Załogi, basistki, wokalistki, gitarzystki, charyzmatycznej artystki, udostępnił m.in.: Darek Małejonek, Grzegorz Kmita „Patyczak”, Konstanty Usenko i wielu innych artystów. Miała 41 lat.

Poznałam Nancy w 2009 roku w piwnicy legendarnej sali prób Mystic Studio na Marszałkowskiej. Dopiero rozpoczynałam moją muzyczną drogę, a ona, mimo że młodsza ode mnie, była już zaprawiona w punk rocku. Grała wówczas na gitarze w zespole Nowy Świat, z Marcinem „Słowikiem” Słowickim, Michałem „Smolą” Smulikowskim i Rafałem „Dedim” Dedyńskim. I była jedyną oprócz mnie dziewczyną przychodzącą wówczas na próby do Mistica. Podziwiałam ją: jak gra na gitarze, jak wdziera się do mikrofonu i jak w różnym grunge’owatym swetrze pali papierosa. Potem się dowiedziałam, że to ta słynna Nancy, która jako nastolatka grała i śpiewała w punkowym Junkie Train i przez kilka lat była basistką w Kryzysie u boku Roberta Brylewskiego. Przez chwilę występowała też w zespole 52UM (założonym przez Bryla i Konrada „Radka” Januszka) i zostawiła ślad w postaci chyba najbardziej znanego jej kawałka zatytułowanego „Żart Nancy”, własnej kompozycji, która pojawiła się na płycie „52UM”. W pewnym momencie nawet sama grałam z Nancy w jednym składzie. Był to punkowy girlsband powołany przez Supermagdę – wokalistkę i kompozytorkę, w którym Martyna grała na basie, a ja na perkusji.



W 2010 roku Martyna założyła zespół Nancy Regan, towarzyszyli jej Rafał „Szkiel” Strzemięczyński na perkusji, Kuba Szymański na basie i Piotr Maciukiewicz na drugiej gitarze. Wydali świetną płytę „Warszawa Gdańska” z takimi przebojami, jak „Gabi” czy „Superniania”. W 2018 roku dołączyła jako basistka do zespołu Hyperhemon Darka Małejonka, w którym lider Houka po latach grania reggae, wrócił do hardcorowego brzmienia.

Ciągle zaskakiwała. W 2013 roku wystąpiła w filmie dokumentalnym „6 kroków”, w którym reżyser Bartosz Dombrowski sprawdza teorię „sześciu stopni oddalenia” – od dowolnej osoby na świecie dzieli nas sześć tytułowych kroków, kontaktów międzyludzkich.

Jej najnowszy projekt muzyczny to NANCY – projekt solowy, w którym śpiewała m.in. o zakłamaniu polityków i księży. W utworze „Podróż”, ostatnim, który umieściła na YouTube, śpiewa: „Przecież każdy umiera”.

Pod koniec rozjechały nam się ścieżki. Nancy zawsze miała swoje zdanie i swój obraz świata – ja także – i te obrazy coraz mniej do siebie przystawały. Mimo to pozostała dla mnie esencją punk rocka, emanacją niepokornej energii, niezwykłym talentem. Dużo się od niej nauczyłam.

Rest in punk, Nancy.

Przyjaciele Martyny Nancy Załogi zorganizowali w internecie zrzutkę na pogrzeb artystki i pomoc psychologiczną dla jej najbliższych. ●

Magdalena Dubrowska



740 MLN ZŁ W ODPOWIEDZI NA NOWE WYZWANIA



Podlaskie inwestuje w bezpieczeństwo

Województwo Podlaskie zmienia priorytety wydatkowania środków unijnych. Zatwierdzona przez Komisję Europejską aktualizacja programu Fundusze Europejskie dla Podlaskiego na lata 2021–2027 zakłada przesunięcie części budżetu na działania związane z szeroko rozumianym bezpieczeństwem. Łącznie chodzi o ponad 173 mln euro, czyli ok. 740 mln zł.

Zmiany przygotował Zarząd Województwa Podlaskiego pod kierownictwem marszałka Łukasza Prokoryma.

To jeden z wyraźnych przykładów dostosowania regionalnych programów operacyjnych do zmieniającej się sytuacji geopolitycznej. Podlaskie – jako region graniczący z Białorusią i znajdujący się na wschodniej flance Unii Europejskiej – od kilku lat funkcjonuje w warunkach podwyższonego ryzyka, zarówno w wymiarze militarnym, jak i hybrydowym.

Projekt zmian przyjęto pod koniec 2025 roku, a w marcu br. uzyskał on akceptację Komisji Europejskiej. W jego wyniku wprowadzono sześć nowych obszarów wydatków, które stanowią ok. 13 proc. całkowitego budżetu programu regionalnego.

– Jako region przygraniczny stoimy dziś przed szczególnymi wyzwaniami, dlatego musimy równolegle inwestować w rozwój i bezpieczeństwo – mówi marszałek Łukasz Prokorym. – Nie traktujemy tych obszarów rozłącznie. Bezpieczeństwo jest dziś warunkiem trwałego rozwoju, a nie jego alternatywą.

Zmiany nie oznaczają odejścia od dotychczasowych celów rozwojowych, lecz ich uzupełnienie o komponent odpornościowy. – Aktualizujemy nasze podejście, bo zmieniło się otoczenie. Program musi odpowiadać na realne zagrożenia, a nie wyłącznie na założenia sprzed kilku lat – dodaje.

Cyberbezpieczeństwo i infrastruktura krytyczna

Nowe priorytety obejmują kilka obszarów, które jeszcze niedawno rzadko pojawiały się w regionalnych programach unijnych. Jednym z nich jest wsparcie przemysłu obronnego i technologii podwójnego zastosowania. Na ten cel przeznaczono 34 mln euro. W praktyce oznacza to finansowanie firm i instytucji badawczych, działających m.in. w obszarze cyberbezpieczeństwa oraz rozwiązań o zastosowaniu cywilnym i wojskowym. – Chcemy, by lokalne firmy i ośrodki badawcze włączały się w łańcuchy dostaw związane z bezpieczeństwem. To szansa zarówno rozwojowa, jak i strategiczna – wskazuje marszałek.

Równolegle środki trafiają do infrastruktury krytycznej. W przypadku gospodarki wodno-kanalizacyjnej (11,5 mln euro) chodzi nie tylko o modernizację sieci, ale przede wszystkim o zwiększenie jej odporności na zakłócenia – zarówno awarie, jak i potencjalne działania zewnętrzne. – Infrastruktura musi być przygotowana na sytuacje niestandardowe. Oznacza to projektowanie jej z myślą o ciągłości działania – zaznacza Łukasz Prokorym.

Istotną nowością jest możliwość kierowania wsparcia także do mniejszych miejscowości, liczących od 2 do 10 tys. mieszkańców. Wcześniej dostęp do takich środków był dla nich ograniczony.

Podlaska Hybrydowa Dolina Wodorowa

Ważnym elementem programu jest także rozwój technologii wodorowych. Projekt „Podlaska Hybrydowa



Marszałek Łukasz Prokorym: fundusze europejskie w istotny sposób wspierają rozwój regionów.



Marszałek Łukasz Prokorym: bezpieczeństwo i inwestycje to dziś nasze priorytety, realizowane m.in. dzięki funduszom europejskim.



Marszałek Łukasz Prokorym oraz wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej Raffaele Fitto podczas spotkania w Brukseli.

Dolina Wodorowa – 2H2”, na który przeznaczono ponad 14 mln euro, wpisuje się w europejski trend inwestowania w alternatywne źródła energii.

– Transformacja energetyczna nabiera dziś dodatkowego znaczenia. Niezależność i elastyczność systemów energetycznych to jeden z filarów bezpieczeństwa – podkreśla marszałek. – W sytuacjach kryzysowych dostęp do stabilnych źródeł energii może decydować o funkcjonowaniu usług publicznych – podkreśla Łukasz Prokorym.

Największe środki – ponad 94 mln euro – trafiają na działania związane z obronnością i gotowością

cywilną. Obejmują one wsparcie szpitali, ratownictwa i OSP, rozwój infrastruktury ochrony ludności, w tym schronów i miejsc doraźnego schronienia, a także systemy logistyczne i cyberbezpieczeństwo instytucji publicznych. – Budujemy zdolności, które mają znaczenie w praktyce, od poziomu lokalnego po regionalny – mówi Łukasz Prokorym.

Odporność na kryzys

To wyraźna zmiana podejścia do polityki regionalnej, która jeszcze niedawno koncentrowała się głównie na rozwoju gospodarczym i infrastrukturze transportowej. Dziś coraz większą rolę odgrywa odporność na kryzys.

– Bezpieczeństwo to nie tylko infrastruktura, ale także przygotowanie społeczeństwa – mówi marszałek.

Stąd blisko 20 mln euro przeznaczono na szkolenia z zakresu reagowania kryzysowego, pierwszej pomocy



Dużym wsparciem dla władz regionu jest współpraca z europosem Jackiem Protasem – to dzięki jego zaangażowaniu potrzeby Podlaskiego są dostrzegane i wyraźnie artykułowane na forum europejskim.

i zarządzania ryzykiem. – Chcemy budować kompetencje mieszkańców, bo to one decydują o skutecznej reakcji w sytuacjach zagrożenia – dodaje.

Ważnym elementem zmian są także ułatwienia finansowe, które mają przyspieszyć inwestycje. Podlaskie otrzyma ok. 20 proc. środków na start projektów w formie zaliczki, a w 2026 roku dodatkowe niemal 10 proc. programu. Wydłużono także okres rozliczeń do końca 2030 roku, a wyższe dofinansowanie zmniejszy udział wkładu własnego samorządów, czyli odciąży lokalne budżety.

– Zależało nam na tym, żeby nie tylko zaplanować inwestycje, ale też ułatwić ich realizację – podkreśla Łukasz Prokorym. – Dzięki temu środki szybciej trafiają do projektów.

Nowy sposób myślenia

Zmiany wpisują się w szerszy trend w Unii Europejskiej, gdzie rośnie znaczenie bezpieczeństwa i odporności regionów. W przypadku Podlaskiego ma to szczególne znaczenie.

– To nie jest chwilowa zmiana, tylko nowy sposób myślenia o rozwoju – podsumowuje marszałek Łukasz Prokorym. – Chcemy, żeby region był przygotowany nie tylko na rozwój, ale też na trudniejsze czasy.

Wojska USA w Europie

W pułapce zemsty

Czy 2026 rok przyniesie rozstrzygnięcia dotyczące obecności sił zbrojnych USA na Starym Kontynencie? I co to oznacza dla Polski?

Dorota Roman

Według doniesień dziennika „Wall Street Journal” plan Donalda Trumpa zakłada, że Białe Dom rozważa strategiczną relokację wojsk z Europy Zachodniej do państw wschodniej flanki NATO. Dziennik uważa, że projekt ten może być interpretowany jako forma polityczno-militarnej kary za brak wystarczającego zaangażowania niektórych państw europejskich w działania Stanów Zjednoczonych podczas konfliktu z Iranem. I przewiduje uderzenie tam, gdzie boli najbardziej – w prestiż i finanse.

Dlaczego? Bo przeniesienie tysięcy amerykańskich żołnierzy i zamknięcie baz w tych krajach oznaczałoby dla narodowych gospodarek miliardy euro strat, a politycznie – degradację do roli „sojuszników drugiej kategorii”.

Nowa doktryna

Na czym właściwie dzisiaj stoimy? Czy obecność amerykańskich żołnierzy na Starym Kontynencie to wciąż żelazny sojusz czy już tylko rynkowy kontrakt? Te pytania Europa zadaje sobie każdego dnia. A gdy USA wraz z Izraelem uderzyły na Iran, odpowiedź na nie stała się sprawdzianem realnej wartości amerykańskich gwarancji bezpieczeństwa.

Zgodnie z planem opisanym przez „Wall Street Journal”, jeśli Donald Trump zdecyduje się na relokację wojsk z Europy Zachodniej, amerykańscy żołnierze oraz kluczowa infrastruktura mogą zostać przeniesione do:

- Polski – postrzeganej jako najbardziej lojalny sojusznik, gotowy do finansowania obecności USA i rozbudowy baz;
- Rumunii – gdzie już trwa rozbudowa bazy Mihail Kogalniceanu mającej się stać największą bazą NATO w Europie;
- państw bałtyckich (Litwa, Łotwa, Estonia) – jako wzmocnienie bezpośredniej granicy z Rosją i nagroda za wysokie wydatki na obronność;
- Grecji – która jest wymieniana jako alternatywa dla baz we Włoszech i Turcji;
- Czech i Albanii – wskazywanych jako kraje o właściwej postawie politycznej wobec strategii Waszyngtonu.

W oczach Białego Domu właśnie te państwa stanowią lojalną alternatywę dla zachodnioeuropejskich sojuszników, którzy zawiedli w krytycznym momencie operacji przeciwko Iranowi.

US Army w Polsce

Dla Warszawy relokacja wojsk USA z Europy Zachodniej będzie splotem nie tylko szans, ale i potężnych wydatków.

Amerykański parasol ochronny ma bowiem swoją cenę – za każdą jednostkę US



• **Kontyngent spadochroniarzy z Grupy Bojowej 173. Brygady Piechoty Powietrznodesantowej armii USA na lotnisku wojskowym w Świdwinie, 23 kwietnia 2014 r.**

FOT. CEZARY ASZKIE-ŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Army na polskiej ziemi wystawiany jest konkretny rachunek. Choć pełna kwota pozostaje niejawna, pewne liczby padają publicznie. Wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz oraz szef MSZ Radosław Sikorski operują stawką rzędu 15 tys. dol. rocznie na jednego amerykańskiego żołnierza. Przy kontyngencie liczącym ok. 10 tys. osób daje to kwotę ok. 150 mln dol. (ponad 600 mln zł) rocznie na samo bieżące utrzymanie (zakwaterowanie, media, wyżywienie).

Rzeczywiste koszty obecności wojsk USA w Polsce obejmują nie tylko wydatki bieżące na „utrzymanie”, ale także inwestycje infrastrukturalne, które według szacunków Defence24 w 2026 roku mogą wynieść 2 mld zł. Z krajowego budżetu finansowane są nowoczesne amerykańskie obiekty, takie jak koszary, hangary i magazyny paliwowe, co czyni Polskę strategicznym hubem, lecz stanowi gigantyczne obciążenie finansowe.

Co, gdyby Trump spełnił swoje zapowiedzi i przeniósł amerykańskie wojska z Niemiec czy Hiszpanii do Polski? Jak punktuje ekspert ds. bezpieczeństwa Jarosław Wolski, wizja przeniesienia do Polski baz pokroju Ramstein to logistyczna operacja na dekady, która finansowo po prostu zrujnuje nasz budżet. Skoro Polska pokrywa 100 proc. kosztów amerykańskiej obecności, próba przejścia tak gigantycznej infrastruktury mogłaby jego zdaniem stać się dla nas ciężarem nie do udźwignięcia.

Bardziej optymistyczny jest tu Daniel Fried. Były ambasador USA w Polsce uważa, że relokacja amerykańskich wojsk z Europy Zachodniej na polską ziemię mogłaby być skutecznym, choć kosztownym narzędziem łagodzenia krytycznego nastawienia Trumpa wobec NATO. – Wycofanie się z Ramstein jest kosztowne i to po prostu nie ma większego sensu. Ale jeśli mamy zaspokoić potrzebę Donalda Trumpa, można się zastanowić, na jakiej podstawie możesz się

przenieść z krajów Europy Zachodniej do Polski i Rumunii. Przyjąłbym tę ofertę – powiedział Fried w rozmowie z PAP.

Według niego taka rozszada byłaby dla Trumpa politycznym sukcesem. Kluczowe są tu dobre relacje z prezydentem Nawroczkim oraz postawa Rumunii – Bukareszt zadeklarował wsparcie w kwestii Iranu i wykorzystuje swoje bliskie położenie względem Bliskiego Wschodu, co czyni go strategicznym partnerem dla interesów USA poza Europą.

Partner idealny

Polska to dla Waszyngtonu sojusznik marzeń: lojalny, zbrojący się po zęby i gotowy płacić za bezpieczeństwo. Warszawa wie, że stała obecność US Army nad Wisłą to najtwardszy argument przeciwko rosyjskim zakusom, a przesunięcie amerykańskich sił na Wschód realnie zmieniłoby środek ciężkości NATO, czyniąc z Polski kluczowe miejsce w Europie. W tym kontekście stała obecność Amerykanów ma znacznie silniejszy walor odstraszający niż rotacyjna, ponieważ trwale wiąże interesy i potencjał militarny Waszyngtonu z bezpieczeństwem terytorium Polski.

Nie bez znaczenia byłby także biznesowy i gospodarczy zysk Polski ze zwiększonej i stałej obecności wojsk USA. To stymuluje krajową gospodarkę przez wzrost popytu na usługi i towary oraz kontrakty dla firm, a nowoczesna infrastruktura bazowa, transportowa i łącznościowa pozostaje w kraju jako trwały zasób służący również polskiemu wojsku.

W skrócie – tysiące żołnierzy napędzają lokalny popyt, a polskie firmy zyskują intratne kontrakty na budowę i serwis baz.

Zwiększenie liczby baz może jednak uczynić Polskę głównym celem dla rosyjskich systemów rakietowych oraz ataków hybrydowych. Relokacja kosztem np. Nie-

miec może osłabić spójność NATO i relacje Polski z sąsiadami w Europie Zachodniej. Modernizacja infrastruktury pod standardy USA odbywa się często w oparciu o pożyczki, co zwiększa deficyt w sektorze finansów publicznych. Oparcie bezpieczeństwa głównie na sojuszu z USA mogłoby też ograniczyć autonomię polskiej polityki zagranicznej. Kwestia ta mogłaby stać się narzędziem walki wyborczej w Polsce, pogłębiając podziały między zwolennikami bezwarunkowego sojuszu a zwolennikami autonomii europejskiej.

Kara i nagroda

Musimy postawić także pytanie, czy powtarzany obecnie przez Donalda Trumpa plan relokacji wojsk to rzeczywista korzyść dla NATO czy jedynie cyniczna próba wbięcia klina między sojuszników i doprowadzenia do głębokiego podziału wewnątrz Unii Europejskiej. Gołym okiem widać, że polityczna zemsta Trumpa wymierzona w Berlin i Paryż przy okazji demoluje fundamenty europejskiej współpracy. Jeśli propozycja relokacji stanie się rzeczywistością, Polska znajdzie się w niezwykle trudnym położeniu, musząc wybierać między militarnym sojuszem z USA a jednością z europejskimi partnerami.

Choć materializacja planów Trumpa zapewniłaby nam bezprecedensowy poziom bezpieczeństwa militarnego, ceną za ten awans może być dyplomatyczna izolacja wewnątrz struktur unijnych. Warszawa musi mieć świadomość, że stając się beneficjentem politycznej gry Waszyngtonu, ryzykuje rolę konia trojańskiego, który pomoże Trumpowi trwale podzielić Europę.

Największą furię Białego Domu wywołała Hiszpania. Decyzja rządu w Madrycie o zamknięciu przestrzeni powietrznej dla amerykańskich maszyn lecących nad Iran zmusiła lotnictwo USA do wytyczania

Wojska USA w Europie

okrężnych tras, a to skomplikowało logistykę i podniosło koszty operacji.

Berlin nie tylko dystansował się od działań militarnych, ale otwarcie krytykował strategię Trumpa na arenie międzynarodowej. Dla Białego Domu był to dowód, że Niemcy wolą dbać o własne interesy gospodarcze niż o solidarność wewnątrz NATO.

Rzym miał stwarzać problemy z dostępem do kluczowych instalacji, takich jak baza Sigonella na Sycylii. Włosi obawiali się, że udostępnienie baz do ataków na Iran uczyni ich kraj bezpośrednim celem odwetu.

„Czarna lista” Donalda Trumpa, obejmująca państwa krytykowane za brak lojalności podczas starcia z Iranem, szybko się wydłużyła o kolejnych sojuszników.

Francja – rząd Emmanuela Macrona zablokował dostęp do swojej przestrzeni powietrznej, a Biały Dom uznał dyplomatyczne starania Macrona o deeskalację za sabotowanie amerykańskiej presji militarnej i przejaw słabości.

Wielka Brytania – mimo tradycyjnie bliskich relacji premier Keir Starmer odmówił aktywnego zaangażowania w konflikt i udostępnienia baz do bezpośrednich uderzeń, argumentując, że „to nie jest nasza wojna”. Trump publicznie nazwał tę postawę „rozczarowującą”.

Turcja – bezpośrednie sąsiedztwo z Iranem oraz uwarunkowania demograficzne sprawiły, że opór Turcji był przewidywalny. Mimo to administracja Trumpa jednoznacznie zaliczyła ją do obozu państw „niepomocnych”, co pogłębiło istniejące napięcia wewnątrz NATO.

NATO w Europie

Według danych PAP na początku tego roku amerykański kontyngent w Europie liczy 80-85 tys. żołnierzy (w tym siły stałe i rotacyjne). Niemcy pozostają kluczowym hubem, w kraju tym stacjonuje ich około 37 tys. Trump już raz, w 2020 r., próbował ukarać Berlin wycofaniem 9,5 tys. żołnierzy (częściowo do Polski), ale plany spełzły na niczym.

Dziś stawką jest przyszłość bazy Ramstein – gigantycznego kompleksu z 16-tysięczną obsadą, dodatkowo miasto jest siedzibą dowództwa sił powietrznych USA w Europie. Infrastruktura w Niemczech ma charakter krytyczny dla bezpieczeństwa NATO. Baza w Büchel stanowi element programu współdzielenia jądrowego (Nuclear Sharing), chroniąc amerykański arsenał atomowy. Z kolei w Stuttgarcie funkcjonuje Dowództwo Europejskie Stanów Zjednoczonych (EUCOM) sprawujące kontrolę operacyjną nad wszystkimi jednostkami USA w Europie.

Włochy, z kontyngentem blisko 13 tys. żołnierzy z USA stacjonujących w dziewięciu bazach, stanowią filar południowej flanki NATO. Ich położenie jest absolutnie kluczowe dla powodzenia amerykańskich operacji wojskowych w basenie Morza Śródziemnego oraz na kontynencie afrykańskim. Strategicznym filarem są bazy lotnicze w Aviano oraz Sigonelli na Sycylii, a także kluczowe porty wojenne w Gaecie i Neapolu, które stanowią fundament operacji morskich na Morzu Śródziemnym.

W Wielkiej Brytanii liczba personelu USA wynosi około 11 tys. żołnierzy, którzy

Warszawa musi mieć świadomość, że stając się beneficjentem politycznej gry Waszyngtonu, ryzykuje rolę konia trojańskiego, który pomoże Trumpowi trwale podzielić Europę

stacjonują w kilkunastu bazach udostępnionych przez Królewskie Siły Powietrzne (RAF), w tym największej w Lakenheath, z samolotami wielozadaniowymi F-35.

Rumunia staje się strategicznym filarem południowo-wschodniej flanki NATO, przejmując zadania operacyjne pełnione dotychczas głównie przez bazy w Niemczech. Mihail Kogalniceanu to kluczowy projekt NATO w Europie, wart 2,5 mld euro. Po rozbudowie baza stanie się największym miastem wojskowym kontynentu (prześcignie Ramstein). Jej głównym zadaniem jest kontrola basenu Morza Czarnego i osłona wschodniej granicy Sojuszu.

Jest jeszcze Turcja, która dla sił USA jest strategicznym, choć politycznie trudnym hubem operacyjnym. Zapewnia Amerykanom unikalny wgląd i zasięg na obszar Bliskiego Wschodu, Kaukazu oraz basenu Morza Czarnego. Formalnie w Turcji nie ma amerykańskich baz wojskowych, wszystkie obiekty pozostają pod pełną suwerennością państwa, a siły USA i NATO użytkują je wyłącznie na podstawie dwustronnych umów o współpracy obronnej.

Pozostałe strategiczne filary obecności USA w Europie to: Grecja oraz Islandia i Norwegia.

Sojusz czy usługa

Europa chce jednak wiedzieć, gdzie przebiega granica między jej militarnym sojuszem z USA w ramach NATO a usługą komercyjną.

Historia trumpowskich warunków dotyczących dalszego pobytu sił zbrojnych w europejskich krajach natowskich zaistniała szerzej w 2016 r. Wtedy to w wywiadzie dla „The Washington Post” Trump stwierdził, że NATO kosztuje USA „fortunę” i choć Ameryka chroni Europę, kraje te muszą zacząć „płacić więcej”. Miesiąc później poszedł o krok dalej, mówiąc: „Albo zapłacą za zaległości, albo muszą odejść. Jeśli to doprowadzi do rozpadu NATO, to trudno”.

Pytania o przyszłość artykułu 5. oraz fundamentalną zasadę „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” zwiastowały nadchodzący wyłom w relacjach Europa – USA. Dziś nikt nie ma wątpliwości: był to moment historyczny. Po raz pierwszy kandydat na prezydenta USA otwarcie zakwestionował bezwarunkowy charakter gwarancji NATO, zmieniając bezpieczeństwo w relację transakcyjną uzależnioną od wydatkowania 2 proc. PKB na obronność.

Kropką nad i przyjęcia warunków Trumpa był szczyt w Hadze w 2025 r., podczas którego zaprogramowano militarną rewolucję pod dyktando USA. Ustalenie progu wydatków na poziomie 5 proc. PKB nie było niczym innym, jak spełnieniem żądań Trumpa. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34426248

WSPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU:
ZWIERZĘTA, JAK JE KOCHAĆ MĄDRZE

Katarzyna Zillmann: Taniec zmienił moje życie

Psychologia: Nadmiar terapii szkodzi

Matki i córki - da się je pogodzić

Kuchnia: Przepisy na dania bogate w kolagen

wysokieobcasy
extra

Numer dostępny z prezentem:
szampon lub serum
do włosów ARTISHOQ



Maślarze żądni krwi, harcerze się okopują

Jarosław Kaczyński zamyka listy wyborcze przed politykami PiS, którzy wstąpią do stowarzyszenia Mateusza Morawieckiego.

Agata Kondzińska

W PiS wciąż liczą, że Morawiecki i Kaczyński się dogadają. O ostatnim spotkaniu władz PiS przy Nowogrodzkiej żartują, że to był seans terapeutyczny. – Każdy mógł powiedzieć, co mu leży na wątrobie – opowiada jeden z uczestników.

Już kolejny dzień PiS koncentruje uwagę na swojej partii. Rozgrywającym chciał być Mateusz Morawiecki i faktycznie udało mu się przyspieszyć sprawy. W środę wieczorem było już jasne, że były premier założył stowarzyszenie, a jego ludzie pchnęli do mediów listy z nazwiskami posłów, którzy wsparli inicjatywę Morawieckiego. To prawie pięćdziesiąt osób, parlamentarzystów i europosłów.

– Chyba wszystkie nasze spiski zaczynały się Brukseli, knuł tam kiedyś Adam Bielan, potem Zbigniew Ziobro – wspomina jeden z posłów PiS.

Zaufany byłego szefa rządu europoseł PiS Michał Dworczyk w rozmowie z wp.pl kreślił plany na przyszłość. Zainteresowanie stowarzyszeniem jest tak ogromne, że w kilka tygodni zostaną powołani koordynatorzy regionalni. A celem jest poszerzenie elektoratu PiS i budowa platformy dialogu z ludźmi, którzy nie są przekonani do żadnej z partii, a serce mają po prawej stronie.

Maślarze chcieli głów

Te sygnały Kaczyński odczytał jednoznacznie: to budowa struktur i konkurencja dla PiS. Od rozmówców z PiS wiemy, że to między innymi wywiad Dworczyka spowodował reakcję lidera PiS. Dogrywka narady przy Nowogrodzkiej już nie była tak spokojna, jak poprzednie spotkanie. Maślarze żądali krwi, chcieli głów, proponowali wyrzucić natychmiast wszystkich, którzy zapisali się do stowarzyszenia. – Prezes miał dwie opcje na stole, mógł wyrzucić, jak chcieli tego maślarze lub udawać,



• Prezes PiS Jarosław Kaczyński FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

że nic się nie stało, wybrał trzecią drogę, zareagował, ale zostawił kilka furtek – opowiada polityk PiS.

Kaczyński wszedł publicznie do gry. Na konferencji prasowej zagroził konsekwencjami posłom, którzy wstąpią do stowarzyszenia Rozwój Plus Mateusza Morawieckiego. Odwołał się do statutu partii, zapisu, który mówi o tym, że z PiS musi rozstać się każdy, kto należy do organizacji, która ma cele sprzeczne z ideami, programem lub interesem partii. – W naszej ocenie to, co zostało powołane, ma właśnie taki charakter – ocenił Kaczyński. Kaczyński był wyraźnie rozczarowany Morawieckim, wymieniał, jakie możliwości ma przecież jako wiceprezes PiS: jest szefem europejskiej partii Konserwatystów i Reformatorów, co daje mu pole do popisów w Europie, ma zespół pracy państwowej, gdzie może debatować nad programem, jest w ścisłych władzach partii. – Ma też inne możliwości działania, odbywa mnóstwo spotkań, często bardzo udanych, nie kwestionujemy tego, chodzi tylko o to, by to nie prowadziło to do pewnego rodzaju pasożytnictwa – mówił Kaczyński. I wyjaśnił jak rozumie pasożytnictwo: przy pomocy insty-

WPiS wciąż liczą,
że Morawiecki
i Kaczyński się dogadają

tucji i możliwości PiS będzie tworzona nowa partia, która „nie jest w tej chwili w żadnym razie potrzebna polskiej scenie politycznej”. Ale dla tych, którym wciąż mało, Kaczyński proponuje nowe forum do działania – takim tworem ma być rada ekspercka.

Prezes przyznał, że proponował Morawieckiemu wspólną konferencję z Przemysławem Czarnkiem, ale były premier odmówił. Kaczyński ponowił ofertę w czasie dogrywkowego spotkania władz PiS, ale usłyszał, że Morawiecki jest gotów rozmawiać tylko z nim. I to prowadzi Kaczyńskiego do wniosku, że „to właśnie powołanie Czarnka na kandydata na premiera” jest przyczyną tych wszystkich wydarzeń.

– To jest coś bolesnego. Bo polityk naprawdę dużej klasy, jakim jest premier Morawiecki,

powinien zrozumieć, że zanim sprawa premierostwa stanie się praktyczna, to jeszcze trzeba wygrać wybory”. – I powinien także zrozumieć, że dla bardzo dużej części prawej strony sceny politycznej, słusznie czy niesłusznie, sprawiedliwie czy niesprawiedliwie, ale jest po prostu czerwoną płachtą na byka – podsumował Kaczyński.

Nie dadzą się „wyskubać”

Posłom, którzy zapisali się do stowarzyszenia Morawieckiego, Kaczyński nie dał konkretnego terminu na zmianę decyzji. Będzie z nimi osobiście rozmawiał. Czy to znaczy, że najpierw oskubie stowarzyszenie z posłów, a potem w nich uderzy? – pytam bliskiego współpracownika Kaczyńskiego.

– Nie sądzę, żeby teraz dali się wyskubać, frakcja Sasina nie rozumie, że im mocniej ich atakują, tym bardziej oni się okopują, tylko ich to spaja, by trzymać się w grupie. Myślę, że raczej pójdzie to w stronę próby upisowania stowarzyszenia – mówi jeden z bliskich ludzi Kaczyńskiego.

Jego zdaniem Morawiecki wciąż walczy o swoją pozycję wewnątrz partii. Kreuje się na „lidera uciśnionego ludu pisowskiego, ciemiężonego przez maślarzy”. Choć wokół byłego premiera nie brakuje tych w bardziej bojowych nastrojach, którzy parliby do rozłamu. – Najważniejsze, żeby spokojnie porozmawiali – dodaje.

Sytuację w PiS skomentował premier Donald Tusk, który w rozmowie z dziennikarzami celowo przekreślił nazwę stowarzyszenia: – Jak dobrze usłyszałem, to pan Morawiecki założył stowarzyszenie Rozbój Plus, tak? Bo ta nazwa byłaby dość adekwatna, podobno Horalą ją wymyślił, Dworczyk przemailował, Morawiecki ją zaakceptował. Znając działalność tych panów, to ta literówka – stowarzyszenie Rozbój Plus, bardzo adekwatnie oddaje charakter tej grupy, tego środowiska.

– Paradoksalnie premier tylko nam pomógł, bo właśnie pokazał Morawieckiemu, że niczym się od PiS nie różni i jak to wyjdzie, to z jakim przekazem pójdzie do wyborców? Tusk nie pozwoli mu zapomnieć ośmiu lat naszych rządów, w których najpierw był wicepremierem, a potem premierem – słyszę od stronnika Kaczyńskiego. – W niczym się od nas nie różnią, są takimi samymi pisowcami jak my. ●

Sondaż. PiS z rekordowo niskim wynikiem

KO z najlepszym wynikiem od ostatnich wyborów parlamentarnych, PiS – z najgorszym.

To świeżutkie partyjne notowania, bo z połowy kwietnia. Widać kilka trendów: KO zyskuje, PiS traci, na lewicy widać poprawę notowań

W rankingu partyjnym prowadzi KO z wynikiem 32 proc., to w porównaniu z marcem wzrost o 2,8 punktu procentowego. Niewiele, ale ponieważ PiS traci, rośnie przewaga partii Donalda Tuska nad ugrupowaniem Jarosława Kaczyńskiego.

Bo PiS ma najgorszy wynik od wyborów z 2023 r. – 18,2 proc. To symboliczny spadek pod próg 20 procent.

Już drugi raz w tym roku, bo w lutym PiS miał 18,3 proc.

Od marca PiS stracił 2,9 punktu procentowego.

Trzecie miejsce zajmuje Konfederacja Wolność i Niepodległość – 13 proc. Tu niewielki wzrost o 1,9 punktu procentowego.

Za tą Konfederacją plasuje się ugrupowanie Grzegorza Brauna – 8,7 proc., to spadek o 2,3 punktu procentowego. W sumie obie Konfederacje mają więcej głosów niż PiS.

Nowa Lewica ma teraz 5,8 proc. poparcia, wzrost o 2,3 punktu procentowego.

Na granicy wyborczego progu buja się Razem z poparciem 4,9 proc.,

Preferencje partyjne. Na którą partię zagłosował(a)by Pan(i) w wyborach parlamentarnych?

Koalicja Obywatelska	32%
Prawo i Sprawiedliwość	18,2%
Konfederacja Wolność i Niepodległość	13%
Konfederacja Korony Polskiej	8,7%
Nowa Lewica	5,8%
Razem	4,9%
Polskie Stronnictwo Ludowe	3%
Polska 2050	0,7%
Inna partia	0,2%
Trudno powiedzieć	10,8%
Odmowa odpowiedzi	2,7%

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: CBOS

spadek tu niewielki, bo o zaledwie 1,1 punktu.

PSL zebrał 3 proc., a Polska 2050 – 0,7 proc. ●

Agnieszka Kublik

Sondaż CBOS z 13-15 kwietnia 2026 r., próba 1000 dorosłych Polaków, badanie zostało zrealizowane metodą wywiadów telefonicznych wspomaganych komputerowo (CATI – 80 proc.) oraz wywiadów internetowych (CAWI – 20 proc.).

wyborcza.pl

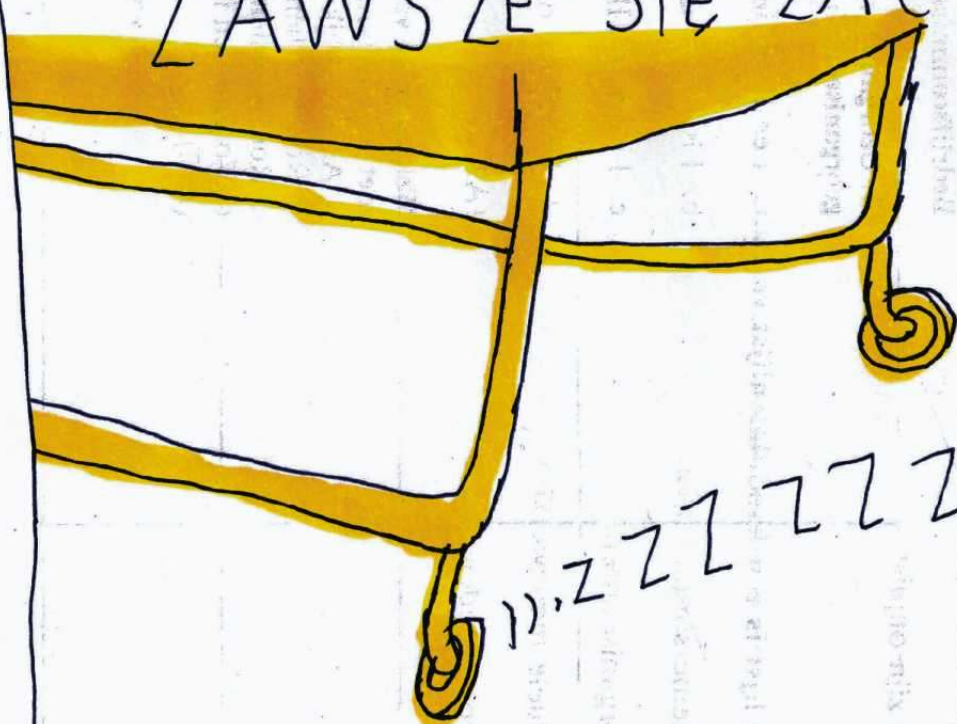
• Więcej czytaj na Wyborcza.pl

1 RP

CO JEST W KOSZYKU Z ZAKUPAMI
PRZECIĘTNEGO POLAKA I ILE
KOSZTUJE?



I DLACZEGO JEDNO KOŁKO
ZAWSZE SIĘ ZACINA?



Na każdy temat
z każdej strony

tokfm

JANEK KOZA DLA tokfm

Małe szkoły? Wymrą

U mnie w gminie rodziło się zwykle po 70 dzieci rocznie, a w ubiegłym tylko 24. Nawet na jedną klasę się nie uzbiera. To jak utrzymamy nasze trzy szkoły – pyta wójt gminy Terespol.

Karolina Słowik

Do 2029 r. liczba dzieci w wieku 7-14 lat spadnie w Polsce o ok. 5 proc. – prognozuje Główny Urząd Statystyczny. Do 2034 r. GUS przewiduje spadek o około 19,5 proc. w tej grupie wiekowej, a do 2060 r. – o ok. 30 proc. (według skrajnego scenariusza – o 48,3 proc.).

Rządowa ustawa o małych szkołach, podpisana w kwietniu przez prezydenta Karola Nawrockiego, ma pomóc ratować te placówki. Alternatywą dla ich likwidacji ma być m.in. możliwość tworzenia filii szkół podstawowych i dzielenia ich na starsze i młodsze klasy, np. filia dla klas I-IV i osobno dla V-VIII. Plan zakłada także umożliwienie samorządom wykorzystania wolnych pomieszczeń w szkołach i tworzenia tam żłobków, klubów seniora, szkoleń i warsztatów dla dorosłych, albo świetlic dla przedszkolaków w małych szkołach (do 70 uczniów).

Samorządowcy są jednak sceptyczni. O skali problemu opowiada Krzysztof Iwaniuk ze Związku Gmin Wiejskich, wójt gminy Terespol, gdzie kryzys demograficzny jest mocno odczuwalny.

KAROLINA SŁOWIK: Ustawa o małych szkołach uratuje placówki w pana gminie?

KRZYSZTOF IWANIUK: Nie. To ewidentny brak odpowiedzialności, uwzględniając to, jaką mamy demografię.

Prezydent, podpisując tę ustawę, powoływał się na pozytywną opinię Związku Gmin Wiejskich. Czyli coś musi być dobrego w tym pomysle.

– Dokładnie tak jak pani powiedziała: „coś”. My rozmawiamy o drobnych rzeczach, a cały system finansowania oświaty jest patologicznie chory. Ustawa o małych szkołach nie rozwiązuje niczego.

Jaka jest siatka szkół w pana gminie?

– Mielśmy pięć szkół, teraz mamy trzy. Odpowiednio wcześniej je polikwidowaliśmy, ale problem wciąż istnieje. W dwóch większych szkołach było po 350 uczniów, teraz zostało po 250. W tej mniejszej jest 80 uczniów i 40 nauczycieli.

Jakie są koszty utrzymania tych szkół?

– Takie, że subwencji oświatowej starcza tylko na połowę. Drugie tyle trzeba dopłacić. W tej najmniejszej szkole w klasach jest po siedem-osiem osób. I z każdym rokiem jest mniej. U mnie w gminie rodziło się zwykle po około 70 dzieci rocznie. W ubiegłym roku – 24. Nawet na jedną klasę się nie uzbiera. To jak utrzymamy te trzy szkoły?

Byliśmy z tym w ministerstwie i zaproponowaliśmy: zastanówmy się wspólnie. Opracujmy jakiś plan dzia-

łania. Pomyślmy, co będzie za pięć lat? Bo przecież więcej dzieci nagle nie zacznie się rodzić.

Przygotujmy się do likwidacji za np. trzy lata, niech to będzie jasne. Ale MEN chce być dobry i chronić szkoły. To wójt ma być zły i likwidować.

I co się stanie z tą małą szkołą?

– Jak to, co się stanie? Wymrze, bo zostanie tam parę osób. Albo będzie istnieć, tylko gmina przestanie wypłacać pensje nauczycielom, gdyż nie będzie miała z czego. I wtedy stanie się to problemem ministra.

Nie da się tej szkoły uratować? Zrobić centrum dla lokalnej społeczności, jak proponuje MEN w ustawie o małych szkołach?

– Jakie centrum, czego centrum? Nie rozumiem, o czym oni mówią. Chyba z księżycą się urwali. Szkoła jest w miejscowości, gdzie mieszka sto osób i obsługuje kilkanaście miejscowości dookoła. Nic tam nie dojeżdża, nie ma żadnej komunikacji publicznej. Zresztą, tak jest w 40 proc. gmin, bo nikomu się to nie opłaca.

Po godz. 15 odjeżdżają autobusy szkolne, brama jest zamykana i koniec zabawy. Nawet orlik zrobiony przy jednej szkole, praktycznie „nie żyje”.

A biblioteka dla wszystkich?

– Mielśmy trzy biblioteki publiczne w gminie. Została jedna, bo taki jest ustawowy wymóg. Wypożyczanych jest pięć książek na miesiąc. Mamy 15 świetlic. Otwierane są kilka razy do roku, albo i nie. Niektóre tylko raz na cztery-pięć lat, na wybory.

Nie spodziewa się pan protestów przy likwidacji szkół? Ustawa mówi, że musi pan uważnie słuchać głosu mieszkańców.

– Ja nawet nie będę próbował likwidować, bo zgoda kuratora oświaty na taką likwidację graniczy z cudem. Jestem pracującym emerytem, do końca kadencji wytrzymam.

Nie będę walił głową w mur. Ale takie kłopoty będzie miało około tysiąca gmin w Polsce.

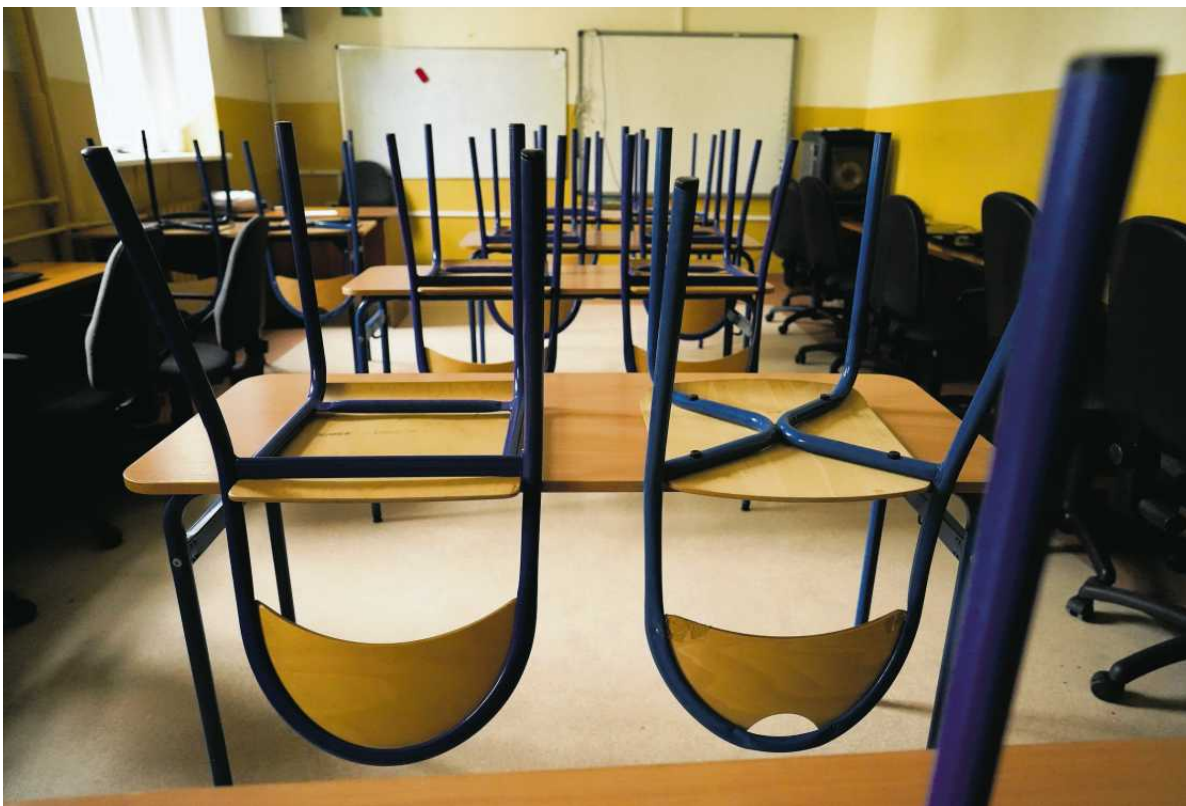
I nie widzi pan wartości w tym, by szkoła podstawowa była blisko domu?

– To nie jest blisko domu. Blisko domu tę małą szkołę ma troje, czworo uczniów. Reszta dojeżdża. Autobus rusza o godz. 6.50 z najbardziej odległej miejscowości i dowozi dzieci do wszystkich szkół. Różnica byłaby taka, że wysiadą przystanek dalej.

To co by pan zrobił?

– W perspektywie paru lat powinna zostać jedna szkoła z tych trzech, bo na 24 osoby to nawet nie jest jedna pełna klasa. I lepiej nie będzie. Co czwarta chałupa to wdowa 60+, młodych praktycznie nie ma.

W Małaszewiczach, naszej największej miejscowości, żyje 1,5 tys.



• Rządowa ustawa o małych szkołach ma pomóc ratować te placówki FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

mieszkańców, a było 1,8 tys. W zeszłym roku urodziło się tam jedno dziecko. Co tu jeszcze może się wydarzyć?

Prosiłiśmy MEN, by ustalił minimalną liczbę uczniów w klasie. Wtedy szkoła byłaby likwidowana z automatu. Byłoby to jasne i nie marnowalibyśmy publicznych pieniędzy.

A może szkoły zbiorcze są lepszym rozwiązaniem? Przepisy przewidują, że „w szczególnie trudnych warunkach demograficznych lub geograficznych” szkoła podstawowa będzie mogła zorganizować naukę dla klas I-III, I-IV albo IV-VIII. Oprócz tego szkoły podstawowe będą mogły tworzyć swoje filie: dla klas I-III albo I-IV.

– Tu jest błąd w myśleniu, albo ktoś udaje, że nie wie, o co chodzi. Przecież to w klasach I-IV są pojedyncze dzieci. Zbiorcza szkoła może być tylko po to, by w naturalny sposób zamykać te filie. Byłaby jedna szkoła z dwiema filiami i szybko by się okazało, że dzieci jest za mało. Dyrektorzy zachęcaliby do przenosin do większej szkoły, a filia by naturalnie pustoszała i zanikała.

Co według pana poprawiłoby sytuację?

– Niech MEN sam płaci nauczycielom, niech nauczyciel ma pensję państwową. Gminom można zostawić same budynki pod opiekę. Ale to państwo powinno się martwić o to, jak nie marnotrawić pieniędzy na szkoły bez żadnej przyszłości.

Uważa pan, że edukacja jest ważna? Rządzący zwykle zarzucają samorządowcom, iż myślą o szkołach w kategoriach, że to koszt, nie inwestycja.

– Nie mamy żadnego wpływu na szkoły. Na to, czy są ważne, czy nieważne. My jesteśmy tylko bankomatem dla rządu. A rząd, psując naszą sytuację finansową, jest sędzią we własnej sprawie. Szkoły to zadanie własne gminy, a gmina nie ma wpływu na to, jaka jest wysokość pensji nauczyciela. Nie ma

wplywu, czy będą podwyżki, czy nie. Rząd ustali podwyżki, to musimy płacić. Jesteśmy wykorzystywani do łatania dziurawego budżetu państwa.

I jak tak dalej pójdzie, to czeka nas Grecja i niewydolność samorządów, w szczególności gmin wiejskich.

A to wszystko dzieje się kosztem innych zadań, np. infrastruktury komunalnej. Wie pani, że nie wszyscy mają wodociąg? Zagospodarowane jest tylko

46 proc. ścieków. Co z resztą? Udajemy, że nie wiemy, co się dzieje ze ściekami na obszarach wiejskich. Połowa dróg jest nieutwardzonych, czyli są błotne. Albo do generalnego remontu.

Wszystko prawie idzie na oświatę, na którą nie mamy wpływu.

Ministerstwo podkreśla, że nakłady na oświatę rosną: w 2024 roku na subwencję oświatową wydali 88 mld zł, a w 2026 roku – już na zmienione potrzeby oświatowe – 115 mld zł.

– I co z tego, że jest więcej tych miliardów, skoro po drodze były podwyżki dla nauczycieli i koszty wzrosły? Do samych szkół moja gmina dopłaca 44 proc., a jeszcze są przedszkola. To parodia zadania własnego. Na oświatę po prostu brakuje pieniędzy. ●

Nie mamy żadnego wpływu na szkoły. Jesteśmy tylko bankomatem dla rządu

KRZYSZTOF IWANIUK

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34430747

TARNIKA – OLBRYZMKA O GOŁĘBIM SERCU. POMÓŻ JĄ URATOWAĆ



Arnika to potężna, wysoka klacz o równie wielkim sercu. Jej niezwykła łagodność zmieściła nawet serce rolnika, który – gdy zachorowała – **nie potrafił oddać jej na rzeź**. To koń tak wyjątkowy, że o jej życie zaważczył człowiek wychowany w przekonaniu, że zwierzę ma przynosić tylko zysk. Otrzymaliśmy telefon od zrozpaczonego opiekuna z prośbą o ratunek dla jego 18 letniej klaczy. Sam poważnie zachorował i nie jest już w stanie się nią zajmować. U Arniki ujawniła się choroba genetyczna, która wymaga ogromnych nakładów finansowych i codziennej, wymagającej pielęgnacji. Dziś stoimy przed pilnym wyzwaniem – musimy opanować silny stan zapalny nóg i zatrzymać zaostrenie choroby. To długotrwałe leczenie i bardzo wysokie koszty. U nas Arnika może mieć bezpieczny dom i opiekę, na jaką zasługuje. Jediną przeszkodą są finanse.

Prosimy – pomóżcie nam zaważczyć o jej życie. Jest realna szansa, że Arnika będzie mogła żyć bez bólu i w komforcie. Chcemy jej to dać, jednak bez wsparcia nie damy rady.

607 140 557

Fundacja Przyjaciół Zwierząt

27 1140 2004 0000 3002 8022 2498

Tytułem: Arnika
ul. Czarująca 22, 05-505 Ławki, tel. 607 140 557

Podaruj nam 1,5% przez Centrum Inicjatyw Lokalnych.

**KRS: 0000215720 CEL SZCZEGÓŁOWY:
PRZYJACIEL ZWIERZ**





**Burmistrz
Miasta Szczecinek
informuje,**

że w siedzibie Urzędu Miasta Plac Wolności 13
został wywieszony

**wykaz nieruchomości przeznaczonych
do oddania w użyczenie:**

– ZGM TBS Sp. z o.o. – działka nr 14/111
obręb 19 o pow. 0.1474 m² (poczekalnia
budynku dworca PKP z pomieszczeniami
społacznymi o łącznej pow. 137,25 m²)
ul. Dworcowa 1 – Nr KO11/000062266/6

Wykaz podano do publicznej wiadomości poprzez
zamieszczenie go na tablicach ogłoszeń na **okres
21 dni w siedzibie Urzędu Miasta Szczecinka tj.:**
od dnia 03 marca 2026r. do dnia 23 marca 2026r.

Szczecin/34430662



**Burmistrz Pęczyc
informuje,**

że na podstawie art.35 ust.1 ustawy
z dnia 21 sierpnia 1997 r.o gospodarce
nieruchomościami (t.j. z 2020 r. poz.65 z późn.
zm.) - w siedzibie Urzędu Miejskiego w Pęczycach
z/s przy Rynku Bursztynowym 2
na tablicy ogłoszeń zostały zamieszczone
wykazy nieruchomości stanowiących własność
gminy, przeznaczonych do sprzedaży.

Szczecin/34430620



**Burmistrz Polic
informuje o**

wywieszeniu w siedzibie Urzędu
Miejskiego w Policach **wykazów
nr 15/Dz/26, 16/Dz/26
dotyczących przeznaczenia
nieruchomości do dzierżawy** w trybie
bezpłatnego oraz **wyказу
nr 24/2026 dotyczącego przeznaczenia
nieruchomości do sprzedaży**
w trybie bezpłatnego.

Szczecin/34430573

OGŁOSZENIE

**Syndyk masy upadłości Karola Groenwalda,
osoby fizycznej nieprowadzącej działalności
gospodarczej, ogłasza o sprzedaży z wolnej
ręki prawa własności nieruchomości wcho-
dzącej w skład masy upadłości, położonej
w Wolsztynie przy ul. Józefa Wybickiego 12,
stanowiącej działkę nr 470 o powierzchni
0,0884 ha, dla której SR w Wolsztynie pro-
wadzi KW nr PO1E/00031929/7, za cenę
najkorzystniejszą dla masy upadłości, nie
niższą niż 357 600 zł (trzysta pięćdziesiąt
siedem tysięcy sześćset złotych) na nastę-
pujących warunkach:**

- Oferty zakupu należy składać w terminie
dwóch tygodni od opublikowania niniej-
szego ogłoszenia, w formie e-mailowej
na adres: rafal@mn-advokaci.pl lub
pisemnej na adres Kancelarii Syndyka:
Rafał Maciejewski, ul. Młyńska 5a/13,
61-729 Poznań.
- Oferta powinna zawierać w szczególności
oferowaną cenę.
- Oferent, składając ofertę, wpłaci wadium
w wysokości 1/10 sumy oszacowania,
tj. 143 040 zł.
- Wadium, w razie wybrania złożonej ofer-
ty, zostanie zaliczone na poczet ceny
sprzedaży nieruchomości, a w innym wy-
padku zwrócone w terminie 7 dni od za-
kończenia zbierania ofert.
- Syndyk zastrzega sobie prawo swobod-
nego wyboru oferty, prawo odrzucenia
oferty, prawo unieważnienia konkursu
ofert w całości bez podania przyczyny,
prawo unieważnienia wyniku konkursu
ofert bez podania przyczyny oraz prawo
odstąpienia od oferty bez podania przy-
czyny.
- Z opisem i oszacowaniem nierucho-
mości zapoznać się można wyłącznie
w Kancelarii Syndyka, od poniedziałku
do czwartku od godz. 10:00 do 16:00,
po wcześniejszym uzgodnieniu terminu
z syndykiem (tel. 508 266 324, e-mail:
rafal@mn-advokaci.pl).
- W przypadku wyboru jego oferty Oferent
zapłaci Sprzedającemu całą pozostałą
cenę sprzedaży (pomniejszoną o kwotę
wadium) najpóźniej w ostatnim dniu
roboczym poprzedzającym dzień zawar-
cia notarialnej umowy sprzedaży oraz
zapłaci wszystkie koszty związane z jej
zawarciem.

Poznań/34430688

**Syndyk Masy Upadłości
ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż**

Lokal mieszkalny o pow. 50,84 m², położony na III piętrze w Olsztynku przy
ul. Kolejowej 7/17, powiat olsztyński, KW OL10/00156419/1, wraz z piwnicą o pow.
2,94m² i udziałem 151/10000 w częściach wspólnych ujętych w KW OL10/00025519/5
za cenę nie mniejszą niż 260.000 zł.

Szczegółowy opis i oszacowanie nieruchomości dostępny jest w biurze syndyka.

Składanie ofert:

Pisemne oferty należy składać w terminie do dnia 11.05.2026r. do godziny 15.00 na
adres Kancelarii Notarialnej Notariusz Elżbiety Brewka i Notariusz Łukasz Brewka s.c.,
ul. Kopernika 1/1, 10-510 Olsztyn – w zapieczętowanych kopertach z adnotacją
„Olsztynek”. Notariusz sporządzi protokół wpływu ofert. Otwarcie ofert nastąpi w
Kancelarii Notarialnej w dniu 12.05.2026r. o godz. 09.50.

Oferta pod rygorem odrzucenia powinna zawierać:

- Imię i nazwisko lub nazwę firmy wraz z adresem.
 - Wskazanie nieruchomości i proponowaną cenę (nie niższą niż cena wywoławcza).
 - Warunki zakupu z tym, że termin zawarcia umowy sprzedaży nie może być dłuższy
niż 3 miesiące liczone od daty przyjęcia oferty.
 - Potwierdzenie wpłacenia wadium.
- Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić przelewem na konto
syndyka masy upadłości nr rachunku: 56 1090 2718 0000 0001 4858 4868.

Syndyk zastrzega prawo:

- zarządzenia aukcji do wyłonienia nabywcy,
- zmiany warunków przetargu lub jego unieważnienia bez podania przyczyn

Dodatkowe informacje można uzyskać w Biurze Syndyka w Olsztynie,
ul. Kopernika 12/3 tel. 89 527-07-15 i na www.syndykolsztyn.pl.

Olsztyn/34430645



**Burmistrz Miasta Bartoszyce
informuje,**

że na tablicy ogłoszeń Wydziału Gospodarowania Mieniem i Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta
Bartoszyce (II piętro) oraz na stronach www.bip.bartoszyce.pl i www.bartoszyce.pl podane zostały do pu-
blicznej wiadomości wykazy nieruchomości stanowiących własność Gminy Miejskiej Bartoszyce obejmujące:
– działkę Nr 102/25 o pow. 61 m², położoną przy ul. Generała Bema w Bartoszycach przeznaczoną do
oddania w użytkowanie wieczyste w drodze bezpłatnej, na poprawę warunków zagospodarowania
nieruchomości przyległej;
– część działki Nr 112/5 o pow. 200 m², położonej przy Placu Konstytucji 3 Maja w Bartoszycach przeznaczoną
do użyczenia w celu lokalizacji sceny letniej oraz prowadzenia działalności statutowej przez Bartoszycki
Dom Kultury;
– działkę Nr 123/65 o pow. 95 m², położoną przy ul. Kętrzyńskiej 16G w Bartoszycach, przeznaczoną do zbycia
w trybie bezpłatnym na rzecz dotychczasowego użytkownika wieczystego.
– lokal mieszkalny położony w budynku przy ul. Traugutta 15/2 w Bartoszycach, przeznaczony do zbycia
w trybie bezpłatnym na rzecz dotychczasowego najemcy.

Olsztyn/34430616



Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami
(t.j. Dz. U. z 2026, poz. 399) informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Oddziału przy ul. Potulickiej 2
wywieszony został wykaz terenu przeznaczonego do najmu w drodze bezpłatnej:
– teren pod garaż blaszany nietrwale związany z gruntem stanowiący własność Najemcy o pow. 41,00 m²,
oznaczony nr T-23, stanowiący część działki oznaczonej nr 1/41 o pow. 0,4827 ha, położony w Złocięcu,
KW nr KO1D/00020862/3.
Wszelkie informacje można uzyskać pod numerem tel. 91 447 2034.

Oddział Regionalny w Szczecinie • ul. Potulicka 2, 70-952 Szczecin, skr. poczt. 1100
Sekretariat: tel. 91 447-20-00, Kancelaria: tel. 91 447-21-10, faks 91 447-20-01
e-mail: szczecin@amw.com.pl • www.amw.com.pl

Szczecin/34430419

**Syndyk Masy Upadłości
ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż**

Spółdzielcze własnościowe prawo do, III piętro w , powiat szczycieński,
wywoławczą nie mniejszą niż

Szczegółowy opis i oszacowanie nieruchomości dostępny jest w biurze syndyka.

Składanie ofert:

Pisemne oferty należy składać w terminie do dnia 11.05.2026r. do godziny 15.00 na
adres Kancelarii Notarialnej Notariusz Elżbiety Brewka i Notariusz Łukasz Brewka s.c., ul. Kopernika 1/1, 10-510 Olsztyn – w zapieczętowanych kopertach z
adnotacją „Szczytyno”. Notariusz sporządzi protokół wpływu ofert. Otwarcie ofert
nastąpi w Kancelarii Notarialnej w dniu 12.05.2026r. o godz. 09.50.

Oferta pod rygorem odrzucenia powinna zawierać:

- Imię i nazwisko lub nazwę firmy wraz z adresem.
 - Wskazanie nieruchomości i proponowaną cenę (nie niższą niż cena
wywoławcza).
 - Warunki zakupu z tym, że termin zawarcia umowy sprzedaży nie może być
dłuższy niż 3 miesiące liczone od daty przyjęcia oferty.
 - Potwierdzenie wpłacenia wadium.
- Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić przelewem na konto
syndyka masy upadłości nr rachunku: 56 1090 2718 0000 0001 4858 4868.

Syndyk zastrzega prawo:

- zarządzenia aukcji do wyłonienia nabywcy,
- zmiany warunków przetargu lub jego unieważnienia bez podania przyczyn

Dodatkowe informacje można uzyskać w Biurze Syndyka w Olsztynie,
ul. Kopernika 12/3 tel. 89 527-07-15 i na www.syndykolsztyn.pl.

Olsztyn/34430733



**OBWIESZCZENIE
STAROSTY ALEKSANDROWSKIEGO
z dnia 10 kwietnia 2026r.**

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach
przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024r. poz. 311) oraz
art. 49 i 61 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j.
Dz. U. z 2025r., poz. 1691)

zawiadamiam

o wszczęciu postępowania administracyjnego na wniosek Burmistrza Miasta Nieszawa, ul.
3 Maja 2, 87-730 Nieszawa działającego za pośrednictwem Pana Marcina Szczepanowskiego
(adres w aktach sprawy) w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji
drogowej dla zadania p.n.

**Przebudowa ulicy Żabieniec i ulicy Rejenta
w ramach zadania „Przebudowa dróg gminnych na terenie miasta Nieszawa”**

w miejscowości: **Kolonia Nieszawa**

gmina : **m. Nieszawa**

nr ewidencji gruntów: **74/1, 418/1, 754/4, 382/6, 382/7, 382/8, 754/5, 379/1, 57/1**

w miejscowości: **Nieszawa**

gmina: **m. Nieszawa**

nr ewidencji gruntów: **375/1, 375/3, 375/2, 374/4, 389/3, 371/4, 371/3, 376/1, 714/1, 386/1,
386/13, 386/3,**

385/1, 385/2, 376/3, 384/3, 364/1, 354/1, 353/1, 352/1, 351/1, 350/1

Wniosek obejmuje projekt podziału nieruchomości o numerze ewidencyjnym:

418/1 – obręb Kolonia Nieszawa (działki powstałe po podziale 418/3 i 418/4)

375/3 – obręb m. Nieszawa (działki powstałe po podziale 375/6 i 375/7)

375/2 – obręb m. Nieszawa (działki powstałe po podziale 375/4 i 375/5)

371/3 – obręb m. Nieszawa (działki powstałe po podziale 371/49 i 371/50)

386/3 – obręb m. Nieszawa (działki powstałe po podziale 386/17 i 386/18)

385/1 – obręb m. Nieszawa (działki powstałe po podziale 385/5 i 385/6)

385/2 – obręb m. Nieszawa (działki powstałe po podziale 385/3 i 385/4)

382/8 – obręb Kolonia Nieszawa (działki powstałe po podziale 382/9 i 382/10)

754/5 – obręb Kolonia Nieszawa (działki powstałe po podziale 754/6 i 754/7)

379/1 – obręb Kolonia Nieszawa (działki powstałe po podziale 379/3 i 379/4)

57/1 – obręb Kolonia Nieszawa (działki powstałe po podziale 57/3 i 57/4)

które w części będą przejęte na rzecz **Gminy Miejskiej Nieszawa**, zgodnie z art. 12 ust. 4 pkt 2
ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji
w zakresie dróg publicznych.

Wniosek obejmuje działki o numerach ewidencyjnych:

382/6, 382/7 – obręb m. Kolonia Nieszawa

364/1, 354/1, 353/1, 352/1, 351/1, 350/1 – obręb m. Nieszawa

które w całości będą przejęte na rzecz Gminy Miejskiej Nieszawa na zasadach jw.

Informuję, że z aktami sprawy strony mogą zapoznać się w Starostwie Powiatowym
w Aleksandrowie Kujawskim, ul. Słowackiego 8, Wydział Architektury i Budownictwa, pokój Nr
225 w godzinach 7⁰⁰ do 16⁰⁰ w dniach pracy Urzędu po wcześniejszym telefonicznym umówieniu.
W tym samym miejscu, w terminie 14 dni od dnia ogłoszenia istnieje możliwość składania uwag
i wniosków (znak sprawy: AB.6744.2.2026).

Niniejsze obwieszczenie zostaje podane do publicznej wiadomości w prasie lokalnej, na stronie
internetowej i tablicach ogłoszeń: Starostwa Powiatowego w Aleksandrowie Kuj., Urzędu
Miejskiego w Nieszawie oraz w miejscowości Kolonia Nieszawa.

**STAROSTA ALEKSANDROWSKI
LIDIA TOKARSKA**

Bydgoszcz-Toruń/34430619

**Syndyk Masy Upadłości
ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż**

Lp.	Przedmiot Sprzedaży	Powierzchnia	Adres	Numer księgi wieczystej	Cena Wywoławcza 1/2 wartości oszacowania
1.	Udział w wysokości 1/2 w prawie własności nieruchomości gruntowej, zabudowanej wolnostojącym jednorodzinny budynkiem mieszkalnym o pow. uż.102 m²(+ 21,7 m² kotłownia z wędzarnią) oraz pozostałą zabudową niemieszkalną. Wraz z roszczeniem o przeniesienie drugiego udziału (1/2) w prawie własności ww. nieruchomości, wynikające z aktu notarialnego z 15.04.2022 r. (ujawnione w KW).	Działki nr: 661 i 665/1 o pow.: 0,0707 ha Pow. budynku: .102 m ² (+ 21,7 m ² kotłownia z wędzarnią) oraz pozostałą zabudową niemieszkalną.	Barczewko nr 31, gmina Barczewo, powiat olsztyński.	OLO/ 00056118/ 0	175.000 zł

Składanie ofert:

Pisemne oferty należy składać w terminie do dnia 11.05.2026r. do godziny 15.00 na adres
Kancelarii Notarialnej Notariusz Elżbiety Brewka i Notariusz Łukasz Brewka s.c., ul. Kopernika 1/1, 10-510 Olsztyn – w zapieczętowanych kopertach z adnotacją „Udział w Barczewku”.
Notariusz sporządzi protokół wpływu ofert. Otwarcie ofert nastąpi w Kancelarii Notarialnej
Elżbiety Brewka w dniu 12.05.2026r. o godz. 09.50.

Oferta pod rygorem odrzucenia powinna zawierać:

- Imię i nazwisko lub nazwę firmy wraz z adresem.
 - Proponowaną cenę (nie niższą niż cena wywoławcza).
 - Warunki zakupu z tym, że termin zawarcia umowy sprzedaży nie może być dłuższy niż
3 miesiące liczone od daty przyjęcia oferty.
 - Potwierdzenie wpłacenia wadium.
- Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić przelewem na konto syndyka
masy upadłości nr rachunku: 56 1090 2718 0000 0001 4858 4868.

Syndyk zastrzega prawo:

- zarządzenia aukcji do wyłonienia nabywcy,
- zmiany warunków przetargu lub jego unieważnienia bez podania przyczyn

Dodatkowe informacje można uzyskać w Biurze Syndyka w Olsztynie, ul. Kopernika 12/3 tel.
89 527-07-15 i na www.syndykolsztyn.pl.

Olsztyn/34430719

Tusk i Macron rozmawiają o obronności i energetyce

Prezydent Francji Emmanuel Macron przyjedzie dziś do Polski. Materializują się postanowienia traktatu o wzmocnionej współpracy i przyjaźni, podpisanego 9 maja 2025 r. w Nancy.

Piotr Moszyński

Traktat stanowi bowiem, że „strony będą organizować coroczny dwustronny szczyt pod przewodnictwem Prezesa Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej i Prezydenta Republiki Francuskiej z udziałem członków rządów”. Wyjaśnia to od razu ewentualne wątpliwości, czy przyjeżdżając do Polski, Emmanuel Macron nie powinien – z czysto protokolarnego punktu widzenia – rozmawiać ze swoim odpowiednikiem Karolem Nawrockim niż z Donaldem Tuskiem.

Szczyt Polsko-Francuski w Gdańsku

Gdański szczyt będzie pierwszym od czasu podpisania traktatu w Nancy i ma podkreślać szczególne relacje, jakie kształtują się między Polską a Francją. W Paryżu są one określane jako strategiczna „bliskość”, a nawet „intymność”. Już przy podpisywaniu traktatu podkreślano, że po raz pierwszy Francja zawiera układ wprowadzający tak ścisłą współpracę z krajem, który z nią nie graniczy.

Szczyt będzie jednodniowy, ale jego program jest dość bogaty. Macron rozpocznie wizytę od złożenia wienca na francuskim cmentarzu wojskowym w Gdańsku, który w przeszłości odwiedzili już dwaj inni prezydenci Francji: Charles de Gaulle i François Mitterrand.

Później przewidziana jest rozmowa francuskiego prezydenta z polskim premierem, obiad roboczy w poszerzonym gronie, konsultacje międzyrządowe z udziałem wszystkich obecnych ministrów obu krajów (m.in. obrony, spraw zagranicznych, kultury i energetyki), przejście pod pomnik gdańskich stoczniovców, wizyta w Europejskim Centrum Solidarności i spotkanie z Lechem Wałęsą.

Po raz pierwszy zostanie też wręczona nagroda przyjaźni francusko-polskiej im. Bronisława Geremka, która ma honorować osoby lub instytucje szczególnie zasłużone w umacnianiu stosunków francusko-polskich, zwłaszcza w dziedzinie kultury.

Najważniejsze jest jednak to, czego będą dotyczyły obrady. Źródła w Pałacu Elizejskim zapowiadają trzy główne osie tematyczne. Pierwsza to obronność i bezpieczeństwo. Oba kraje zdają sobie sprawę z niebezpieczeństw, które stwarza obecna sytuacja międzynarodowa. Obawy co do zachowania władz USA wobec NATO i trwałości amerykańskiego parasola nuklearnego nad Europą spowodowały wzrost zainteresowania przynajmniej części krajów UE możliwością rozciągnięcia na nie parasola francuskiego. Francja jest jedynym państwem wspólnoty, które posiada własną broń nuklearną.

Jednak francuska doktryna w tej dziedzinie jest niezmienna: nie wchodzi w grę dzielenie się z innymi produkcją, posiada-

• **Prezydent Francji Emmanuel Macron**

FOT. LUDOVIC MARIN/
REUTERS



niem, użyciem czy prawem decyzji o użyciu broni jądrowej. Francja zachowuje tu pełną suwerenność i wyłączność, a jedyną osobą uprawnioną do uruchomienia ognia nuklearnego jest prezydent, dla którego głównym kryterium podjęcia takiej decyzji jest zagrożenie „żywotnych interesów” Francji.

W doktrynie pojawiła się jednak ostatnio nowość, określana jako „dissuasion avancée” („zaawansowane odstraszenie”). Towarzystwu temu koncepcja „wsparcia strategicznego”, zakładająca, że w razie potrzeby partnerzy wzmocnią działania operacyjne Francji swoimi środkami konwencjonalnymi.

Oprócz tradycyjnie najbliższych partnerów Francji w sferze wojskowej, czyli Wielkiej Brytanii (drugiego europejskiego, choć już nie unijnego, mocarstwa nuklearnego) i Niemiec, wymieniane są także Polska, Holandia, Belgia, Grecja, Szwecja i Dania. Łatwo zauważyć, że oznacza to dla Francji punkty oparcia na północy, wschodzie i południu Europy.

Wspomniane „zaawansowane odstraszenie” ma zawierać trzy podstawowe elementy:

- wczesny alarm, czyli stworzenie systemu satelitarnego i radarowego, pozwalającego na wykrywanie i śledzenie wrogich rakiet;
- panowanie na niebie, czyli rozszerzona obrona przeciwlotnicza i systemy ochrony przed rakietami i dronami;

Szczyt w Gdańsku ma być okazją do wzmocnienia bliskości strategicznej Francji i Polski, rozumianej jako współpraca w „zaawansowanym odstraszeniu”, wsparciu konwencjonalnym i rozbudowie bazy przemysłu obronnego

• zapewnienie zdolności do prowadzenia uderzeń daleko w głąbi terytorium przeciwnika.

Szczyt w Gdańsku ma być okazją do wzmocnienia bliskości strategicznej Francji i Polski, rozumianej jako współpraca w „zaawansowanym odstraszeniu”, wsparciu konwencjonalnym i rozbudowie bazy przemysłu obronnego.

Gdyby doszło do ewentualnego konfliktu zbrojnego, kluczowe będzie ustalenie momentu uznania „żywotnych interesów” Francji za zagrożone. Paryż nigdy precyzyjnie tego nie zdefiniował, by nie dostarczać przeciwnikom punktów orientacyjnych. Dlatego np. Rosja nigdy nie będzie mogła być pewna, czy jej atak na Polskę zostanie uznany przez Francję za zagrożenie dla jej żywotnych interesów i powód do odpowiedzi nuklearnej, czy nie.

Można natomiast założyć, że im większy będzie udział Polski w systemie odstraszającym od ataku na samą Francję, tym większe może być prawdopodobieństwo odpowiedzi twierdzącej na takie pytanie.

W założeniu jest to układ korzystny dla obu stron. Z podobnych względów prezydent Macron zapowiedział, że Francja zwiększy liczbę głowic nuklearnych, ale nie będzie już informować, ile ich ma.

Podczas szczytu w Gdańsku ma dojść do podpisania i ogłoszenia kilku umów o partnerstwie, w szczególności w dziedzinie satelitarnej łączności wojskowej. Mają być w to zaangażowane firmy polskie, francuskie i europejskie. Polska uczestniczy też w dyskusjach na temat sposobów realizacji „zaawansowanego odstraszania” i wprowadzania w życie programów wsparcia dla bazy przemysłowej i technologicznej obrony europejskiej.

Współpraca w dziedzinie energetyki

Drugi temat to współpraca w dziedzinie energetyki. Francja interesuje się polską transformacją w tej sferze, ale – biorąc pod

uwagę własne możliwości i doświadczenie – zajmuje ją w szczególności budowa elektrowni atomowych.

W Pałacu Elizejskim odnotowano, że wzniesienie pierwszej z nich Polska powierzyła bez przetargu amerykańskiej firmie Westinghouse. Ogłoszono jednak przetarg na turbiny dla niej, który wygrała francuska firma Arabelle.

Teraz francuski EDF przygotowuje ofertę w sprawie budowy drugiej polskiej elektrowni jądrowej. Tym razem ma być ogłoszony otwarty przetarg, a konkurentów będzie kilku. Francuzi podkreślają szczególnie zdolność swojej firmy do zorganizowania „prawdziwie europejskiego i prawdziwie polskiego łańcucha zaopatrzeniowego”. Powołują się przy tym na przykład brytyjskiej elektrowni Hinkley Point, gdzie udział miejscowych przedsiębiorstw wyniósł ok. 60 proc.

Trzeci z głównych tematów szczytu to współpraca kulturalna i naukowa. Przewidywane jest m.in. podpisanie porozumienia o współpracy między Instytutem Francuskim, Instytutem Polskim w Paryżu i Instytutem Adama Mickiewicza. Zostanie uzgodniony m.in. terminarz, tematyka i zasady przygotowania francusko-polskiego sezonu kulturalnego, planowanego na 2027 rok.

Będzie też zapewne kontynuowana dyskusja o projektach pomników dwóch marszałków: Focha w Warszawie i Poniatowskiego w Paryżu. Wbrew pozorom, nie jest to sprawa prosta i nie rozstrzygnie jej nawet sam prezydent. Zgodę na pomnik Poniatowskiego trzeba uzyskać bowiem najpierw na poziomie wyspecjalizowanych komisji merostwa, a następnie rady miejskiej Paryża.

Podczas szczytu będzie także mowa m.in. o wspólnych działaniach na rzecz pomocy Ukrainie, a także o NATO. W deklaracji końcowej mają się znaleźć wzmianki o Sojuszu, w szczególności o jego roli na kontynencie europejskim i jego współpracy z UE. ●

TISZA ma 141 mandatów

Narodowe Biuro Wyborcze (NVD), po przeliczeniu 100 procent oddanych głosów w wyborach parlamentarnych na Węgrzech, ogłosiło ostateczne wyniki wyborów. TISZA Petera Magyara uzyskała 141 mandatów w 199-osobowym Zgromadzeniu Narodowym.

Marcin Kozłowski

Taki wynik Tiszy Petera Magyara gwarantuje ugrupowaniu większość kwalifikowaną, która wynosi 133 mandaty i umożliwia zmianę konstytucji oraz ustaw przyjętych w czasie 16 lat rządów Viktora Orbana.

Sojusz ugrupowań FIDESZ Viktora Orbana i Chrześcijańsko-Demokratyczna Partia Ludowa (KDNP) wprowadzi do parlamentu 52 deputowanych. Sześć pozostałych mandatów przypadło skrajnie prawicowemu ruchowi Nasza Ojczyzna. Frekwencja wyniosła ponad 80 proc. (ok. 6,4 mln głosów).

W wyborach na Węgrzech 106 deputowanych wybieranych jest w jednomandatowych okręgach wyborczych, a 93 z krajowych list partyjnych. Na krajową listę partyjną Tiszy zgło-



• Peter Magyar FOT. REUTERS / BERNADETT SZABO

sowało ok. 3,4 mln wyborców, a na koalicję FIDESZ-KDNP – ok. 2,5 mln.

Z kolei w jednomandatowych okręgach wyborczych TISZA uzyskała łącznie ponad 3,3 mln głosów, a FIDESZ-KDNP – 2,2 mln.

„Kulminacja wspólnej drogi”

W kończącej się kadencji Zgromadzenia Narodowego koalicja FIDESZ-KDNP ma 135 przedstawicieli. Po wyborach reprezentacja sojuszu spadnie zatem o 83 mandaty.

„12 kwietnia 2026 roku naród węgierski zapisał się w historii. Ten niezapomniany dzień oznaczał zarówno koniec trwającego dwie dekady koszmaru, jak i kulminację naszej wspólnej drogi z ostatnich dwóch lat – długiego marszu i przebudzenia Węgier” – pisał we wtorek na portalu X lider Tiszy Peter Magyar.

„Jesteśmy winni wdzięczność wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do odrodzenia naszej ojczyzny. Dziękujemy wszystkim,

którzy nigdy nie przestali wierzyć, że razem możemy odzyskać Węgry” – dodawał. Nowy rząd Węgier zostanie zaprzysiężony w połowie maja.

W sobotę Peter Magyar zażądał powtórzenia głosowania w okręgu jednomandatowym, gdzie jako kandydat niezależny startował mężczyzna o takim samym imieniu i nazwisku jak on. W okręgu w Sarvarze na zachodzie Węgier kandydat Fideszu Peter Agh zdobył 46,26 proc. głosów, kandydatka Tiszy Viktoria Strompova 45,79 proc., zaś niezależny kandydat Peter Magyar 1,6 proc. W rezultacie mandat zdobył Agh.

„To rosyjski scenariusz w najbardziej cynicznej postaci. Fidesz wystawił kandydata proxy – niejakiego Petera Magyara – który nawet nie mieszka w tym okręgu, ale chodzi na imprezy Fideszu (...) To nie była uczciwa rywalizacja, tylko umyślna próba wprowadzenia wyborców w błąd” – napisał Magyar na X. Wezwał Agha, by nie przyjmował mandatu, aby można było we wspomnianym okręgu ponownie rozpiścić wybory.

Taki wynik umożliwia ugrupowaniu Magyara zmianę konstytucji

Pojechalismy do wsi Viktora Orbana. Po wyborach dziennikarze nie są tam mile widziani – pisze Michał Kokot na Wyborcza.pl. – Formalnie ustępujący premier Węgier nie ma wiele poza skromnym domkiem we wsi Felcsut. Ale w okolicy są nieruchomości warte setki milionów złotych, należące do jego rodziny.

Viktor Orban: Próbuje dojść do siebie po tym szoku

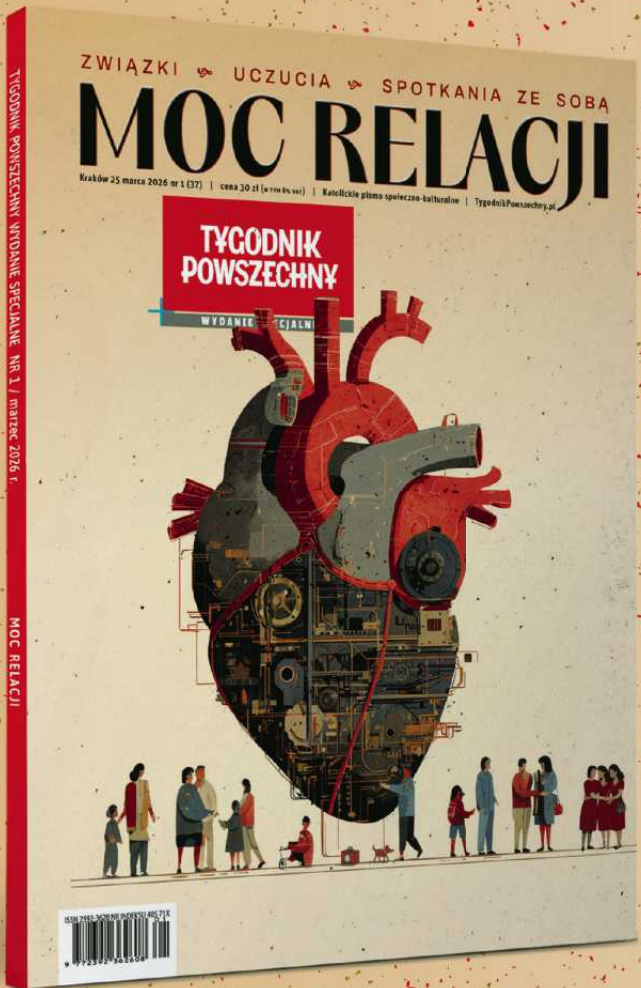
– Skala porażki jest znaczna. Jeśli chodzi o konsekwencje, to nie chodzi tylko o konieczność wymiany jednej czy dwóch osób – komentował w tym tygodniu Viktor Orban w rozmowie przeprowadzonej w programie „Patriota”. W ocenie lider Fideszu prawica na Węgrzech „nie może dalej funkcjonować tak, jak dotychczas” i potrzebuje „całkowitej odnowy”.

Jak zaznaczył, rozpoczął już proces odnowy w partii, zamierzając m.in. zwołać kongres w celu wybrania nowego kierownictwa. – W niedzielę [kiedy ogłoszono częściowe wyniki] był to tylko ból, w poniedziałek dołączyła do niego pustka – powiedział szef węgierskiego rządu. – Próbuje dojść do siebie po tym szoku. (...) Po porażce, zamiast poczuć się starszy, nagle poczułem się młodszy; ten ból wyzwolił we mnie ogromną energię – mówił. ●

• Więcej wiadomości ze świata na wyborcza.pl/swiat

REKLAMA

Kraj/34428312



ZWIĄZKI UCZUCIA SPOTKANIA ZE SOBA
MOC RELACJI
Kraków 25 marca 2026 nr 1 (37) | cena 20 zł (w tym VAT) | Katedra psychologii społecznej i relacji | TygodnikPowszechny.pl

TYGODNIK POWSZECHNY
WYDANIE SPECJALNE
WYDANIE SPECJALNE NR 1, marzec 2026 r.

MOC RELACJI

TYGODNIK POWSZECHNY

MOC RELACJI

Wydanie specjalne o psychologii relacji

Zamów teraz:
sklep.TygodnikPowszechny.pl



Nowy projekt: dopłaty do emerytur dla artystów

Jeszcze w kwietniu rząd ma przyjąć projekt o dopłatach do składek emerytalnych dla osób wykonujących zawody artystyczne. W projekcie określono dokładnie, kto jest artystą i na jaką maksymalnie dopłatę z budżetu państwa będzie mógł liczyć.

Leszek Kostrzewski

Praktycznie nie ma tygodnia, aby w mediach zarówno tych tradycyjnych, jak i w internecie nie pojawiały się wpisy artystów ilustrowane decyzją ZUS o wysokości przyznanej im emerytury.

„Właśnie otrzymałam korespondencję z ZUS, która olśniewa mnie hipotezą wysokości mojej przyszłej EMERYTURY. To 34 złote i 87 groszy miesięcznie!!! BUDUJĄCE doprawdy... No to sobie zaszalejęmy na stare lata, Kochani Przyjaciele ARTYŚCI” – napisała [pisownia oryginalna] w serwisie społecznościowym aktorka Katarzyna Skrzynecka.

Wokalista TSA Marek Piekarczyk ujawnił, że ma jeszcze mniej, bo 7 zł 77 gr emerytury. A jak to wygląda u innych? Krzysztof Cugowski z Budki Suflera – 600 zł emerytury. Beata Tyszkiewicz – 1300 zł, Ryszard Rynkowski – 1160 zł, Maryla Rodowicz – 1670 zł.

Przyczyną niskich emerytur artystów jest to, że nie płacą składek emerytalnych albo płacą je w minimalnej wysokości.

Na tym tle wyróżnia się aktor Zbigniew Buczkowski, który przyznał, że na wysokość swojej emerytury nie narzeka, bo on akurat regularnie składki płacił. A skoro inni nie płacili, to według niego nie powinni się dziwić, że mają grosze.

Zabezpieczenie socjalne

Emeryturami artystów postanowił zająć się resort kultury i dziedzictwa narodowego, który przygotował projekt ustawy o zabezpieczeniu socjalnym osób wykonujących zawód artystyczny.

Zamiarem resortu jest pomagać nie gwiazdom, które całe życie zarabiały krocie, a składki nie płaciły, ale artystom, którzy z powodu niewielu zleceń po prostu mają kłopoty z opłacaniem składek.

Resort właśnie przygotował nowy, poprawiony projekt ustawy, który już został zaakceptowany przez Stały Komitet Rady Ministrów i jeszcze w kwietniu ma być przyjęty przez cały rząd. Nowe prawo może obowiązywać od 2027 roku.

– Państwo, które chce dbać o godność codziennego życia, o wychowanie dzieci, o ciągłość wspólnoty i społeczne zaufanie, musi mieć sprawny sektor kultury (...). A jednak, mimo tej oczywistości, przez ponad trzy dekady Polska nie potrafiła stworzyć systemowych ram bezpieczeństwa dla ludzi kultury – mówiła niedawno w Sejmie Marta Cienkowska, ministra kultury i dziedzictwa narodowego.

Dodawała: – Przytłaczająca większość artystów nie osiąga dochodów, które dają realne poczucie bezpieczeństwa społecznego ani finansowego.

Co więcej, co dziesiąty artysta w ogóle nie ma ubezpieczenia społecznego ani zdrowotnego.

I dalej: – Bez niego nie ma dostępu do publicznych świadczeń zdrowotnych, zasiłków chorobowych czy ochrony macierzyńskiej, a luki w składkach przekładają się później na niższe emerytury lub ich brak. To nie są abstrakcyjne statystyki – to konkretne losy ludzi, którzy żyją w niepewności, często bez zabezpieczenia na starość i bez podstawowej ochrony zdrowotnej.

Ilu artystów płaci składki?

W porównaniu z pierwszą wersją projektu, którą opisywaliśmy w serwisie Wyborcza.biz w 2025 roku, wprowadzono wiele zmian.

Resort kultury wskazuje, że mamy ogromne zróżnicowanie przychodów artystów: bardzo wysokie zarobki jednostek, podczas gdy niemal jedna trzecia tej grupy osiąga dochody poniżej płacy minimalnej.

I tak z około 62 400 twórców i artystów w Polsce, 8,3 proc. jest zatrudniona na umowy o pracę na czas nieokreślony, a 2,7 proc. na czas określony. Blisko 18,7 proc. artystów prowadzi działalność gospodarczą, a 13,9 proc. utrzymuje się z umów zleceń. Wszyscy oni składki płacą.

Oznacza to, że ubezpieczeniami jest objęte obecnie 43,6 proc. artystów.

Pozostałe osoby to pracujący na umowy o dzieło (37 proc.) lub „bez żadnego tytułu prawnego” (15,3 proc.). Oni składek nie płacą.

A jak jest z dochodami? Aż 69 proc. artystów zarabia poniżej średniej krajowej (dziś to ok. 9,2 tys. zł brutto), a 30 proc. – poniżej płacy minimalnej (w tym roku wynosi ona 4806 zł brutto). Tak wynika z badań zespołu prof. Doroty Ilczuk z Uniwersytetu SWPS, które zamówiło i przedstawiło Ministerstwo Kultury.

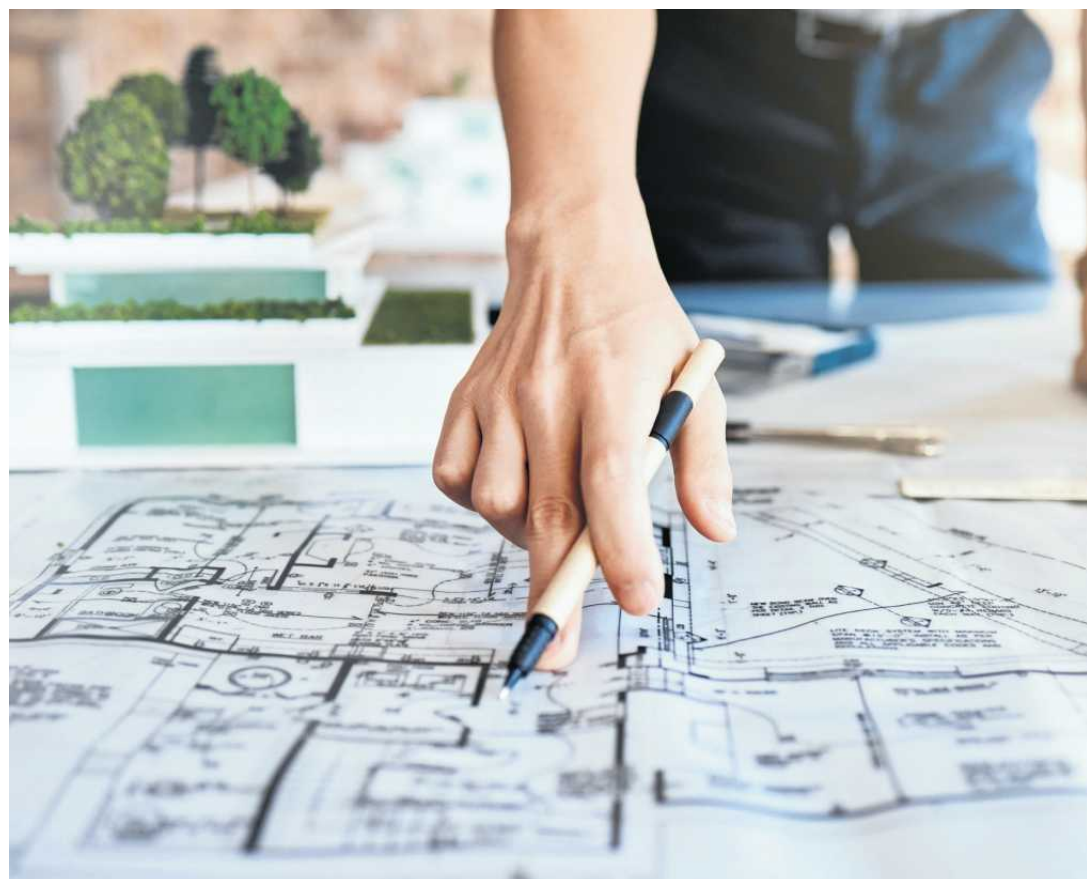
Jakie dopłaty do składek?

Teraz ci najbiedniejsi artyści mają mieć dopłaty do składek na ubezpieczenia społeczne (w tym emerytalne, chorobowe, wypadkowe), ale także do składki zdrowotnej.

Nie każdy dostanie jednak dopłatę do składek. Mają one objąć tych artystów, których średnie miesięczne przychody w ciągu ostatnich trzech lat nie były wyższe niż 125 proc. płacy minimalnej (dziś to 6007,5 zł brutto miesięcznie).

Każdy artysta z niewielkim dochodem zostanie od państwa dopłać do składek, ale tylko do wysokości pensji minimalnej. Ma to zapewnić artystom m.in. minimalną emeryturę, która obecnie wynosi 1978,49 zł brutto.

Jeśli więc umowna pani Agata, malarka, w danym roku miała niewiele sprzedanych prac i w sumie na ZUS odłożyła tylko 30 proc. kwoty, którą odprowadza osoba z płacą minimalną, to państwo pozostałe 70 proc. kwoty dołoży z budżetu. Dzięki temu pani Agata będzie w przy-



szłości mogła liczyć przynajmniej na najniższą emeryturę.

Artyści nie dostaną pieniędzy do ręki, będą one przelewane bezpośrednio na ich konta w ZUS.

Dodatkowo będą mogli liczyć na dopłaty do składki zdrowotnej. Ile to będzie dokładnie?

Jak wynika z projektu ustawy, maksymalna dopłata może wynieść w obecnych warunkach 1808,83 zł, miesięcznie z czego:

*1446,46 zł – to suma składek na ubezpieczenia społeczne (w tym składki emerytalne);

*362,32 zł – składka zdrowotna.

Dodatkowo maksymalna dopłata do składek na Fundusz Pracy i Fundusz Solidarnościowy może wynieść 114,33 zł.

Uprawnienie do dopłaty będą przyznawane corocznie na dany rok. Po każdym roku trzeba będzie więc występować z nowym wnioskiem.

Kto jest artystą zawodowym?

Kto konkretnie dostanie dopłaty do składek? Mają to być osoby „mające status artysty zawodowego”.

W najnowszym projekcie zapisano, że artystą zawodowym może zostać osoba fizyczna, która:

*wykonuje w sposób stały i profesjonalny zawód artystyczny w następujących dziedzinach: muzyka, sztuki wizualne (do których może być również zaliczana m.in. architektura oraz sztuki plastyczne), sztuki performatywne, sztuki cyrkowe, teatr, film, literatura, taniec, twórczość audiowizualna oraz twórczość ludowa,

*legitymuje się weryfikowalnym dorobkiem, który jest udokumentowany w dowolnej formie na dowolnym nośniku (chodzi o udokumentowane czynności związane z powstawaniem i wykonywaniem utworu lub dzieła na każdym jego etapie, w tym także czynności realizowane w toku kształcenia osoby wykonującej zawód artystyczny),

*w każdym z poprzednich 3 lat podatkowych osiągnęła przychody / otrzymała wyna-

godzenie w związku z wykonywaniem zawodu artystycznego.

„Ocena w zakresie tego, czy wykonywanie zawodu artystycznego stanowi istotną część aktywności zawodowej będzie dokonywana w każdym przypadku indywidualnie, biorąc pod uwagę proporcję aktywności o charakterze artystycznym do ogólnej aktywności zawodowej wnioskującego i charakterystykę danego zawodu – zarówno w zakresie wysokości dochodów, jak i czasu poświęconego na aktywność artystyczną” – pisze resort kultury w uzasadnieniu projektu.

Status artysty zawodowego będzie przyznawany na początku na pięć lat. To istotna zmiana, w pierwszym projekcie była mowa tylko o trzech latach. Po 15 latach (czyli gdy trzy razy dostaniemy decyzję i każda będzie na pięć lat) status będzie można dostać na osiem lat (w poprzedniej wersji – 5 lat). Ale tylko „jeśli artysta zawodowy deklaruje zaangażowanie przez okres co najmniej kolejnych 24 miesięcy w aktywności związane z wykonywaniem zawodu artystycznego”.

I jeszcze jedna ważna rzecz. Status artysty zawodowego nie będzie przyznawany na konkretną dziedzinę. Nie będzie więc tak, że występujący o niego pan Tomasz będzie miał zapisane, że jest malarzem, a pani Anna filmowcem.

„Artyści i twórcy w znacznej mierze nie wykonują wyłącznie jednego zawodu, a w związku z tym nie pozostają na stałe do niego przypisani i przynależni, jest to anachronizm, którego nie potwierdzają współczesne badania o wielozadaniowości artystów. Dlatego też w projekcie ustawy odstąpiono od takiego kreowania systemu i określania statusu dla konkretnego zawodu” – tłumaczy resort kultury.

Architekci, muzycy, filmowcy...

Do kogo więc konkretnie trafi pomoc i ile osób z poszczególnych branż obejmie? W ocenie skutków regulacji (OSR) do projektu czytamy, że dziś zatrudnienie w „poszczególnych profesjach artystycznych” wygląda następująco:

- architektura 13 693 osoby,
- film 6996 osób,
- literatura 3010 osób,
- muzyka 16 346 osób,
- taniec 3222 osoby,
- teatr 3960 osób,
- sztuki wizualne 13 176 osób,
- twórczość ludowa 2020 osób.

Wszystkie wyżej wymienione grupy mają korzystać z dopłat do składek.

Projekt ustawy zakłada powołanie nowych organów: Komisji Opiniującej do spraw Zabezpieczenia Socjalnego Osób Wykonujących

Brak poczucia bezpieczeństwa

co 10.

ARTYSTA

• w ogóle nie ma ubezpieczenia społecznego ani zdrowotnego



• Zgodnie z projektem pomoc trafi m.in. do 13 693 architektów FOT. SHUTTERSTOCK

Zawód Artystyczny, a także Centrum Edukacji i Pracy Artystycznej. I to te nowe instytucje będą miały decydujące zdanie – kto dostanie dopłaty. W tych organach mają zasiadać m.in. przedstawiciele środowisk twórczych i artystycznych oraz przedstawiciele resortów kultury oraz pracy i ZUS.

„Decyzja dotycząca uznania statusu artysty za każdym razem będzie dwuetapowa (opinia Komisji i na jej podstawie decyzja dyrek-

tora Centrum). Organem, do którego będzie można się odwołać, będzie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego” – precyzuje nam resort.

Jeśli dyrektor Centrum odmówi przyznania statusu artysty, a resort kultury odrzuci odwołanie, będzie można skierować sprawę do sądu administracyjnego.

Za i przeciw

Łączne koszty nowej ustawy przez 10 lat to – jak czytamy w OSR projektu – ok. 3,2 mld zł. Mają być one pokryte z budżetu państwa. W tych kosztach mieści się wynagrodzenie dla ZUS za dodatkowe zadania. Zakład ma dostawać 2 proc. kwoty przeznaczonej na dopłaty dla artystów zawodowych.

Resort uważa jednak, że z czasem, dzięki ustawie, do ZUS może wpływać więcej składek. Ministerstwo liczy bowiem, że nowe rozwiązanie zmniejszy szarą strefę.

Dopłaty do składek emerytalnych artystów wzbudzają duże emocje. Pokazuje to choćby dyskusja wśród internautów.

Oto kilka opinii:

„Ustawa ma zabezpieczać artystów, a nie ich zwalniać z obowiązku składek. Dotyczy tych, których wynagrodzenie z powodu wahań wywołanych brakiem stałego zatrudnienia nie osiąga najniższej płacy minimalnej. Główną grupą odbiorców będą artyści ludowi i ci najubożsi. Będą oni musieli udokumentować dorobek i profesjonalizm. Więc zastanawiam się, dlaczego osoby nieprzychylnie ustawie odbierają prawo do godnego życia ludziom zajmującym się choćby garncarstwem, haftem, koronkarstwem czy malarstwem ludowym”.

„Wspaniale, wreszcie po wielu latach zaniebań powstał projekt, który w jakiś sposób uregułuje te kwestie. Wspaniała inicjatywa, bardzo dobra wiadomość. Chciałabym, żeby w naszym kraju przestano traktować artystów jak darmo-

zjadów i żeby osoby wykonujące inne zawody wykazały się empatią i zrozumieniem do tej niełatwej czasami ścieżki zawodowej”.

„Skandal i złodziejstwo dla elit. Miernoty z dyplomem dostaną emeryturkę, choć unikali płacenia składek od umów o dzieło”.

„Zastanawiam się, dlaczego akurat artyści mają dostawać dopłaty z naszych podatków? Rozumiem, że chodzi o tych, co mają małe dochody ze swojej pracy artystycznej i nie stać ich na opłacania składek. Ale jak ktoś dajmy na to, taki malarz nie może sprzedać swoich obrazów, albo scenarzysta nie może sprzedać scenariusza filmowego, to dlaczego ja mam mu dopłacać do emerytury. Gdybym ja nie mógł utrzymać się ze swojego zawodów, nawet takiego, który jest moją pasją, to bym zmienił zawód. Oczywiście nikt nie każe malarzowi przestać malować, ale może to robić np. po pracy, która zapewni mu godne życie. A z czasem, jak już świat artystyczny doceni jego dzieła, może wrócić do swojej pasji i z niej żyć”.

Inne kraje

A jak sprawy związane ze wsparciem artystów rozwiązano w innych krajach?

Belgia. Odpowiednia instytucja państwowa wydaje świadectwo pracy w dziedzinie sztuki, które gwarantuje, że jego posiadacz kwalifiku-

Resort uważa, że dzięki ustawie do ZUS z czasem może wpływać więcej składek. Ministerstwo liczy bowiem, że nowe rozwiązanie zmniejszy szarą strefę

je się do określonych systemów zabezpieczenia społecznego, ale dostęp do samych świadczeń (takich jak zasiłki dla bezrobotnych pracowników artystycznych) nadal podlega dodatkowym wymogom. Certyfikat ten jest zatem warunkiem koniecznym, ale niewystarczającym do uzyskania dostępu do świadczeń.

Bułgaria. Kodeks pracy stanowi, że artyści (osoby wykonujące wolny zawód) są traktowani w zakresie zabezpieczenia społecznego na równi z przedsiębiorcami. Nie mają żadnych dodatkowych przywilejów.

Czechy. Istnieją dwa równoległe systemy ubezpieczeń społecznych: jeden dla pracowników i jeden dla osób samozatrudnionych wszystkich zawodów. Nie ma specjalnego systemu tylko dla artystów, należą oni do jednej albo drugiej kategorii albo do obu.

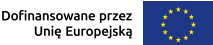
Estonia. Przepisy estońskie (ustawa o twórcach i stowarzyszeniach artystycznych z 2004 roku) zapewniają czasowe wsparcie w przypadku utraty dochodów dla osób wykonujących działalność twórczą w ośmiu dziedzinach kultury. Świadczenie w wysokości płacy minimalnej może być wypłacane do 12 miesięcy.

Hiszpania. Wprowadzono tu specjalny model umowy na czas określony dla sektora artystycznego, w tym dla osób wykonujących funkcje techniczne i pomocnicze. Dzięki temu można płacić niższe składki. Są też specjalne zasiłki dla bezrobotnych artystów

Irlandia. Ma bezwarunkowe świadczenie bazowe dla osób wykonujących zawody artystyczne. Wynosi 325 euro tygodniowo (około 100 euro więcej niż zasiłek dla bezrobotnych). Jest wypłacane osobom wykonującym szeroko rozumiane zajęcia artystyczne i twórcze. Na dowód swojej pracy artyści muszą przedstawić faktury za usługi o charakterze artystycznym lub portfolio twórczości. Koszt takiego rozwiązania dla finansów publicznych to około 35 mln euro rocznie. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Bydgoszcz-Toruń/34430380



OBWIESZCZENIE WOJEWODY KUJAWSKO – POMORSKIEGO z 14 kwietnia 2026 r.

Na podstawie art. 61 § 4 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691), oraz art. 9ac ust. 1 w związku z art. 9ac ust. 1a ustawy z 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (Dz. U. z 2025 r., poz. 1234 ze zm.),

podają do publicznej wiadomości informację o wszczęciu postępowania administracyjnego

na wniosek inwestora: PKP Polskie Linie Kolejowe S.A., reprezentowanego przez pełnomocnika, w sprawie wydania pozwolenia na budowę i rozbiorke dla zamierzenia budowlanego pn.: **Rozbiórka, przebudowa, rozbudowa i budowa obiektu budowlanego pn.: Linia kolejowa nr 201 Nowa Wieś Wielka – Gdynia Port na odcinku Maksymilianowo – Kościerzyna,**

Odcinek 3: Linia kolejowa nr 201 od km proj. 68+808 (km istn. 68+812) do km proj. 96+019 (km istn. 96+038), Linia kolejowa nr 208 od km proj. 155+728 (km istn. 155+728) do km proj. 158+110 (km istn. 158+110), Linia kolejowa nr 743 od km istn. 0+328 do km istn. 0+481 oraz Linia kolejowa nr 744 od km proj. – 1+277 do km proj. 0+481 (km istn. 0+481) wraz z infrastrukturą techniczną i robotami towarzyszącymi: wzdłuż linii kolejowej nr 201 na odc. od km istn. 68+812 do km istn. 96+038, wzdłuż linii kolejowej nr 208 na odc. od km istn. 154+878 do km istn. 159+322, wzdłuż linii kolejowej nr 743 na odc. od km istn. 0+328 do km istn. 0+481 oraz wzdłuż linii kolejowej nr 744 na odc. od km proj. – 1+277 do km istn. 0+656, realizowana w ramach Projektu: „Prace na odcinku Maksymilianowo – Kościerzyna”, na następujących nieruchomościach:

Powiat tucholski:

– gmina Cekcyn:

obręb 0001 Brzozie, dz. nr ewid.: 119/2, 119/4, 119/5, 121/2, 121/3, 125/2, 125/3, 126/1, 126/2, 127/1, 127/2, 128/1, 128/2, 156/11, 156/12, 157/1, 157/2, 158/3, 158/4, 158/5, 160/2, 160/3, 161/1, 161/2, 162/1, 162/2, 163/1, 163/3, 163/4, 197/2, 198/2, 198/3, 199/1, 199/2, 200, 201/2, 204, 210/3, 210/4, 211/3, 211/4, 212/3, 212/4, 213/3, 213/4, 215/3, 215/4, 241, 82/16, 82/17, 9042/7, 9042/8;

obręb 0006 Male Gacno, dz. nr ewid.: 1/3, 10/1, 10/3, 10/4, 10/5, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 187, 19/11, 19/12, 19/13, 19/14, 19/15, 19/16, 20/3, 20/4, 20/5, 20/6, 21/3, 21/4, 211, 212/1, 212/3, 212/4, 212/5, 213/1, 213/2, 214/1, 214/2, 215/2, 215/3, 215/4, 217/1, 218/1, 22/2, 24/1, 25/1, 3/1, 3/3, 3/4, 305/1, 305/2, 305/3, 306, 309/2, 309/6, 309/7, 309/8, 309/9, 310/1, 310/2, 315/1, 315/2, 316/1, 316/2, 317/1, 317/2, 318, 319, 320/1, 320/2, 321/2, 327/6, 327/7, 328/3, 328/4, 37/1, 385/2, 386, 393/2, 394/1, 394/2, 4/3, 4/4, 4/5, 404, 44, 45/1, 45/2, 45/4, 45/5, 45/6, 46, 47/1, 47/3, 47/4, 47/5, 47/6, 48/4, 48/5, 492/1, 5/1, 5/2, 5015/1, 5015/2, 5015/3, 504/1, 5040/11, 5040/12, 5040/13, 5040/15, 5068/1, 5068/2, 5068/3, 5068/4, 51/7, 51/8, 5164/6, 5164/7, 5164/8, 5164/9, 5192/1, 5193/7, 5193/8, 5260/9, 5261/1, 5261/3, 5261/4, 54/4, 54/5, 540/2, 540/3, 55/4, 55/5, 56/6, 56/7, 57/2, 604, 611, 618, 623/1, 623/2, 624, 6286/5, 6286/6, 6298/2, 6299/2, 6309/6, 6309/7, 6309/8, 6309/9, 6334/11, 6334/13, 6334/15, 6346/2, 6346/3, 7, 8/1, 8/2, 8/3, 9;

obręb 0010 Suchom-Lisiny, dz. nr ewid.: 120, 121/1, 121/2, 196/11, 196/12, 196/22, 196/23, 196/24, 196/25, 196/26, 196/27, 196/28, 196/29, 196/30, 196/31, 196/32, 196/33, 196/34, 196/35, 196/36, 196/37, 196/38, 196/39, 196/7, 196/8, 196/9, 330, 398, 409, 9019/3, 9019/4, 9019/5, 9019/6, 9019/8, 9042/2, 9042/7, 9042/8, 9068/3,

9068/4, 9069/1, 9069/2, 9070/1, 9070/2, 9088/3, 9088/4, 9088/5, 9088/6, 9088/7, 9088/8, 9088/9, 9089/4, 9090/2, 9090/3;

obręb 0013 Wysoka, dz. nr ewid.: 110/1, 110/2, 111, 112/1, 112/4, 114/1, 114/2, 115/10, 115/16, 115/17, 115/18, 115/19, 115/20, 115/21, 116/1, 116/2, 120/1, 120/2, 122/10, 122/5, 122/7, 122/8, 122/9, 124, 125/4, 125/5, 128/2, 128/8, 128/9, 14/4, 14/5, 143/1, 143/2, 145/10, 145/11, 145/6, 145/7, 145/8, 145/9, 147/10, 147/11, 147/12, 147/9, 151/5, 151/6, 162/10, 162/9, 173/1, 260/18, 260/19, 260/20, 260/21, 260/22, 260/23, 268/1, 321/1, 321/2, 339, 340/1, 342/1, 342/2, 85/28, 85/32, 85/33, 85/34, 9090/10, 9090/11, 9090/12, 9090/14, 9090/15, 9090/16, 9115/7, 9116/27, 9116/28, 9116/29, 9117/10, 9117/11, 9117/12, 9117/13, 9117/8, 9146/3, 9146/4, 9146/5, 9146/6, 9147/5, 9147/6, 9147/7;

obręb 0016 Zielonka, dz. nr ewid.: 12/2, 12/3, 12/4, 13/2, 14/2, 227/10, 227/11, 227/12, 227/13, 227/4, 228/4, 228/5, 27/4, 27/6, 27/7, 27/8, 27/9, 3/8, 30/2, 30/3, 33, 34/4, 35/1, 35/3, 35/4, 35/5, 37/5, 37/6, 4/2, 5/3, 5/4, 6/5, 6/6, 7/6, 7/7, 8/18, 8/19, 8/21, 8/22, 8/23, 8/24, 8/25, 8/26, 9/10, 9/11, 9/12, 9/13, 9/14, 9/7, 9/8, 9/9, 9019/7;

– gmina Śliwice:

obręb 0002 Brzozowe Błota, dz. nr ewid.: 102/10, 102/11, 102/12, 102/13, 102/8, 102/9, 103/1, 113/2, 163, 164/1, 164/2, 165/1, 165/2, 165/3, 170/12, 170/13, 170/14, 170/15, 170/16, 170/17, 170/19, 170/2, 170/20, 170/21, 170/22, 170/3, 170/4, 170/5, 173/3, 177/1, 177/2, 180/10, 180/5, 180/6, 180/7, 180/8, 198, 199, 6160/10, 6160/11, 82/3, 82/4, 95/17, 95/18, 98/2, 98/3, 99/3, 99/4, 99/5, 99/7, 99/8;

obręb 0006 Lińsk, dz. nr ewid.: 10/1, 10/2, 10/3, 10/4, 108/2, 109/2, 11/1, 11/2, 110/1, 110/2, 112/1, 112/2, 112/3, 12, 156/1, 156/2, 156/3, 157/2, 178/2, 18/1, 18/2, 18/3, 18/4, 19/2, 19/3, 195/3, 195/4, 20/2, 20/3, 21/2, 21/3, 210/3, 211/5, 214/2, 22/2, 22/3, 223/1, 225, 226/1, 226/2, 226/3, 227/1, 227/2, 229/2, 229/3, 229/4, 229/5, 23/6, 23/7, 23/8, 23/9, 230/1, 230/2, 232/2, 232/3, 233/3, 233/5, 233/6, 233/8, 235/4, 235/5, 236/3, 236/4, 236/5, 236/6, 236/7, 238/3, 239/1, 239/3, 239/4, 240/1, 240/2, 240/3, 240/4, 241/1, 241/2, 242/1, 242/2, 244/2, 25/2, 26/1, 26/2, 27, 273/1, 273/2, 38/16, 38/17, 38/18, 38/19, 38/20, 38/21, 38/22, 38/23, 38/24, 38/25, 38/26, 38/27, 39/10, 39/14, 39/15, 39/16, 39/17, 39/18, 41/1, 41/2, 42/1, 42/2, 42/3, 43/1, 43/2, 463/2, 5091/15, 5091/17, 5091/19, 64/2, 64/3, 67/1, 67/2, 70/1, 70/2, 71/1, 71/2, 72/3, 72/4, 73/1, 73/2, 75/1, 75/2, 76, 77/1, 77/10, 77/11, 77/12, 77/13, 77/14, 77/15, 77/16, 77/17, 77/2, 77/3, 77/4, 77/5, 77/6, 77/7, 77/8, 77/9, 78/1, 78/2, 82/3, 8310/11, 8310/12, 8310/14, 8310/17, 84/2, 85/1, 85/2, 86/1, 86/2, 87/1, 87/2, 88/1, 88/2;

obręb 0007 Lipowa, dz. nr ewid.: 101/1, 111/1, 111/2, 111/3, 120/1, 120/2, 184/1, 184/2, 189, 232/2, 250/4, 252/2, 252/4, 252/5, 254/5, 254/6, 255/1, 255/2, 255/3, 256/2, 256/3, 256/4, 257/1, 257/2, 258, 259/2, 259/3, 260/2, 260/3, 260/4, 261/1, 261/2, 262/1, 262/2, 262/3, 263/1, 263/2, 264/3, 264/4, 264/5, 273/14, 273/15, 273/16, 273/17, 273/18, 273/6, 530/3, 531/1, 531/2, 535/6, 535/7, 552/1, 552/2, 552/4, 553/1, 554/3, 555/1, 556/4, 557/1, 559/1, 598, 604, 613/1, 613/2, 614/1, 614/2, 615/1, 615/2,

620/1, 620/2, 621, 626/1, 626/2, 627, 628/1, 628/10, 628/2, 628/3, 628/4, 628/6, 628/7, 628/8, 628/9, 629/1, 629/2, 629/4, 629/5, 630/1, 630/2, 631/1, 631/2, 632, 635, 65, 807/1, 807/2, 8188/1, 8188/2, 8188/3, 8189/2, 8189/3, 8198/1, 8198/10, 8198/8, 8214/4, 8214/5, 8214/7, 8233/10, 8233/11, 8233/12, 8233/4, 8233/5, 8233/6, 8233/7, 8233/8, 8233/9, 8234/10, 8234/11, 8234/12, 8234/13, 8234/4, 8234/5, 8234/6, 8234/7, 8234/8, 8234/9, 8244/3, 8244/4, 8244/6, 8245/7, 8246/2, 8246/3, 8255/5, 8255/6, 8255/8, 8256/10, 8256/12, 8256/14, 8256/15, 8256/3, 8256/8, 8268/4, 8268/5, 8269/10, 8269/11, 8269/12, 8269/4, 8269/5, 8269/6, 8269/7, 8269/8, 8269/9, 8270/3, 8270/4, 8270/5, 8270/6, 8270/7, 8270/8, 8294/5, 8294/7, 8294/9, 8295/4, 8295/5, 8295/7, 8295/8, 8309/11, 8309/6, 8309/8, 8309/9, 87/1, 87/2, 99/1, 99/10, 99/11, 99/12, 99/13, 99/14, 99/15, 99/16, 99/17, 99/2, 99/5, 99/7, 99/8, 99/9;

obręb 0008 Lisiny, dz. nr ewid.: 389, 394/3, 44, 49/3, 49/4, 49/5, 49/6, 49/7, 49/8, 5096/2, 5096/3, 5100/13, 5101/4, 5101/6, 5101/7, 5131/10, 5131/5, 5131/7, 5131/8, 5131/9, 5163/3, 5163/4, 5164/4, 5164/5, 5164/7, 5164/8, 6194/3, 6194/4, 6226/4, 6226/5, 6226/7, 6258/3, 6258/4, 6258/6, 6258/7, 6258/8, 6258/9, 6259/2, 6286/2, 6286/3, 6286/4;

obręb 0009 Lubocień, dz. nr ewid.: 57/1, 57/2, 58, 59/1, 59/2, 60/1, 60/2;

obręb 0013 Okoniny Nadziejorne, dz. nr ewid.: 141/37, 141/38, 141/39, 141/40, 141/41, 141/42, 141/43, 149, 151/3, 151/4, 151/5, 152, 153/4.

W związku z powyższym na podstawie art. 10 § 1 oraz art. 73 § 1 Kpa informuję strony postępowania, o możliwości zapoznania się z aktami, składania wniosków, uwag lub zastrzeżeń dotyczących przedmiotowej sprawy, a także o możliwości wypowiedzenia się, co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań przed wydaniem decyzji kończącej postępowanie. Z aktami sprawy można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury Kujawsko – Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy, ul. Konarskiego 1-3, (budynek B), XIII piętro, pokój 132 (po wcześniejszym uzgodnieniu terminu), bądź uzyskać informację mailowo (e-mail: mbagniewski@bydgoszcz.uw.gov.pl) lub pod nr telefonu 52 349 74 95, w dniach pracy Urzędu, w godzinach 11:00 – 14:00.

Zgodnie z art. 49 § 2 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia. Obwieszczenie zostało zamieszczone w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji kolejowej, na stronach internetowych tych gmin oraz urzędu wojewódzkiego, a także w prasie lokalnej.

Z up. Wojewody Kujawsko-Pomorskiego
Agnieszka Żurawlew
Kierownik Oddziału Architektury i Budownictwa
w Wydziale Infrastruktury

WI.I.7840.16.1.2026.MB (Z)

Jak się odmładza klasa średnia

Thermomix do gotowania, Dyson do odkurzenia, dzieci na Woomie, a na twarzy silikonowa maska LED od beauty influencerów – klasa średnia właśnie znalazła swój nie tylko nowy atrybut, ale i eliksir młodości.

Ireneusz Sudak

29-letnia Natalie O'Neill, influencerka z TikToka, wcale nie była przekonana do maski LED.

– Kupiłam ją z ciekawości, żeby sprawdzić, czy zauważę jakąś różnicę. No i zauważyłam zmianę w mojej skórze po kilku tygodniach i poczułam, że maska naprawdę skutecznie zapobiega wypryskom – stwierdziła Natalie w wywiadzie dla BBC.

A wszystko zaczęło się od... Netfliksa. I nie jest tak, że pierwszy odcinek trzeciego sezonu serialu „Emily w Paryżu” odmienił życie wielu osób, ale od pamiętnej sceny, w której tytułowa bohaterka nałożyła świecące „coś” na twarz, to „coś” stało się przedmiotem pożądania wielu osób, szczególnie z aspirującej klasy średniej i szczególnie tych, które boją się skalpela.

Bo aspirująca, nowobogacka klasa średnia obudowana wiszącymi w salonie odkurzaczami brytyjskiego wynalazcy Jamesa Dysona, elektrycznymi garnkami od Vorwerk i rowerkami dziecięcymi Woom znalazła nowy przedmiot i symbol statusu społecznego.

Są domy, gdzie świecąca maska LED jest już czymś tak zwyczajnym jak elektryczna szczoteczka do zębów. To totem, który pokazuje: stać mnie, jestem na czasie i chce być młody/młoda. Pada nawet wyświechtane słowo: „kultowe”.

Jak do tego doszło i co tak naprawdę potrafią maski ledowe?

Maska z TikToka

Gdy wejdzie się na TikToka, szybko można zrozumieć, że nawet Emily, rezydentka Paryża, nie dałaby rady w pojedynkę wypromować tej nowej technologii.

Moda na LED-y została wykreowana m.in. przez influencerów i beautyinfluencerki, czyli osobowości internetowe, które testują i robią rela-



• **Popyt na domowe lampy LED to część szerszego trendu domowej profesjonalizacji pielęgnacji** FOT. ARLOU_ANDREI/SHUTTERSTOCK

cje z używania różnych produktów kosmetycznych.

– Popyt na domowe lampy LED nie bierze się jednak znikąd. To część szerszego trendu domowej profesjonalizacji pielęgnacji – przenoszenia zabiegów z gabinetów do półprywatnych, półkonsumenckich przestrzeni, takich jak kawiarnie czy własne łazienki. Technologia ma być dostępna od ręki, najlepiej w pakiecie z kawą i estetycznym wnętrzem. Zamiast umawiać się do specjalistki, wystarczy zarezerwować stolik – pisały moje redakcyjne koleżanki Maria Korcz i Kasia Bielecka.

– Jest elastyczna, bezprzewodowa, ma różne kolorki. Wzięłam ją nawet na wyjazd – chwali jedna z influencerów maskę LED z hotelowego pokoju gdzieś w ciepłych krajach. Cena? 300 zł.

– Nie daj się nabrać na haliny biznesu. Nie kupisz dobrej maski za 150 zł z przemysłowego dyskontu – opowiada inna tiktokerka.

Bo najtańsze modele rzeczywiście można dostać w markecie za 110 zł. Maski z górnej półki to już 3 tys. zł.

Do czego tak właściwie służą? Zależy od koloru:

- **czerwony** – przeciwzmarszczkowy.
- **niebieski** – na trądzik i zmiany skórce.
- **żółty i zielony** – regenerujący i przywracający naturalny kolor.

Ile w tym prawdy, a ile marketingu, wyjaśnia profesorka dermatologii w dalszej części tekstu. Dla klientów

ważne, że (podobno) działa, no i można odwlekać decyzję o naciąganiu skóry twarzy u chirurga (facelifting).

SPA na kanapie z Ikei

Skąd taka popularność? Jak mówią mi moi rozmówcy, m wynika z trzech powodów.

– Pierwszy, to pandemia COVID. Lockdown bardzo przyspieszył rozwój rynku produktów do domowej pielęgnacji, bo zaczęliśmy szukać alternatywy dla gabinetów, które były zamknięte. Okazało się, że potrzeba jest matką wynalazku – mówi nam Katarzyna Skoczek-Colombo, socjolożka i brand manager firmy Beautyfly, która specjalizuje się w sprzedaży i dystrybucji urządzeń „smart beauty”.

Dlaczego „smart”? Tak jak w przypadku smartfonów, oznacza nową kategorię elektronicznych urządzeń, których wcześniej nie było, albo były zarezerwowane dla specjalistycznych gabinetów kosmetycznych czy oddziałów dermatologicznych.

Drugi element to technologia i rozwój diod LED, czyli „lampek” (choć dla fizyka LED to nie żadna lampka tylko właśnie dioda, czyli świecący półprzewodnik), które dzięki miniaturyzacji zyskały wiele nowych funkcji – kiedyś czerwona dioda LED kojarzyła się w będącym na stand-by telewizorze kineskopowym.

Dziś LED-y oświetlają drogę samochodom, służą do tworzenia niskim kosztem atrakcyjnej, świetlnej aranżacji wnętrz, podświetlają ekrany mo-

Urządzenia do naświetlania udało się zamknąć w postaci maski naszpikowanej diodami. Im więcej diod o większej mocy, tym maska lepsza. A najczęściej też droższa

nitorów i smartfonów, zastąpiły też tradycyjne żarówki w żyrandolach.

Ta technologiczna rewolucja doszła też do gabinetów kosmetycznych, a teraz dzięki miniaturyzacji i obniżce kosztów urządzenia do naświetlania udało się zamknąć w postaci zwykłej maski, naszpikowanej diodami. Im więcej diod o większej mocy, tym maska lepsza. A najczęściej też droższa.

Trzeci element to aspiracje klasy średniej, a szczególnie milenialsów, którzy szukają sposób by zatrzymać czas i maskować upływ czasu na zmieniającej się z wiekiem twarzy. Rośnie popularność i liczba zabiegów wstrzykiwania botoksu, a kto się boi igły, wybiera maskę.

– No tak, był już odkurzacz, rower, Thermomix, teraz jest maska LED. To nie jest historia o produktach, to jest historia o nas samych – mówi nam Marcin Kalkhoff, konsultant strategicznego zarządzania marką, ekspert od marketingu.

– Takie mody były zawsze i będą zawsze. Pomyślmy: równie wygodny jest Lidlomix, Biedronkomix, ale ktoś jednak wybiera jednak Thermomixa, bo to wysła komunikat: zobaczcie, na co mnie stać – mówi Kalkhoff.

– Czy to coś złego, że ludzie mają aspirację, choćby materialne? – dopytuję. – Dla jednych to aspiracje, a dla innych niepotrzebny lans – słyszę w odpowiedzi.

Biznes się kręci

Lans czy nie – dane mówią, że sprzedaż masek LED rośnie jak na drożdżach. Ile się tego sprzedaje? W Polsce nie wiadomo – szacunki, o których mówią nam dystrybutorzy, to od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy sztuk rocznie.

Według firmy badawczej IMARC w 2025 r. rynek masek LED był wart 358 mln dol. Prognozy wskazują, że będzie rósł w tempie 10 proc. rocznie przez następne 8 lat.

Największym rynkiem pozostają Stany Zjednoczone, gdzie ta technologia jest najbardziej rozwinięta i najszybciej adaptowana.

– Z naszych badań wśród klientów wynika, że na ten boom wpływa tempo życia – brak czasu i przestrzeni na regularne wizyty w gabinetach. Łączenie pracy, życia prywatnego czy macierzyństwa sprawia, że wiele kobiet szuka rozwiązań, które można wpleść w codzienność – bez logistyki, bez umawiania się, w dowolnym momencie dnia. To wszystko razem wyniosło LED do mainstreamu – mówi nam Katarzyna Skoczek-Colombo.

– Wyraźny wzrost zainteresowania tą technologią obserwujemy globalnie od około 5–10 lat. Wpływ na to miały m.in. większa świadomość profilaktyki zdrowotnej. W Polsce ten trend również jest coraz bardziej widoczny – szczególnie w ostatnich kilku latach widziimy systematyczny wzrost zainteresowania zarówno zabiegami, jak i urządzeniami do użytku domowego – mówi nam Izabela Kvist z firmy SI Strefa Regeneracji/Si Longevity.

– W Europie nadal jesteśmy bardziej facy first i prym wiodą maski LED na twarz. W USA czy Azji popularne są naświetlania LED na dłonie, plecy, miejsca problematyczne po depilacji, a nawet bardziej nieoczywiste obszary jak pachy czy okolice intymne, głównie w kontekście regeneracji skóry i wyrównania kolorytu – mówi Katarzyna Skoczek-Colombo.

– Same urządzenia są także często skalowane do sporych rozmiarów kabin, łóżek, paneli ściennych, czy mat i koców – dodaje. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34430867

Syndyk Masy Upadłości Pomorskiego Przedsiębiorstwa Eksportu Budownictwa INTERBUD S.A. z siedzibą w Bydgoszczy – w upadłości sprzedaje z wolnej ręki wierzytelność przysługującą masie upadłości

w wysokości należności głównej wynoszącej 30.500 zł. wraz z odsetkami, za cenę wywołania nie niższą niż 500 zł.

Oferenci zainteresowani zakupem w/w przedmiotu sprzedaży zobowiązani są w terminie 7 dni od dnia publikacji ogłoszenia złożyć pisemną ofertę na adres: ul. Fordońska 199, (85-739) Bydgoszcz (w przypadku składania ofert drogą pocztową decyduje data wpływu przesyłki). Tel. kontaktowy: **508 100 297**.

Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, prawo do odwołania lub unieważnienia postępowania bez podania przyczyny oraz prawo do odstąpienia od oferty.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34430796

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Pojezierze” w Olsztynie

ZAPRASZA DO SKŁADANIA OFERT NA

remont elewacji, tarasów i schodów zewnętrznych budynków przy ul. Kołobrzeskiej 3, 5

1. Szczegółowe informacje dostępne są na stronie:

www.smp.olsztyn.pl/zakladka„Przetargi”

2. Termin składania ofert upływa 15.05.2026 r. o godz. 10⁰⁰

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34430740

W Sądzie Rejonowym w Siedlcach w I Wydziale Cywilnym pod sygn. I Ns 287/25 toczy się sprawa z wniosku Alior Bank spółki akcyjnej z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po: Zbigniewie Wrzoku, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siedlcach przy ulicy Warszawskiej 190/30 (08-110 Siedlce), zmarłym w dniu 25.12.2023 r. w Siedlcach Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Siedlcach i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Polska polityka

Jak się wyrwać z kręgu nienawiści?

Wysłuchałem konferencji, w której rzeczowo dyskutowali reprezentanci różnych środowisk, w tym także ludzie PiS. Potrzebujemy więcej takich debat, by obniżyć poziom agresji.

Gadomski



Otoczenie międzynarodowe Polski jest najbardziej niebezpieczne od 1989 roku, o czym przypomniał Aleksander Kwaśniewski podczas konferencji zatytułowana „Polityka zagraniczna i europejska – współdziałanie a rywalizacja”, która odbyła się 13 kwietnia. Od czterech lat bezpośrednio za naszą granicą trwa otwarta wojna, a przez Polskę przechodzi najważniejszy kanał pomocy dla walczącej z agresorem Ukrainy. Były prezydent uważa, że ta wojna trwać będzie jeszcze wiele lat, nawet jeśli Putina zastąpi inny przywódca. Kremlowi bowiem zależy na podporządkowaniu całej Ukrainy, nie zaś na przejęciu części jej terytorium. To oznacza, że jeszcze przez długi czas utrzyma się podwyższone ryzyko uwikłania Polski w zbrojny konflikt oraz konieczność wydawania znacznych większych sum na obronność niż w latach poprzednich.

Jednocześnie po raz pierwszy od wejścia Polski do NATO w 1999 roku zakwestionowana została wiarygodność sojuszu, a najsilniejszy jego uczestnik – Stany Zjednoczone – rządzone jest przez osobę niezrównoważoną, dającą sprzeczne sygnały na temat gwarancji dla uczestników paktu. USA rozpoczęły wraz z Izraelem atak na Iran, nie mając jasnego planu zakończenia wojny, która angażuje i zużywa potencjał militarny najważniejszego sojusznika Polski. Trwanie konfliktu na Bliskim Wschodzie ciężar będzie negatywnie na globalnej gospodarce, co dotknie także Polskę.

Wiele krajów europejskich przeżywa kryzys dotychczasowych struktur politycznych. Spada poparcie dla tradycyjnych partii, a rosną notowania ugrupowań populistycznych, często prorosyjskich, dążących do rozbięcia Unii Europejskiej. Konferencja miała miejsce dzień po sukcesie proeuropejskiej partii TISZA na Węgrzech, co poprawiło nastroje uczestników, ale nie można wykluczyć, że był to tylko wyjątek w marszu antyunijnych populistów po władzę w wielu innych krajach.

Dyskutanci zastanawiali się, czy możliwe jest współdziałanie różnych ośrodków władzy, szczególnie prezydenta i rządu, w sprawach polityki międzynarodowej. To, że takiego współdziałania obecnie nie ma, jest oczywiste. Prezydent nie podpisuje nominacji dla ambasadorków, co utrudnia prowadzenie skutecznej dyplomacji. Prowadzi własną politykę zagraniczną, nieuzgodnioną z rządem. To pozwala innym państwom – zarówno sojusznikom, jak i krajom mało przyjaznym – rozgrywać Polskę i osiągać swoje cele niskim kosztem.

Czy konflikt między rządem a prezydentem jest efektem błędu, zawarte go w Konstytucji, przyjętej w 1997 ro-



• Konfrontacja zwolenników Rafała Trzaskowskiego i Andrzeja Dudy w czasie kampanii prezydenckiej. Bydgoszcz 19 czerwca 2020 r. FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ku? Większość dyskutantów z taką opinią się nie zgadzała. Hanna Suchocka, która stała na czele rządu w latach 1992-1993 stwierdziła, powołując się na zdania wybitnych prawników, że konstytucja nie powinna regulować zbyt wielu szczegółowych kwestii, ponieważ jej rolą jest wyznaczanie ram ustrojowych i zasad, a nie zastępowanie ustaw zwykłych. Przytoczyła artykuł 1 Konstytucji: „Rzeczpospolita Polska jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli”.

– To nie jest ozdobnik ani deklaracja o wyłącznie symbolicznym charakterze, lecz norma ustrojowa, która wyznacza sposób rozumienia państwa i działania władzy publicznej – mówiła. – Oznacza, że państwo nie należy do żadnej grupy politycznej, większości parlamentarnej ani aparatu władzy, lecz do całej wspólnoty obywateli. Z tego wynika obowiązek takiego sprawowania władzy, aby służyła ona interesowi wspólnemu, a nie partykularnym interesom.

Z takim poglądem zgodził się Konrad Szymański, były wiceminister spraw zagranicznych i minister do spraw Unii Europejskiej w rządzie Mateusza Morawieckiego. Uznał, że niepodpisywanie przez prezydenta nominacji ambasadorskich, a w konsekwencji osłabianie pozycji Polski za granicą w oczywisty sposób narusza artykuł 1 Konstytucji. Szymański wywołał ostatnio sensację swym artykułem w weekendowym wydaniu „Rzeczpospolitej”, zatytułowanym „Polska weszła na drogę do polexitu”. <https://www.rp.pl/plus-minus/art-43953331-konrad-szymanski-polska-weszla-na-droge-do-polexitu>

Przestrzega w nim, że antyunijna retoryka PiS i innych ugrupowań prawicowych doprowadzi do wyjścia Polski z Unii, nawet jeśli politycy PiS nie mają takiego zamiaru. Szymański nie jest i nie był członkiem Prawa i Sprawiedliwości, ale startował w wyborach z list tej partii. Dziś jest poza polityką. Wydaje się bardzo zaniepokojony sytuacją w Polsce i trwającym patem między prezydentem i rządem.

– Za ten pat odpowiedzialna jest konstytucja – stwierdził inny prelegent, Krzysztof Szczucki, były prezes Rządowego Centrum Legislacji. Według niego przepisy Konstytucji uniemożliwiają prezydentowi działalność pozytyw-

ną. Jeśli chce zaznaczyć swoją obecność, ma do dyspozycji wyłącznie narzędzia blokujące rząd – prawo weta, odmowę podpisania nominacji. Skoro je ma, to z nich korzysta. Szczucki nie odniósł się do artykułu 1 Konstytucji ani nie wyjaśnił, jakie dobro chce prezydent osiągnąć swoimi negatywnymi działaniami. Zaapelował natomiast, nie po raz pierwszy, o zmianę Konstytucji – albo w kierunku ustroju prezydenckiego (np. na wzór francuski), albo kanclerskiego, z którym rola prezydenta byłaby znacznie ograniczona. Paraliż lub co najmniej niewydolność państwa spowodowana jest nie tyle konfliktem między rządem a prezydentem, ile zimną wojną między dwoma głównymi ugrupowaniami w Polsce. Genezę tej wojny znakomicie opisał profesor Janusz Reykowski w eseju „Nie jest nasz, więc go nienawidzę”, zamieszczonym w „Wyborczej” 11 kwietnia.

Profesor posługuje się pojęciem „polaryzacja afektywna”, która rodzi się pod wpływem emocji towarzyszących podziałowi międzygrupowemu. Obecnie grupie przypisywane są cechy negatywne, a grupie własnej pozytywne.

Nie chodzi tylko o różnicę poglądów między wyborcami różnych partii politycznych. Kluczową cechą jest ukształtowanie tożsamości opartej na identyfikacji z określoną polityczną formacją, która rywalizuje i walczy z inną. Przypomina to nienawiść między kibicami różnych drużyn piłkarskich, która nie wynika z różnicy interesów, ale z psychologii: jestem członkiem grupy, z którą się utożsamiam, więc nienawidzę grupę przeciwną.

To doskonale opisuje podział polskiej sceny politycznej. W gruncie rzeczy różnice programowe między dwoma największymi partiami – PiS i KO – są niewielkie i na tej płaszczyźnie kompromis byłby łatwy do osiągnięcia. Ale nienawiść i nieufność między członkami i kibicami obu ugrupowań jest ogromna.

W latach 90. możliwy był kompromis między politykami różnych ugrupowań, mimo że resentymenty, wynikające z represji wobec opozycji demokratycznej w PRL były zrozumiałe, a przedstawiciele represyjnych władz mieli silną reprezentację w Sejmie i w 1993 roku nawet

wygrali wybory. Mimo to poziom polaryzacji afektywnej był znacznie niższy. Zaczął się podnosić w połowie pierwszej dekady XXI wieku, gdy politycy odkryli, że może być skutecznym narzędziem wygrywania wyborów i dominacji przynajmniej nad częścią sceny politycznej.

Profesor Reykowski uważa, że politycy świadomie uruchomili ten proces. Rzecz jasna nie chodziło im o dobro wspólne, lecz o zbudowanie własnego silnego obozu politycznego w kontrze do obozu przeciwnego. Ten sposób uprawiania polityki jest kontynuowany mimo rosnących zagrożeń zewnętrznych, ze szkodą dla międzynarodowej pozycji Polski, a także dla efektywnego zarządzania sprawami krajowymi. Apelowanie do polityków o obniżenie poziomu wzajemnej agresji jest bezprzedmiotowe, podobnie jak nadzieje na powstanie silnego ugrupowania, które wyłamał się z logiki polaryzacji. Nawet odejście z czynnej polityki liderów zwalczających się obozów politycznych nie musi zmienić sytuacji, gdyż młodszy politycy posługują się równie agresywną retoryką. Polaryzację wzmacniają dodatkowo nowe środki komunikacji i rządzące nimi algorytmy.

Czy jesteśmy więc skazani na nieustanną afektywną polaryzację, ze wszystkimi jej fatalnymi konsekwencjami dla dobra wspólnego? Jedyne nadzieje w tym, co opowiedział kiedyś były sekretarz stanu USA George Shultz: ludzie wybierają wyjście rozsądne tylko wówczas, gdy inne wyjścia już nie istnieją. Być może sytuacja wymusi jakiś kompromis między zwalczającymi się obozami.

Ja pozytywnie oceniam każde działanie, które obniża poziom agresji w polityce. Wspomniana konferencja pokazała, że nawet w tak spolaryzowanej rzeczywistości możliwa jest spokojna rozmowa o sprawach państwa. Była okazją do rzeczowej dyskusji z udziałem polityków reprezentujących różne środowiska, w tym także osoby związane z obozem PiS – choć nienależące dziś do jego najważniejszych i najbardziej wpływowych postaci. To właśnie takie spotkania mogą być pierwszym krokiem do obniżenia temperatury sporu i przypomnienia, że w polityce istnieje jeszcze coś takiego jak dobro wspólne. ●

Witold Gadomski

Organizatorami konferencji „Polityka zagraniczna i europejska – współdziałanie a rywalizacja” były Fundacja Aleksandra Kwaśniewskiego Amicus Europae, Instytut Myśli Politycznej im. Gabriela Narutowicza oraz Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego.

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Wystawa Ewy Kuryluk

W TEJ
LEKKOŚCI
JEST
PUŁAPKA

Cenzor stwierdził, że obraz nie przejdzie, bo Ewa Kuryluk zdejmuję majtki. – Przecież ona zakłada majtki – odpowiedziała kuratorka. Udało się.

Emilia Dłużewska

Jestem już za stara na strach” – mówi Ewa Kuryluk Marcinowi Fediszowi, kuratorowi wystawy „Kangór w operze”, której dwie części można zobaczyć w Warszawie w galeriach Opera i Okno na Kulturę.

Artystka, pisarka i poetka kończy w tym roku 80 lat. Oglądając jej obrazy z okresu fotorealizmu, łatwo o tym zapomnieć. Choć powstały pół wieku temu, namalowana na nich Ewa – w kolorowych kombinezonach, w prochowcu albo spodniach z niskim stanem i odsłaniającej brzuch koszulce – mogłaby popijać Aperol w klubie nad Wisłą.

EROS BEZ PATOSU

Współczesne są nie tylko ciuchy: obrazy Kuryluk są autobiograficzne, podkreślające kobiecą cielesność. Bezcelne. Widoczna na nich nagość jest erotyczna, ale w tym erosie nie ma patosu. Jest intymność i poczucie humoru.

Jak w „Elektrycznym piesku” z 1976 r. przedstawiającym artystkę i jej wieloletniego partnera, Helmuta. On w swobodnej pozie, w bieliźnie, z gazetą w ręku. Ona nieco dalej, pochylona, w różowych skarpetach, z jedną nogą w białych majtkach. Kiedy pierwszy raz pokazywała ten obraz w Polsce, interweniował cenzor. Nie podobało mu się, że Kuryluk zdejmuje na nim majtki. – Przecież ona te majtki zakłada – odpowiedziała kuratorka. Udało się.

Ale w tej lekkości jest pułapka. Obrazy malowane w latach 70. Ewa Kuryluk nazywa „fotorealizmem subwersywnym” – tyle samo pokazują, co ukrywają. Realistyczne postaci rzucone są na płaskie, jednolite tło ozdobione miniaturowymi winietami: paczkami papierosów, opakowaniami leków, pomniejszych ludźmi, samochodami czy całymi scenami toczącymi się równoległe do reszty obrazu. Malarstwo Kuryluk nie oddaje rzeczywistości, a narracje, które snuje, nie są liniowe.

Jak w „Maszynie do pisania” z 1977 r.: na niebieskim tle kobieca postać odpala papierosa nad maszyną do pisania. Artystka namalowała ją na podstawie zdjęcia, które zrobiła sobie dwa lata wcześniej, ale jej matka zobaczyła w postaci siebie. Czy to jeszcze autoportret, czy portret? Czy te rzeczy muszą się wykluczać?

BRAT, SIOSTRA, MATKA

Pułapek jest więcej. Wystawa w galerii Opery Narodowej zaczyna się lekko, niekiedy żartobliwie („Nie śnij o miłości, Kuryluk” – tytułuje jeden z autoportretów artystki), ale w kolejnych obrazach wsącza się ciemność. W „Lunatyczce” postać artystki namalowana jest na jednolitym niebieskim tle z rozpostartymi rękoma, gotowa do skoku, skórę ma sinozieloną. Podobnie jest w „Requiem”: zielonkawe ciało leży z zamkniętymi oczami na rozłożonych gazetach, w dłoni ma sznur czerwonych koralików.

Na obrazie „Brat, siostra i Marcel Proust” czerwona nitka łączy szarą, zastygłą twarz artystki i trzymającego ją w ręku młodego chłopca. To Piotruś, brat Ewy Kuryluk i centralna postać jej książki „Feluni”, ukochany, zdolny, złoty chłopiec, którego świetlanie zapowiadająca się przyszłość przekreśliła schizofrenia, a także idące za nią instytucjonalna przemoc i inwazyjne leczenie.

Cykl poświęconych bratu obrazów artystka pokazuje w Warszawie po raz pierwszy. Powstały w latach 1974-1975. Rok później przebywający w szpitalu psychiatrycznym Piotr Kuryluk owinął się koldrą z tworzywa sztucznego i podpalił. Przeżył kosztem ogromnego cierpienia, jeszcze kilkakrotnie usiłował popełnić samobójstwo. Ewa Kuryluk maluje go tyłem, z przepaską na oczach, w czepku nakładanym pacjentom przed zabiegami elektrowstrząsów. I z matką, Marią.

Ich sylwetki malarza przerysowała ze zdjęcia znalezionej w rodzinnych archiwach: Maria ma na sobie letnią sukienkę, Piotruś, jeszcze chłopiec, tylko krótkie spodnie. Wyglądają, jakby przysiedli na kościu piknikowym albo brzegu basenu, ale moż-



• Obrazy Kuryluk są autobiograficzne, podkreślające kobiecą cielesność. Widoczna na nich nagość jest erotyczna, ale nie ma w niej patosu

FOT. MATERIAŁY PRASOWE (2)



Wystawa w galerii Opery Narodowej zaczyna się lekko, niekiedy żartobliwie, ale w kolejnych obrazach wsącza się ciemność

na się tego tylko domyślać – tło za nimi jest ciemnozielone, przechodzące w czerń. Odcina się od niego czerwona nitka.

W 1978 r. Ewa Kuryluk maluje obraz, „Leopard”. Tło jest całkiem czarne. Decyduje, że to jej ostatni. Niedługo później zaczyna tworzyć instalacje na tkaninie.

KANGÓR SIĘ NIE WSTYDZI

Przenoszona przez pokolenia trauma, choroba psychiczna, odkrywane stopniowo rodzinne historie – to również bardzo współczesne tematy. Ewa Kuryluk mówi o nich od lat, wprost, w sztuce i w swoich książkach. Nie

daje się dyscyplinować wstydem, do dziś wykorzystywanym do uciszania osób mówiących o osobistych traumach, zwłaszcza kobiet. Wspominając wojnę, która skrzywdziła jej rodzinę, nie traci wrażliwości na krzywdy, które dzieją się dziś: w Ukrainie, Iranie, Gazie.

Ale nie daje się też tym traumom zdefiniować. „Kangóra w Operze” zamykają jej fotograficzne autoportrety, od tych zrobionych pół wieku temu, po współczesne. Jest na nich Ewa trzydziestoletnia, naga; Ewa sześćdziesięcioletnia, wyglupiająca się w wypożyczonym stroju kangura, nawiązaniu do rodzinnego przezwiska. I Ewa siedemdziesięcioletnia, krótko po operacji, odbijająca się w łustrze w pokoju hotelowym.

Na „Tryptyku z Saint-Malo” z lewej strony stoi w eleganckim stroju, z prawej w kostiumie kąpielowym i czepku, w środku portrety nakładają się na siebie. Na każdym z nich stoi za nią Helmut. Od ich pierwszego spotkania mija w tym roku sześćdziesiąt lat.

• Wystawę „Kangór w operze” można oglądać do 30 czerwca 2026 roku: malarstwo i fotografie w galerii Opera w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej, prace na tkaninie w galerii Okno na Kulturę. Szczegóły: www.teatrwielski.pl.

„Chronologia wody” w kinach

Jeden z najodważniejszych filmów roku

Był moment, kiedy chciałam uciec z kina. Zostałam i przeżyłam coś bardzo ważnego.

Maja Staniszevska

Zgóry przepraszam za wszelkie wodne metafory, ale pisząc o filmie „Chronologia wody”, naprawdę trudno ich uniknąć.

Woda jest ważnym elementem tej opowieści. Ważnym elementem życia głównej bohaterki, amerykańskiej pisarki, bylej pływaczki, która miała szansę na występ w igrzyskach, Lidii Yuknavitch.

Wszyscy składamy się głównie z wody, ale ona ma jej w sobie jakby więcej. Mokrość, śliskość – te motywy wracają w filmie nie tylko w obrazach kolejnych zbiorników wodnych, ale też w kontekście ciała Lidii. Kobiecego ciała. Krople wody na skórze, wężyki mokrych włosów, pot, krew, śluz. Lidia, jak mało która ekranowa bohaterka, składa się z ciała. Bardzo realistycznego i bardzo realnego.

KRISTEN STEWART OPOWIADA O TRAUMIE

To ciało zostało jej skradzione w dzieciństwie przez molestującego ojca. To ciało też jednak stało się przepustką do wolności. Osiągnięcia pływackie pozwoliły Lidii na zdobycie stypendium na studia w Teksasie. Z dala od domu, w którym rządził ojciec, w którym pijąca i wyjeżdżająca w delegacje matka odwracała głowę. Z którego starsza siostra Claudia, próbująca Lidię chronić, uciekła w końcu, by ochronić siebie.

W pierwszych, rwanych scenach filmu Lidia i Claudia siedzą w wannie. Najpierw są małe i się kąpią, Lidia rysuje na plecach starszej siostry, a ta zgaduje, co narysowała. Woda ukrywa potencjalne lzy. Na zmianę pojawiają się ujęcia dorosłych siostr i teraz to Claudia siedzi za Lidią, całkowicie ubraną i szlochającą. Łzy mieszają się z wodą, woda z krwią.

Ta część z dzieciństwa nakręcona jest na taśmie 8 mm, jakby bohaterka odtwarzała filmiki z życia rodzinnego. Właśnie odtwarzała, bo



• Główna bohaterka filmu to amerykańska pisarka i była pływaczka, która miała szansę na występ w igrzyskach, Lidia Yuknavitch FOT. SO FILMS

głos Lidii, granej przez angielską aktorkę Imogen Poots, przypomina nam z offu, że pamięć jest podchwytliwa. A „Chronologia wody” jest, poza biografią autorki, filmem o tym, co pamiętamy, jak pamiętamy, czy na pewno pamiętamy. I co z tym, co pamiętamy, zrobimy.

Lidia od dziecka pisze. W tym znajduje ucieczkę. „Chronologia wody” to jej wspomnienia.

Kristen Stewart, która aktorską drogę zaczęła jako dziecko, a sławę zdobyła rolą nastoletniej wybranki wampira w zarabiającej krocie „Sadze Zmierzch” i potem uciekła do kina autorskiego, artystycznego, zapragnęła przenieść te wspomnienia na ekran jeszcze w trakcie czytania. Stewart osiem lat walczyła o swój debiutancki film. I nakręciła go tak, jak chciała.

WYZWANIE, KTÓRE WARTO PODJĄĆ

Przyznaję, po kilkunastu minutach chciałam uciec z kina. Nie tylko dlatego, że pierwsze sceny wydały mi się dość pretensjonalne, skojarzyły z etiudą ambitnej studentki, i to niekoniecznie szkoły filmowej.

Także dlatego, że po nich zaczyna się odświeżająca prawda o dzieciństwie bohaterki,

Stewart udało się przełożyć słowa Yuknavitch, które sama wybrała, pisząc także scenariusz, na obrazy. Oddała mu wszystko, czego się nauczyła, pracując przy filmach, odkąd miała osiem lat

prawda, którą trudno znieść, a którą podbijają dźwięki atakujące wręcz z ekranu. Zostałam jednak. Popłynęłam z odważnym filmem Stewart w rejony, których na co dzień unikam.

Z czasem impresje ustępują miejsca bardziej klasycznemu sposobowi opowiadania, film jakby dorasta, dojrzeewa z bohaterką, która dowiaduje się coraz więcej o sobie i odzyskuje coraz więcej sprawczości.

Ale najpierw w Lidii zagrają skłonności autodestrukcyjne, będzie imprezować, pić, sięgnie po narkotyki. Straci swoje stypendium. Pozna chłopaka, którego będzie uważać za zbyt dobrego, zbyt miękkiego. Przeżyje tragedię, podniesie się.

Taśma Super 8 będzie wracać na chwilę, także w wyjątkowej, wywołującej ciarki, choć

z pozoru zupełnie zwyczajnej stopklatce z wycieczki do lasu po choinkę.

Punktem zwrotnym okaże się dla Lidii spotkanie z Kenem Keseyem, autorem m.in. „Lotu nad kukulczym gniazdem”, jednym z najważniejszych przedstawicieli amerykańskiej kontrkultury. Trafi na warsztaty, na których grupa studentów razem z Keseyem pisze eksperymentalną powieść. I tu pojawi się moim zdaniem kluczowa dla filmu i dla jej historii scena.

Jest już po premierze książki, Kesey i o połowę od niego młodsza Lidia siedzą na schodach jego domu i piją piwo. W pewnym momencie on otacza ją ramieniem i przyciąga do siebie. Lidia sztywnieje, patrzy na pisarza badawczo. Ale on chce tylko wyrazić swoją aprobatę. Zabiera rękę i wręcza Lidii piękny kamień do jej kolekcji, którą zbiera od dziecka. Po prostu ją widzi, życzy jej dobrze, wierzy w nią i nie chce nic w zamian.

DOJRZAŁY DEBIUT

Czy to znaczy, że Lidia wkracza na prostą drogę zakończoną wydaniem autobiograficznej książki, której ekranizację oglądamy? Bynajmniej. Ale nie chcę opowiadać wszystkiego. Nie warto.

Film „Chronologia wody”, podobnie jak książka, jest bardzo sensualny. To, co bohaterka czuje, jest ważniejsze niż to, co robi. A Imogen Poots potrafi się tymi emocjami i zmysłowymi przeżyciami podzielić.

A Stewart udało się przełożyć słowa Yuknavitch, które sama wybrała, pisząc także scenariusz, na obrazy. Dodając dźwięki i postpunkową muzykę, nakręciła odważny, szczerzy film. Oddała mu wszystko, czego się nauczyła, pracując przy filmach, odkąd miała osiem lat.

Pokazała dojrzałość – zostawiła ego w przyczepie i w filmie nie ma po nim śladu. Najważniejsze są bohaterka i jej historia. Historia, którą aktorka próbowała opowiedzieć przez lata i ciesząc się, bardzo się ciesząc, że jej się udało. ●

• „Chronologia wody” reż. Kristen Stewart, w kinach od 17 kwietnia

OGŁOSZENIE

Kraj/34424934



PLEBISCYT

Wybieramy najlepsze pomysły i praktyki, które wspierają seniorów!

Głosuj na

Wyborcza.pl/Supermiasta

REKLAMA

PARTNERZY GŁÓWNI



PARTNERZY



Pofabryczne hale Beko w Łodzi na sprzedaż

Wśród potencjalnych nabywców-Temu

Firma Beko Europe, za pośrednictwem CBRE – największego na świecie doradcy na rynku nieruchomości komercyjnych – wystawiła na sprzedaż swój zakład w Łodzi. Choć oficjalnej ceny nie podano, eksperci szacują, że w grę może wchodzić około 225 mln zł.

Jerzy Walczyk

Beko Europe należy do czołowych producentów sprzętu AGD na świecie, jednak w ostatnich latach firma ogranicza działalność produkcyjną w Polsce. Jesienią 2023 roku ogłoszono decyzję o zamknięciu fabryk w Łodzi (gdzie produkowano m.in. kucharki, suszarki i elementy z tworzyw sztucznych) oraz we Wrocławiu (produkcja lodówek). Jednocześnie firma zdecydowała się skoncentrować rozwój na zakładzie w Radomsku, fabryce kucharek we Wrocławiu oraz Centrum Usług Wspólnych w Łodzi.

W wyniku restrukturyzacji pracę w łódzkim oddziale straciło niemal tysiąc osób. A co z pofabrycznymi budynkami? Jeden z nich sprzedano tureckiej firmie Mefa Group, która produkuje tam plastikowe komponenty dla branży AGD. Obecnie zatrudnienie znajduje tam około 250 osób, a według relacji pracowników planowane są kolejne rekrutacje.

Nowy rozdział dla przemysłowych terenów Widzewa

Teren, na którym mieściły się zakłady Beko, ma długą historię przemysłową – wcześniej działały tu Zakłady Przemysłu Dzierżawskiego „Bistona”, za-



• Hale Beko w Łodzi, zostały wystawione na sprzedaż, 16 kwietnia 2026 roku FOT. MARCIN STEPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

łożone w 1974 roku. Były to dwie hale produkcyjne, dwa biurowce (jeden z nich należy dziś do Banku Pekao SA) oraz stolówka, która obecnie funkcjonuje jako hotel Rubin.

Teraz na sprzedaż wystawiono dwie hale produkcyjne.

Jedną z nich, od strony ulicy Łódzkiej, wcześniej wynajmowała fir-

ma VF Polska, która szyla spodnie marek Lee i Wrangler. Po przeniesieniu działalności, najpierw do innej lokalizacji w Łodzi, a następnie za granicę, obiekt zmienił funkcję. W miejscu dawnej szwalni powstał zakład montażu lodówek, który później trafił w ręce firmy Whirlpool, a potem do Beko Europe.

Ostatnie maszyny fabryki wywieziono z hal w grudniu 2025 roku. Od kilku miesięcy obiekty pozostają puste i czekają na nowego właściciela.

Co powstanie w miejscu fabryki w Łodzi?

Nieruchomość wystawiona na sprzedaż znajduje się przy ul. Generała Dą-

browskiego w Łodzi, około 7 km od centrum miasta i 12 km od lotniska. Należy do Skarbu Państwa i jest użytkowana wieczystość – prawo to wygasa w 2089 roku.

Zgodnie z ofertą opublikowaną przez CBRE nieruchomość obejmuje dwie działki zabudowane obiektami produkcyjno-magazynowymi o łącznej powierzchni użytkowej około 146,6 tys. m kw. Całkowita powierzchnia działek wynosi około 165,3 tys. m kw.

Choć oficjalna cena nie została podana, eksperci szacują, że może ona wynosić około 225 mln zł.

Zygmunt Łopalewski, rzecznik Beko Europe: – Cena wywoławcza jest jedynie punktem wyjścia do rozmów z zainteresowanymi podmiotami. Najważniejsze jest jednak doprowadzenie całego procesu do momentu znalezienia nabywcy.

Jak wynika z nieoficjalnych informacji, zainteresowanie zakupem jest duże. Wśród potencjalnych nabywców miał pojawić się m.in. chiński serwis sprzedażowy Temu, który rozważał utworzenie w tym miejscu dużego centrum magazynowego.

– Nie będę komentował, czy jest to potencjalny kontrahent. Oferta sprzedaży łódzkiego oddziału, przygotowana przez CBRE, została skierowana do około tysiąca firm – mówi Łopalewski. ●

Zgodnie z ofertą opublikowaną przez CBRE nieruchomość obejmuje dwie działki zabudowane obiektami produkcyjno-magazynowymi o łącznej powierzchni użytkowej około 146,6 tys. m kw.

REKLAMA

Łódź/34430433

FESTIWAL

SŁUŻB

MUNDUROWYCH

ŚRODA, 22.04.2026

W GODZ. 10⁰⁰-16⁰⁰

teren Dworca Łódź Fabryczna

od strony al. Rodziny Poznańskich

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że 13 kwietnia 2026 roku, zmarł w wieku 94 lat nasz ukończony Ojciec, Teść, Dziadek i Pradziadek

ŚP

Władysław Górecki

Człowiek wielkiego serca i szlachetności. Całe swoje życie poświęcił społeczności z którą żył i pracował.

Pracę zawodową rozpoczął w ŁZR Fonica, następnie w zakładach Mera-Poltic, Zremb Łódź oraz PSK-Łódź, jako dyrektor oddziału.

Na każdym stanowisku wykazywał się maksymalnym zaangażowaniem jak i profesjonalizmem, czego wyrazem były liczne odznaczenia państwowe i branżowe.

Po przejściu na emeryturę pracował jako prezes wspólnoty mieszkaniowej.

Po śmierci Żony, z którą przeżył 62 lata, uczęszczał na Uniwersytet III wieku na Politechnice Łódzkiej, której studentem pozostał aż do śmierci.

Pogrzeb odbędzie się 20 kwietnia 2026 roku o godzinie 13.00 na cmentarzu w Aleksandrowie Łódzkim przy ulicy Krótkiej

o czym zawiadamiają pogrążeni w żalu

synowie Andrzej i Zbigniew wraz z rodzinami



Radni ujawnili zarobki prezesów z Poznania

Jest pierwszy milioner w miejskiej spółce

Poznań wynagradza zarządy swoich spółek najhojniej w całej Polsce. Radni ustalili, że pensje zwykle są na poziomie najwyższym z możliwych.

Mikołaj Woźniak

Wynagrodzenia w zarządach poznańskich spółek wywołują olbrzymie emocje. Za 2024 rok pierwsza dwudziestka najwyżżej wynagradzanych członków zarządów miejskich spółek w całej Polsce pochodziła z Poznania. Tak wynikało z danych Zbigniewa Czerwińskiego, przewodniczącego komisji rewizyjnej i szefa klubu radnych PiS. W czwartek 16 kwietnia ujawnił najwyższe dane o zarobkach – za ubiegły rok.

– To jest top ogólnopolski – potwierdził Czerwiński. Spodziewa się, że jeśli ktoś z innych dużych miast wdarł się do pierwszej „20”, to powyżej na 18. miejsce. W 2025 roku na wynagrodzenia 32 członków zarządu dwunastu miejskich spółek Poznań wydał niemal 20 mln zł. Wiadomo, kto zarobił najwięcej.

Nowi liderzy zestawienia

Radni komisji rewizyjnej prowadzą kontrolę zarobków w poznańskich spółkach. Sprawdzają m.in., czy były kształtowane zgodnie z obowiązującym prawem.

Do tej pory wydawało się, że najlepiej można zarobić jako prezes w Poznańskich Inwestycjach Miejskich. Okazuje się jednak, że liderzy zasiadają w zarządach spółek, które nie są zobowiązane do corocznego publikowania oświadczeń majątkowych, bo miasto nie jest w nich jedynym właścicielem.

Nowym liderem zarobków został **Paweł Chudziński**, prezes Aquanet S.A. To jednocześnie pierwszy członek zarządu, którego pensja w jednym roku przekroczyła milion złotych.

W 2025 roku Chudziński zarobił dokładnie 1,065 mln zł brutto.

Składają się na to wynagrodzenie stałe i zmienne. To drugie wypłaca się za

wykonanie zadań – tzw. celów zarządczych postawionych na poprzedni rok.

Drugie miejsce także należy do Aquanetu. Wiceprezeska **Anna Graczyk** w ubiegłym roku zarobiła 979 tys. zł.

Bardzo dobrze płaci się też na Międzynarodowych Targach Poznańskich. MTP nie ujawniało oświadczeń majątkowych, bo niewielkie udziały ma w nim Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego. Komisja rewizyjna podała, że **Tomasz Kobierski** w 2025 roku zarobił 975 tys. zł brutto.

W zestawieniu osiągnął trzecie miejsce, tymczasem we wrześniu ubiegłego roku złożył rezygnację ze stanowiska. W tle mówiło się o niewystarczająco dobrej kondycji finansowej MTP. Przez trzy lata zanotowały 120 mln zł strat.

Na czwartym miejscu pod względem zarobków znalazł się **Filip Bittner**, wiceprezes MTP, przez kilka miesięcy pełniący funkcję prezesa. W ubiegłym roku zarobił 944 tys. zł.

Kolejne miejsca należą do członków zarządu produkującej tramwaje spółki Modertrans (należy do Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego i miasta). Wynagrodzenia **Piotra Pawlaka i Roberta Kija** były równe i wyniosły w 2025 roku 895 tys. zł.

Tyle samo zarobiła wcześniejsza liderka rankingów **Justyna Litka**, prezeska PIM. W ciągu roku jej wynagrodzenie wzrosło o 70 tys. zł. Wiceprezes **Tomasz Pióciniczak** otrzymał natomiast 820 tys. zł (także podwyżka o 70 tys. zł).

Michał Prymas, prezes Zarządu Komunalnych Zasobów Lokalowych, zarobił za 2025 rok 885 tys. zł.

Pierwszą dziesiątkę zamyka **Jerzy Krężlewski**, prezes Term Maltańskich z wynagrodzeniem na poziomie 820 tys. zł.



• **Paweł Chudziński**, prezes Aquanet S.A.

FOT. ŁUKASZ CYNA-LEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na kolejnych miejscach są:

- **Marcin Bilik**, wiceprezes MTP Poznań – 815 tys. zł
- **Krzysztof Dostatni**, prezes MPK Poznań – 815 tys. zł
- **Andrzej Konieczny**, prezes Poznańskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego – 793 tys. zł
- **Krzysztof Rosik**, wiceprezes Term Maltańskich – 746 tys. zł
- **Szymon Błażek**, wiceprezes ZKZL Poznań – 737 tys. zł
- **Marcin Małyszczuk**, prezes Zakładu Zagospodarowania Odpadami – 737 tys. zł
- **Jerzy Załwowski**, wiceprezes MPK Poznań – 733 tys. zł
- **Marek Grzybowski**, wiceprezes MPK Poznań – 733 tys. zł
- **Paweł Kosiński**, wiceprezes Aquanet S.A. – 672 tys. zł
- **Patrycja Kalewska**, wiceprezeska ZZO – 656 tys. zł

Trzecią dziesiątkę otwiera natomiast Marcin Golek, który od sierpnia 2025 roku nie był już wiceprezsem PIM, a zastępcą prezydenta Poznania. W miejskiej spółce zdążył jeszcze zarobić 585 tys. zł.

Te spółki wydają najwięcej na wynagrodzenia zarządów

W Poznaniu są spółki, w których zarobki znacznie odbiegają od tych topowych. Najmniej na wynagrodzenia w 2025 roku wydała spółka Targowiska – 326 mln zł. Radni pod koniec roku zdecydowali o jej likwidacji. Będzie działać do połowy tego roku.

360 mln zł na wynagrodzenia zarządu wydało Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej. O niemal 200 mln więcej przeznaczło na to Wielkopolskie Centrum Wspierania Inwestycji.

Zdecydowanie najwięcej na wynagrodzenia prezesów i ich zastępców wydaje się w Aquanecie i na MTP. W pierwszym przypadku to 3 mln zł, a w drugim 2,9 mln zł.

Około 2,3 mln zł wydają PIM oraz MPK Poznań.

Poznań płaci hojnie

Zbigniew Czerwiński zdradził w czwartek, że rady nadzorcze w większości przypadków ustalają dla członków zarządu najwyższe możliwe wynagrodzenie stałe. Jego dolną i górną granicę ustala prezydent Poznania.

Wynagrodzenie zmienne może natomiast stanowić maksymalnie połowę stałej pensji wypłaconej przez cały ubiegły rok. Komisja rewizyjna ustaliła, że w wielu przypadkach tak było. Inaczej wyglądało to m.in. na MTP. Czerwiński zaznaczył jednak, że reakcja rady nadzorczej na słabe wyniki finansowe spółki nastąpiła dość późno, bo w 2024 roku.

– Mimo że wynagrodzenie stałe prezesa Kobierskiego należy do najwyższych, to od tamtego momentu wynagrodzenie zmienne było radykalnie niższe. Widać, że za 2025 rok rada nadzorcza była bardziej asertywna i surowo oceniała dokonania zarządu spółki – komentował Czerwiński.

Zapytany, czy radni porównują zarobki w Poznaniu z innymi spółkami oraz firmami z danej branży w całej Polsce, szef komisji wskazał Targi Kielce. Przyznał, że nie ma jeszcze szczegółowych danych za ubiegły rok, ale różnicę zarysował na podstawie tych za 2024 rok.

– Wynagrodzenie prezesa było na poziomie około pół miliona złotych. A Targi Kielce to spółka, która praktycznie przez cały czas jest dochodowa i bardzo intensywnie się rozwija – powiedział Czerwiński.

16 kwietnia nie chciał szczegółowo odnosić się do tego, jak miejskie spółki realizowały cele zarządcze. Miesiąc wcześniej komisja rewizyjna utajniła tę część obrad, zasłaniając się tajemnicą handlową spółek. To były pierwsze tajne obrady w poznańskim samorządzie od lat. Protestowali działacze partii Razem i przedstawiciele sieci obywatelskiej Watchdog Polska.

Czerwiński zapewnił, że radni komisji rewizyjnej przedstawią swoje wnioski z realizacji celów w raporcie końcowym kontroli wynagrodzeń. Mają zrobić to tak, żeby nie naruszać tajemnicy przedsiębiorstw.

W maju zamierzają porównać wynagrodzenia za 2025 rok w poznańskich spółkach z innymi miastami w Polsce. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Poznań/34430628



WZP.6724.2.38.2026

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY TARNOWO PODGÓRNE

o podjęciu w gminie Kaźmierz uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego na terenie obrębów ewidencyjnych Chlewiska oraz Dolne Pole, Gmina Kaźmierz, na podstawie, którego ma być zlokalizowana elektrownia wiatrowa

Na podstawie art. 6c ustawy z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 317)

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Gminy Kaźmierz uchwały nr XXIX/183/2026 z dnia 30 marca 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego na terenie obrębów ewidencyjnych Chlewiska oraz Dolne Pole, Gmina Kaźmierz. Z przedmiotową uchwałą można zapoznać w BIP w zakładce Prawo Lokalne ->Uchwały Rady Gminy Kaźmierz -kadencja 2024 - 2029 -> rok 2026, pod linkiem: https://kazmierz.biuletyn.net/fls/bip_pliki/2026_03/BIPF64E4CD3A07F712/Uchwala_nr_XXIX_183_2026.pdf

Osoby zainteresowane mogą składać wnioski do ww. uchwały w formie papierowej lub elektronicznej, w siedzibie Urzędu Gminy Kaźmierz, pod adresem ul. Szamotulska 20, 64-530 Kaźmierz, w godzinach urzędowania oraz korespondencyjnie na ww. adres lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej, tj. poczty elektronicznej na adres: gmina@kazmierz.pl, adres skrzynki ePUAP: /568n7agngo/SkrytkaESP lub adres e-doręczeń: AE:PL-88367-50497-RJEFU-28. Wnioski należy składać na formularzu, dostępnym na stronie podmiotowej BIP w zakładce wnioski do pobrania/Wydział Planowania Przestrzennego i Przetwarzania Danych/ Wzór formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, pod linkiem: <https://kazmierz.biuletyn.net/?bip=1&cid=1384> w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Wniosek musi zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedzibę wnioskującego oraz adres poczty elektronicznej, jeśli posiada a także wskazanie czy wnioskujący jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem. Wnioskujący może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres korespondencyjny lub numer telefonu.

Informuję również, że zgodnie z art. 6e ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 317), w dniu 28 kwietnia 2026 roku odbędzie się spotkanie otwarte dot. ww. projektu planu miejscowego:

- o godzinie 17:00 – spotkanie online tj. prowadzone za pomocą środków porozumiewania się na odległość, umożliwiających zabieranie głosu, zadawanie pytań i składanie uwag przez jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku oraz zadawanie pytań i składanie uwag w formie zapisu tekstowego.

Informację o treści do spotkania online będzie można uzyskać najpóźniej w dniu spotkania w BIP w zakładce Ogłoszenia - planowanie przestrzenne, pod adresem: <https://kazmierz.biuletyn.net/?bip=1&cid=1443&bsc=N>

- o godzinie 18:00 – spotkanie bezpośrednie, w świetlicy w miejscowości Chlewiska, adres: Chlewiska 6.

Jednocześnie, na podstawie art. 39 pkt 1 oraz art. 40 i 41 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), zawiadamiam o przystąpieniu do opracowania prognozy oddziaływania na środowisko w celu przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Zgodnie z art. 40 ww. ustawy wnioski mogą być wnoszone:

- 1) w formie pisemnej na adres Urzędu Gminy Kaźmierz, ul. Szamotulska 20, 64-530 Kaźmierz,
- 2) ustnie do protokołu w Urzędzie Gminy Kaźmierz, ul. Szamotulska 20, 64-530 Kaźmierz, w pokoju nr 27,
- 3) za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, na adres e-mail: gmina@kazmierz.pl, adres skrzynki ePUAP /568n7agngo/SkrytkaESP lub adres e-doręczeń: AE:PL-88367-50497-RJEFU-28.

Wnioski do ww. projektu planu miejscowego i jego strategicznej oceny oddziaływania na środowisko można składać w terminie do 8 maja 2026 r.

Informuję, że organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Kaźmierz.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34430659

OGŁOSZENIE PŁATNE

Poznań/34430563

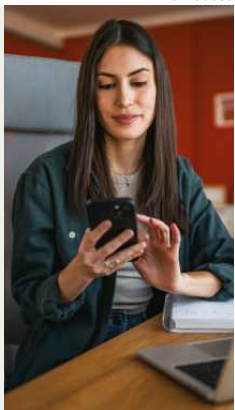
NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na: wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



Prezydent Miasta Konina informuje, że od 20 kwietnia 2026 r. do 11 maja 2026 r.

na tablicy informacyjnej Urzędu Miejskiego w Koninie (plac Wolności 1, 62-500 Konin) będzie wywieszony

wykaz nieruchomości stanowiących własność **Miasta Konina** położonych w Koninie, obręb **Niestusz**, które przeznaczone są do zbycia w drodze bezprzetargowej na rzecz jej użytkownika wieczystego.

Gdańsk

Największa inwestycja w historii

Urzędnicy wybrali wykonawcę trasy Gdańsk-Południe – Wrzeszcz, czyli nowej linii tramwajowej w stolicy Pomorza. Inwestycja ma powstać w ciągu trzech lat.

Maciej Pietrzak

Trasa Gdańsk-Południe – Wrzeszcz, kiedyś nazywana Nową Politechniczną, ma zrewolucjonizować podróżowanie między górnym a dolnym tarasem Gdańska. Skala inwestycji jest ogromna, a jej koszty dodatkowo podnosi konieczność budowy tunelu wzdłuż ulicy Wileńskiej.

Powstaną niemal cztery kilometry zupełnie nowej, dwutorowej linii, co w rezultacie znacznie skróci podróż przez zakorkowane rejony Gdańska.

Rodziła się w bólach

Koncepcja nie jest nowa – rodziła się w bólach przez ponad dekadę. Początkowo forsowano wariant szerokiej arterii komunikacyjnej przecinającej dzielnicę, co wymagałoby wielu wyburzeń wzdłuż ulicy Do Studzienki.

W 2015 roku zaprezentowano zupełnie nową propozycję, która ostatecznie zostanie zrealizowana, mimo że w tym wypadku również pojawiały się kontrowersje. Dyskusje wzbudzały plany poprowadzenia torów przez tereny Politechniki Gdańskiej. Ale najwięcej krytyki wzbudza krótki, lecz newralgiczny odcinek na ulicy Bohaterów Getta Warszawskiego. Mieszkańcy tamtejszych kamienic obawiają się o ich stan, gdy już zaczną tamtędy jeździć tramwaje.

W końcu w połowie czerwca zeszłego roku ogłoszono dwuetapowy przetarg na realizację GP-W. Władze Gdańska przyznają, że chodzi o największą i najtrudniejszą inwestycję w historii transportu publicznego w stolicy Pomorza. I było to wiadać już na etapie przygotowania ofert. Zainteresowane przedsiębiorstwa budowlane kierowały do miasta wiele pytań dotyczących postępowania. Wreszcie we wrześniu poznaliśmy wstępną listę firm chętnych do realizacji nowej linii.

Na realizację zadania w budżecie miasta jest 635 mln zł. Oferty złożyło 12 podmiotów. Aż 11 z nich objętych było procedurą badania rażąco niskiej ceny, czyli zaproponowały cenę za realizację kontraktu, która urzędnikom wydała się nierealna. Wszystkie to:

- Firma Torpol – 505 524 741,59 zł;
- Konsorcjum firm, lider: firma Mirbud – 475 641 000 zł;
- Konsorcjum firm, lider: firma Balzola – 454 639 155,37 zł;
- Firma PORR – 453 829 978 zł;
- Firma Strabag – 453 749 878 zł;
- Konsorcjum, lider: Przedsiębiorstwo Usług Technicznych Intercor – 451 921 034,51 zł;
- Konsorcjum firm, lider: firma Unibep – 428 800 591,94 zł;
- Konsorcjum firm, lider: Aldesa – 399 320 383,76 zł;



• **Wizualizacja newralgicznego odcinka trasy Gdańsk-Południe – Wrzeszcz – włączenie linii tramwajowej w Al. Grunwaldzką** FOT. MATERIAŁY PRASOWE

- Konsorcjum firm, lider: firma ZUE – 392 253 420,47 zł;
- Firma Budimex – 392 339 974 zł;
- Konsorcjum firm, lider: Polimex Infrastruktura – 388 836 523,72 zł;
- Konsorcjum firm, lider: firma NDI – 354 585 380 zł.

Po badaniu i ocenie ofert odrzuconych zostało sześć z nich. Za najkorzystniejszą ofertę urzędnicy uznali tę, którą złożyło konsorcjum NDI SA oraz NDI SOPOT SA. Kwota jaką zaproponowało to konsorcjum to nieco ponad 354 mln zł brutto.

– Dokumentacja postępowania musi przejść m.in. obowiązkową kontrolę w Urzędzie Zamówień Publicznych w Warszawie. Taką kontrolę przechodzą wszystkie zamówienia z dofinansowaniem z funduszy Unii Europejskiej, dotyczące robót budowlanych

Oferty złożyło 12 podmiotów. Aż 11 z nich objętych było procedurą badania rażąco niskiej ceny, czyli zaproponowały cenę za realizację kontraktu, która urzędnikom wydała się nierealna

o wartości przekraczającej 20 mln euro. Taka kontrola trwa zwyczajowo około 1-2 miesiące. Po jej wykonaniu i przy braku odwołań do Krajowej Izby Odwoławczej, zaplanowane zo-

stanie podpisanie umowy – informuje Aneta Niezgoda z Dyrekcji Rozbudowy Miasta Gdańska.

Znacznie więcej niż tramwaj

Przypomnijmy, że budowa trasy GP-W obejmuje powstanie:

- 3,75 km nowej linii tramwajowej oraz modernizację 0,6 km istniejącej linii;
- siedmiu owych przystanków, w tym jednego węzła przesiadkowego autobusowo-tramwajowego;
- 4,8 km nowej trasy rowerowej i 2,8 km przebudowanych dróg;
- tunelu pod ul. Wileńską (280 metrów);
- zielonych torowisk;
- zakup nowoczesnego taboru.

Trasa zapewni szybkie połączenie między południowymi dzielnicami miasta a Wrzeszczem. Czas przejazdu będzie niezależny od natężenia ruchu drogowego. Szacuje się, że z nowej linii skorzysta ponad 2500 pasażerów na godzinę w szczycie komunikacyjnym. W porach największego obciążenia tramwaje mają kursować co 5 minut.

Projekt zakłada, że przystanki na nowej trasie będą zrównane z poziomem podłogi tramwaju, a całość zostanie przystosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, rodziców z wózkami i seniorów. Realizacja ma potrwać trzy lata od podpisania umowy.

Inwestycja uzyskała dofinansowanie z programu FEnIKS (Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko) w wysokości ponad 259 mln zł. ●

Gdynia

Ocalić przedwojenny budynek

Pod petycją, by od obecnego właściciela budynek odkupić i urządzić w nim Przystanią Sądową, podpisało się ponad 1100 osób. Ale władze Gdyni są przeciwnie.

Spór dotyczy przedwojennego budynku na rogu ulic Mireckiego i Komandorskiej na Grabówku – to kilka kroków od przelotowej ul. Morskiej. Przed wojną działało w nim kino Zorza, w 1945 r. przemianowane na Fala. Filmy wyświetlano w nim do roku 2000, kiedy kino zostało zamknięte i odtąd budynek pełnił głównie funkcje magazynowe.

Choć obiekt powstał w 1938 r., jak powiedział nam miejski konserwator zabytków Robert Hirsch, nie jest objęty ochroną konserwatorską.

Kilka lat temu obecny właściciel wystawił go na sprzedaż – z pobliską działką o powierzchni ponad 500 m kw. – za 3,1 mln zł. Nieruchomość oferowana była jako działka mieszkaniowo-usługowa z pozwoleniem na budowę oraz rozbiórkę starego budynku. Ale chętnych nie było.

Zrobmy nową Przystanią Sądową

Przeciwna wyburzaniu dawnego kina jest Rada Dzielnic Grabówek, która uważa, że zamiast planowanej

w tym miejscu nowej kamienicy, należy zachować przedwojenny budynek i przeznaczyć go na funkcje społeczne. Najlepiej gdyby powstała tam Przystanią Sądową, jakich w Gdyni jest już dziewięć.

Pod petycją w tej sprawie do władz Gdyni dzielnicowi radni zebrali ponad tysiąc podpisów mieszkańców Grabówki.

– Od 2024 r. Rada Dzielnic Gdyni Grabówek podejmuje liczne działania, aby zainteresować władze miasta budynkiem po dawnym kinie Fala, przeznaczonym do wyburzenia. Kierowane są pisma do pani prezydent Aleksandry Kosiorek, Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków oraz Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, organizowane są spacer architektoniczne, podczas których podkreśla się historyczne znaczenie tego miejsca oraz jego rolę w pamięci mieszkańców – w imieniu rady z Grabówki informuje Joanna Hofmann. – Niestety, mimo tych działań nie otrzymaliśmy odpowiedzi od pani prezydent.

Wiceprzewodniczący rady miasta też chce Przystani

Dzielnicowych radnych wspiera w tych staraniach Jakub Ubuch, wi-



• **Dawny budynek kina przy ul. Mireckiego 12** FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

ceprzewodniczący Rady Miasta Gdyni z klubu Samorządność.

„Przystanie, czyli centra sąsiedzkie w Gdyni, to sieć placówek rozwijana od 2018 roku przez Laboratorium Innowacji Społecznych (LIS), powstała, aby integrować mieszkańców i organizować czas wolny w dzielnicach” – przypomniał radny Ubuch na Facebooku. I dalej: „W latach 2018-23 powstało ich 8: Opata-Hackiego 33, Chylońska 237, Widna 2A, Śmiedowicza 49, Chabrowa 43, Łowicka 51, Lipowa 15 i Wiczlińska 50A. Do tego niedawno okrągłą rocznicę obchodziła Wymiennikownia. To świetnie przyjęty projekt, stąd też w czasie kampanii wyborczej padały obietni-

ce o otwarciu kolejnych. Jednak blisko połowy kadencji, a nic [w tej sprawie] się nie dzieje”.

Radny podkreśla, że Grabówkowi taka przestrzeń na spotkania przydałoby się z kilku powodów – byłoby to miejsce dla seniorów, dodatkowo przestrzeń dla położonego po sąsiedzku Młodzieżowego Domu Kultury, a okazja do integracji z sąsiednią dzielnicą – bo na Działkach Leśnych również takiej przestrzeni jeszcze nie ma.

Jakub Ubuch dodaje, że budynek po dawnym kinie został wystawiony na sprzedaż za 3 mln zł. „W poprzedniej kadencji [samorządu] np. na Przystani Śmiedowicza zostało przeznaczonych

ponad 11 mln zł, a na przystań Widna 2A – blisko 10 mln zł” – przypomniał.

Co na to magistrat?

O komentarz do sprawy poprosiliśmy Macieja Zielonkę, wiceprezydenta Gdyni, któremu podlegają inwestycje. Jak mówi „Wyborczej”, obecnie na rynku nieruchomości nie ma oferty sprzedaży budynku po kinie Fala.

Co nie zmienia faktu, że sprzedaż wciąż jest możliwa. Przekonaliśmy się o tym, dzwoniąc do właścicielki budynku. – Potwierdzam, że nieruchomość nadal jest na sprzedaż i wkrótce ponownie zostanie wystawiona oferta – powiedziała nam, zastrzegając anonimowość.

Zdaniem wiceprezydenta Zielonki kluczową kwestią jest jednak koszt ewentualnej modernizacji.

– Nawet jeśli nieruchomość kupilibyśmy za 3 mln, to z pewnością kolejne kilka, jeśli nie kilkanaście milionów złotych należałoby włożyć w remont i wyposażenie. Pamiętajmy, że to przedwojenny obiekt, który od dziesięcioleci nie był remontowany – mówi. I dodaje, że przy obecnej trudnej sytuacji miejskiego budżetu powstanie Przystani Sądowej w miejscu dawnego kina jest mało realne. ●

Katarzyna Fryc



Stwórz Miejsce Pamięci



Wejdź
na serwis
odeszli.pl

Dziel się
wspomnieniami
o bliskich,
których
już z nami
nie ma

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

dr Małgorzaty Ziemeckiej

wieloletniej pracownicy Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego
Uniwersytetu Łódzkiego,
od lat związanej z Katedrą Informatyki Ekonomicznej w Instytucie
Logistyki i Informatyki.
Była wybitną specjalistką w zakresie zintegrowanych systemów
informatycznych,
systemów elektronicznej wymiany danych oraz bankowości
elektronicznej.
Zapamiętamy Ją jako cenioną nauczycielkę akademicką
oraz oddaną wychowawczynię wielu pokoleń studentów EkSocu,
dla których była nie tylko wykładowczynią, ale i życzliwą mentorką.

Żegnamy serdeczną koleżankę i dobrego człowieka.

*Dziekan, Rada Wydziału, Instytut Logistyki i Informatyki oraz cała społeczność akademicka
Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego
Uniwersytetu Łódzkiego.*

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 20 kwietnia 2026 roku o godz. 10.30
na Cmentarzu Komunalnym Zarzew w Łodzi przy ul. Przybyszewskiego 325.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34430570



Z wielkim smutkiem i żalem przyjąłem informację o śmierci

ŚP

ppor. Witolda Wojciechowskiego

żołnierza frontowego 1. Armii Wojska Polskiego,
wieloletniego członka stargardzkiego i szczecińskiego koła
Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej
i Byłych Więźniów Politycznych.

Rodzinie i Bliskim

składam najgłębsze wyrazy współczucia.

Adam Rudawski

Wojewoda Zachodniopomorski

www.nekrologi.wyborcza.pl/34430603

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 9 kwietnia 2026 roku
zmarła w wieku 91 lat

ŚP

Zofia Bogucka

Nauczycielka

w latach 1964-1997 Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 70
im. Stanisława Wyspiańskiego w Łodzi.

Pozostawiła

synów z żonami, sześcioro wnuków i prawnuka

Będzie nam Jej bardzo brakowało.

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 20 kwietnia 2026 roku o godzinie 12.30
na Cmentarzu Rzymskokatolickim p.w. Św. Wincentego w Łodzi (Doły).

www.nekrologi.wyborcza.pl/34430547

Z bólem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Teresy Szerkus

działaczki opozycji demokratycznej,
odznaczonej Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski

Cześć Jej pamięci!

Centrum Solidarności „Stocznia” w Szczecinie



www.nekrologi.wyborcza.pl/34430599

Panu

Jarosławowi Białkowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty



składają

Zarząd i Pracownicy SGB-Banku S.A.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34430801

Serdecznemu koledze

Jarosławowi Białkowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty



składają

*Koleżanki i Koledzy z zespołu monitoringu i klasyfikacji
SGB-Banku S.A.*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34430804

Panu

Andrzejowi Rogozińskiemu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

ukochanej

Żony Urszuli

składają

*Przyjaciele
z Gdańskiego Klubu Biznesu*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34430787



Dziel się wspomnieniami
o bliskich

Żyją, póki pamiętamy



Wejdź na serwis **odeszli.pl**
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

**BURMISTRZ SOLCA KUJAWSKIEGO,**

stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2026. 399 t.j.)

podaje do publicznej wiadomości,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Solcu Kujawskim przy ul. 23 Stycznia 7 oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu, został wywieszony na okres 21 dni (od 16.04.2026 r. do 07.05.2026 r.) **wykaz nieruchomości gruntowych przeznaczonych do wydzierżawienia**, położonych na terenie miasta Solec Kujawski z przeznaczeniem pod ustawienie garażu, altany, szklarni, wiaty, pomieszczenia gospodarczego itp.

Bydgoszcz-Toruń/34430746

Gdańskie
Nieruchomości**OGŁOSZENIE**

Na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399) **Gdańskie Nieruchomości Samorządowy Zakład Budżetowy** informują, że na tablicach ogłoszeń: w siedzibie przy ul. Partyzantów 74, Działu Nieruchomości i Lokali Użytkowych przy ul. Dyrekcyjnej 5, właściwych terytorialnie Obszarach Administracyjnych, Urzędu Miejskiego w Gdańsku przy ul. Nowe Ogrody 8/12, a także na stronach internetowych www.gdansk.pl, www.nieruchomoscigda.pl, zostało wywieszone na okres 21 dni **zarządzenie Nr 644/26 Prezydenta Miasta Gdańska z dnia 16 kwietnia 2026 roku** w sprawie przekazania do bezpłatnego używania oraz zatwierdzenia i podania do publicznej wiadomości wykazu zawierającego opis lokalu użytkowego przy ul. Raclawickiej 17 w Gdańsku przeznaczonego do oddania w bezpłatne używanie; **zarządzenie Nr 645/26 Prezydenta Miasta Gdańska z dnia 16 kwietnia 2026 roku** zmieniające w sprawie przekazania do bezpłatnego używania oraz zatwierdzenia i podania do publicznej wiadomości wykazu zawierającego opis lokalu użytkowego przy ul. Raclawickiej 17 w Gdańsku przeznaczonego do oddania w bezpłatne używanie;

Gdańsk/34430749

**PREZYDENT MIASTA GDAŃSKA****OBWIESZCZENIE****Prezydenta Miasta Gdańska**

o wytożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

w dniach od 27 kwietnia 2026 r. do 26 maja 2026 r.

w siedzibie Biura Rozwoju Gdańska,
ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk w godz. od 9.00 do 15.00

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.) w zw. z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688 z późn. zm.), art. 39 oraz 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) oraz uchwały Rady Miasta Gdańska w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu wymienionego poniżej, zawiadamiam o wytożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko:

Orunia - rejon ulic Smętnej i Wschodniej w mieście Gdańsku (uchwała nr LIX/1481/23 Rady Miasta Gdańska z 09.02.2023 r.)

Obszar objęty planem miejscowym, o powierzchni ok. 7,4 ha, położony jest w dzielnicy Orunia pomiędzy ulicami Żuławską, Smętną i Wschodnią.

Projekt planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko (w trakcie wytożenia do publicznego wglądu) jest dostępny również w wersji elektronicznej na stronie internetowej Biura Rozwoju Gdańska: www.brg.gda.pl, www.bip.brg.gda.pl oraz na www.bip.gdansk.pl.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami zostanie przeprowadzona z wykorzystaniem środków porozumiewania się na odległość i odbędzie się 11.05.2026 r. o godz. 17.00.

Szczegółowe informacje dotyczące formy przeprowadzenia i zasad udziału w dyskusji publicznej zostaną ogłoszone na stronach internetowych:

- www.bip.brg.gda.pl (<https://bip.brg.gda.pl/mpzp/plany-procedowane/wylozenia-w-toku>)
- www.brg.gda.pl (<https://www.brg.gda.pl/aktualnosci/projekty-planow/wylozenia>)
- www.bip.gdansk.pl (w zakładce Planowanie przestrzenne/Wyłozenia projektów miejscowych planów)

w zakładce przedmiotowego planu w dniu 27.04.2026 r.

Zgodnie z art. 8c oraz art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (w brzmieniu mającym zastosowanie w powyższej sprawie), każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Uwagi można wnieść na piśmie do Prezydenta Miasta Gdańska z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy firmy oraz adresu zamieszkania/siedziby, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 09.06.2026 r. Uwagi złożone po upływie wyżej podanego terminu pozostaną bez rozpatrzenia. Pisma należy kierować do Biura Rozwoju Gdańska.

Uwagi do projektu planu zostaną rozpatrzone przez Prezydenta Miasta Gdańska w terminie 21 dni od dnia upływu terminu ich składania. Rozpatrzenie uwag zostanie opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej Biura Rozwoju Gdańska <http://bip.brg.gda.pl>.

Prezydent Miasta Gdańska

- Administratorem danych, czyli podmiotem decydującym o tym, które dane osobowe będą przetwarzane oraz w jakim celu, i jakim sposobem, jest Prezydent Miasta Gdańska (ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk).
- We wszystkich sprawach dotyczących ochrony danych osobowych, macie Państwo prawo kontaktować się z naszym Inspektorem ochrony danych na adres mailowy: iod.brg@gdansk.gda.pl.
- Celem przetwarzania Państwa danych osobowych jest realizacja zadań związanych z procedurą planistyczną.
- Państwa dane osobowe przetwarzamy na podstawie ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Podanie danych wynikających z tego przepisu prawa jest obowiązkowe.
- Państwa dane osobowe będą przechowywane przez okres wynikający z klasyfikacji archiwizacyjnej od daty przekazania ich do Wydziału Urbanistyki i Architektury Urzędu Miejskiego w Gdańsku.
- Odbiorcami Państwa danych osobowych są podmioty uprawnione do ujawnienia im danych na mocy przepisów prawa. Są nimi również podmioty, które świadczą nam usługi.
- Macie Państwo prawo do: ochrony swoich danych osobowych, dostępu do nich, uzyskania ich kopii, sprostowania, ograniczenia ich przetwarzania oraz prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych (ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa, e-mail: kancelaria@uodo.gov.pl).

Biuro Rozwoju Gdańska ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
tel. 58 3084444, mail: brg@gdansk.gda.pl

Gdańsk/34429974

Syndyk masy upadłości w postępowaniu upadłościowym PLAST-COM.PL Sp. z o.o. w upadłości

ogłasza nabór ofert na sprzedaż wózka widłowego HC CPQD25N-RW52-Y nr seryjny F4BJ35855, rok produkcji 2020 r. stanowiącego składnik majątku w postępowaniu upadłościowym BY1B/GUp/11/2023, **za cenę 34.500 złotych**. Warunkiem uczestnictwa jest złożenie w języku polskim **pisemnej** oferty w zamkniętej nieprzezroczystej kopercie opatrzonej napisem – „*Oferta ruchomości PLAST-COM.PL Sp. z o.o. w upadłości*” z dopiskiem „*Nie otwierać do dnia 04.05.2026 r.*” w terminie do dnia 04.05.2026 r., do godz. 13:00 osobiście w biurze syndyka w Bydgoszczy przy ul. Toruńska 155, pok. 306, 85-950 Bydgoszcz lub za pośrednictwem poczty – przy czym koperta zawierająca ofertę powinna zostać umieszczona w kolejnej kopercie z adresem biura syndyka – decyduje data wpływu przesyłki do biura.

Do oferty dołączyć należy potwierdzenie wpłaty wadium w oryginale w wysokości odpowiadającej wartości 10% sumy **oszacowania**, tj. w kwocie 3.450,00 zł, na rachunek bankowy SMU w Santander Bank Polska S.A. nr: PL 96 1090 1522 0000 0001 5103 8971. Warunki formalne składania ofert określono w regulaminie naboru ofert dostępnym na stronie internetowej biura syndyka (www.biurosyndyka.cba.pl zakładka *Syndyk Milena Kulikowska*) lub po zgłoszeniu zainteresowania na adres biurosyndyka.mogilno@gmail.com. Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w dniu 05.05.2026 r. w biurze syndyka w Bydgoszczy przy ul. Toruńskiej 155, godz. 11:30. W rozpoznaniu ofert uczestniczyć mogą wyłącznie osoby, które złożyły pisemną ofertę.

Syndyk zastrzega możliwość rezygnacji ze sprzedaży w dowolnym czasie bez podania przyczyny. Informacje o naborze ofert uzyskać można na ww. stronie internetowej, po zgłoszeniu zainteresowania na ww. adres e-mail lub pod nr. 604 567 137.

Bydgoszcz-Toruń/34430521

Skwierzyna
Miasto Królewskie**Burmistrz Skwierzyny**

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026r. poz. 399) **informuje, że zarządzeniem Nr 0050.61.2026 z dnia 15 kwietnia 2026r. podany został do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości, stanowiących własność Gminy Skwierzyna, przeznaczonych do sprzedaży w drodze bezprzetargowej.**

Wykaz wywieszony jest w siedzibie Urzędu Miejskiego w Skwierzynie na tablicy ogłoszeń (*porter*) oraz opublikowany w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Skwierzynie.

Lubuskie/34430467

**Burmistrz
Miasta Szczecinek
informuje,**

**że w siedzibie Urzędu Miasta
Plac Wolności 13 został wywieszony
wykaz nieruchomości przeznaczonych
do oddania w użyczenie:**

– PGK Sp. z o.o. w Szczecinko – działka
nr 110/7 obręb 28 o pow. 0,50 ha przy ul.
Wichrowe Wzgórze – Nr K011/00051535/3

Wykaz podano do publicznej wiadomości poprzez zamieszczenie go na tablicach ogłoszeń na **okres 21 dni w siedzibie Urzędu Miasta Szczecinka tj.: od dnia 16 kwietnia 2026r. do dnia 06 maja 2026r.**

Szczecin/34430593

**OBWIESZCZENIE
WOJEWODY KUJAWSKO-POMORSKIEGO
z dnia 14 kwietnia 2026 r.****o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej**

Na podstawie art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 331) zwanej dalej specustawą drogową oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) zwanej dalej kpa,

zawiadamiam,

że dnia 14 kwietnia 2026 r. została wydana decyzja nr 12/2026, znak: WL.V.7820.32.2025.AS o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 299 stacją Kolejowa Gniewkowo – droga krajowa nr 15” usytuowanej na działkach ewidencyjnych o numerach:

Oznaczenie nieruchomości lub ich części, objętych wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji drogowej:

- przed nawiasem podano numer działki ulegającej podziałowi,
- w nawiasach podano numery działek po podziale,
- w nawiasach pogrubioną czcionką zaznaczono numery działek niezbędnych dla realizacji inwestycji.

Powiat inowrocławski, jednostka ewidencyjna 040703_4, Gniewkowo – M**1. Numery działek objętych inwestycją:**

Obręb 0169 Gniewkowo: 319/2, 319/28, 475/10 (475/17, **475/16**), 475/9, 476/135 (476/143, **476/142**), 476/3 (476/141, **476/139, 476/140**), 476/6 (476/145, **476/144**), 477/4 (477/22, **477/21**), 477/7 (477/20, **477/19**), 477/8 (477/18, **477/17**), 478/21 (478/82, **478/81**), 478/37 (478/86, **478/85**), 478/7 (478/84, **478/83**), 889/3 (889/31, **889/29, 889/30**), 903/1 (903/40, **903/38, 903/39**), 903/19 (903/31, **903/30**), 903/21 (903/35, **903/34**), 903/26 (903/37, **903/36**), 903/9 (903/33, **903/32**), 945 (945/2, **945/1**), 472/26 (472/61, **472/60**), 472/34, 472/35 (472/73, **472/72**), 472/36, 472/37 (472/75, **472/74**), 472/38, 472/39 (472/77, **472/76**), 472/40, 472/41 (472/79, **472/78**), 472/42, 472/43 (472/81, **472/80**), 472/44, 472/45 (472/83, **472/82**), 472/48, 472/49 (472/71, **472/70**), 472/52 (472/63, **472/62**), 472/56 (472/69, **472/68**), 472/58 (472/65, **472/64**), 472/59 (472/67, **472/66**).

2. Numery działek, dla których ustanawia się ograniczone korzystanie z nieruchomości dla realizacji inwestycji:

Obręb 0169 Gniewkowo: 945 (945/2), 319/10, 319/21, 319/36, 319/6, 319/7, 319/8, 472/35 (472/73), 472/39 (472/77), 472/41 (472/79), 472/43 (472/81), 472/45 (472/83), 472/49 (472/71), 472/56 (472/69), 472/59 (472/67), 475/10 (475/17), 475/5, 476/135 (476/143), 476/3 (476/141), 476/6 (476/145), 477/4 (477/22), 477/7 (477/20), 478/21 (478/82), 478/37 (478/86), 478/7 (478/84), 903/19 (903/31), 903/21 (903/35).

3. Działki przewidziane na realizację inwestycji, dla których uzyskano oświadczenie o posiadanym prawie do dysponowania nieruchomością na cele budowlane:

Obręb 0169 Gniewkowo: 319/29, 474/3.

Decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

Strony postępowania zakończonych wydaniem w/w decyzji mogą zapoznać się z jej treścią w Wydziale Infrastruktury Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy przy ul. Jagiellońskiej 3 (budynek B), pokój 113a na XI piętrze (tel. 52 349 77 38) w dniach pracy Urzędu, w godz. 9.00-14.00 wyłącznie po uzgodnieniu terminu. Od decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Kujawsko-Pomorskiego, w terminie 14 dni od dnia zawiadomienia stron o jej wydaniu. Odwołanie strony od decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej zawiera zarzuty odnoszące się do tej decyzji, określa istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazuje dowody uzasadniające to żądanie. Zgodnie z art. 11f ust. 3 specustawy drogowej, w związku z art. 49 kpa zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia poprzez obwieszczenie w prasie lokalnej, na tablicach ogłoszeń w Kujawsko-Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Bydgoszczy, a także w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg drogi oraz w urzędowych publikatorach teleinformatycznych – Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania stronom przysługuje prawo do zrzeczenia się odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Kujawsko-Pomorskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, niniejsza decyzja staje się ostateczna i prawomocna. Zrzeczenie się prawa do wniesienia odwołania skutkuje brakiem możliwości odwołania od decyzji oraz jej zaskarżenia do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Ponadto jeżeli wszystkie strony zrzekły się prawa do wniesienia odwołania niniejsza decyzja podlega wykonaniu przed terminem do wniesienia odwołania.

Znak sprawy: WL.V.7820.32.2025.AS

Bydgoszcz-Toruń/34430402

**Słowno
Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki****Szukaj**

W

APLIKACJ
WYBORCZEJ**Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację**

Znak sprawy: B.6721.1.2024

Przytoczna, dnia 20 kwietnia 2026 r.

OBWIESZCZENIE WÓJTA GMINY PRYTOCZNA

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu uchwały Rady Gminy Przytoczna w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działki nr 383/1 w obrębie Nowa Niedrzwica, gmina Przytoczna i przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko projektu tego dokumentu

Informuję, iż w dniu **20.04.2026 r. rozpoczyna się okres zbierania uwag** w procesie konsultacji społecznych do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działki nr 383/1 w obrębie Nowa Niedrzwica, gmina Przytoczna, który trwać będzie 33 dni i **zakończy się w dniu 22.05.2026r.** Konsultacje prowadzone są na podstawie art. 8h, w związku z art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.).

Przeprowadzenie konsultacji polega na składaniu przez mieszkańców opinii, wniosków i uwag, do projektu uchwały Rady Gminy Przytoczna w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działki nr 383/1 w obrębie Nowa Niedrzwica, gmina Przytoczna, który udostępniony jest na stronie internetowej gminy Przytoczna <https://bip.przytoczna.pl> w zakładce zagospodarowanie-przestrzenne / Miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego / MPZP Nowa Niedrzwica działka nr 383/1.

Osoby zainteresowane mogą składać wnioski do ww. planu miejscowego, w formie papierowej, w siedzibie Urzędu Gminy Przytoczna, ul. Rokitniańska 4, 66-340 Przytoczna w godzinach pracy Urzędu oraz korespondencyjnie na ww. adres lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej, tj. poczty elektronicznej na adres: e-mail: budownictwo@przytoczna.pl lub na adres do e-doręczeń: AE:PL-98756-71980-DCEVB-19.

Wnioski należy składać na formularzu, zgodnym z rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r., poz. 2509), wzór formularza dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej w zakładce: zagospodarowanie-przestrzenne / Miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego / Druki do pobrania o nazwie: „wzór formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego”. Składający wniosek zobowiązany jest podać swoje nazwisko i imię albo nazwę jednostki organizacyjnej oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada a także wskazać, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem.

Ponadto **konsultacje społeczne** zgodnie z art. 8i ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym **odbędą się podczas spotkań otwartego w dniu 14 maja 2026 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Przytoczna, w sali naderw nr 3 o godz. 15:30 a także w dniu 14 maja 2026 r. o godz. 16:30 **odbędą się spotkanie plenarne wraz ze spacerem studyjnym, zorganizowanym na obszarze objętym aktem planowania przestrzennego przy drodze powiatowej od wschodniej strony działki nr 383/1.** Konsultacje mają na celu zapewnienie udziału interesariuszy, o których mowa w art. 8e ust. 2i3 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, w przygotowaniu dokumentów dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działki nr 383/1 w obrębie Nowa Niedrzwica, gmina Przytoczna.

Jednocześnie na podstawie art. 39, w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.), **zawiadamiam, o możliwości zapoznania się, w ramach przeprowadzanej strategicznej oceny oddziaływania na środowisko z prognozą oddziaływania na środowisko, oraz z dokonanyimi opiniami i uzgodnieniami.**

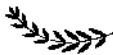
Zainteresowani mogą składać uwagi i wnioski do ww. dokumentu do Wójta Gminy Przytoczna w formie pisemnej na adres Urzędu Gminy Przytoczna, ul. Rokitniańska 4, 66-340 Przytoczna, ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Przytoczna, oraz za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, na adres: e-mail: budownictwo@przytoczna.pl lub na adres do e-doręczeń: AE:PL-98756-71980-DCEVB-19.

Wnioski do ww. projektu planu miejscowego i jego procedury strategicznej oceny oddziaływania na środowisko można składać w terminie do 22 maja 2026 r.

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27.04.2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz.Urz. UE L 119, s. 1) informuję, że:

- 1) Administrator Pan/a(i) danych jest Wójt Gminy Przytoczna z siedzibą ul. Rokitniańska 4, 66-340 Przytoczna; tel. (95) 74 94 310, mail: ug@przytoczna.pl;
- 2) Administrator wyznaczył Inspektora ochrony danych, z którym można się kontaktować mailowo: inspektor@cbi24.pl
- 3) Pan/a(i) dane osobowe przetwarzane są w celu realizacji obowiązków wynikających z przepisów prawa;
- 4) Dane osobowe mogą być przekazywane innym organom i podmiotom wyłącznie na podstawie obowiązujących przepisów prawa;
- 5) Pan/a(i) dane osobowe będą przetwarzane zgodnie z kategorią archiwalną akt;
- 6) Posiada Pan/i prawo do: dostępu do treści swoich danych i ich poprawiania, sprostowania, do ograniczenia przetwarzania, wniesienia sprzeciwu, cofnięcia zgody na przetwarzanie, jeżeli przetwarzanie odbywa się na podstawie art. 6 ust. 1 lit. a);
- 7) Ma Pan/i prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, gdy przetwarzanie danych osobowych Pan/a(i) dotyczących naruszałoby przepisy ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r.;
- 8) Podanie danych osobowych jest obowiązkiem ustawowym. Jest Pan/i zobowiązany/a do podania danych wskazanych w danej sprawie, a konsekwencją niepodania danych będzie podważenie sprawy bez rozpatrzenia.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34430623



Pani Poseł Izabeli Leszczyńie

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Mamy

składa

Prof. Janina Stepińska
z Zespołem Narodowego Instytutu Kardiologii

Kraj/34430513



PREZYDENT MIASTA STOŁECZNEGO WARSZAWY INFORMUJE,

że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy (ETO) eto.um.warszawa.pl oraz na stronie internetowej miasta stołecznego Warszawy um.warszawa.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Stołecznego Warszawy zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż zabudowanej części nieruchomości gruntowej, położonej w Warszawie w dzielnicy Wola przy **ul. Okopowej 78**, stanowiącej własność miasta stołecznego Warszawy, uregulowanej w księdze wieczystej nr WA4M/00385253/5, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 9/2 o powierzchni 16 043 m² z obrębu 6-02-01.

Przetarg odbędzie się 17 czerwca 2026 r. o godz. 11:00 w siedzibie Biura Mienia Miasta i Skarbu Państwa Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy przy ul. T. Chałubińskiego 8, antresola, sala konferencyjna nr 446.

Organizator przetargu zastrzega sobie prawo do zmiany miejsca przeprowadzenia przetargu.

Informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale V Biura Mienia Miasta i Skarbu Państwa Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy przy ul. T. Chałubińskiego 8 oraz pod nr tel. **22 44 32 034** od poniedziałku do piątku w godzinach 8⁰⁰ - 16⁰⁰, a ponadto z aktualną ofertą przetargową nieruchomości miasta stołecznego Warszawy można zapoznać się na stronie internetowej um.warszawa.pl/nieruchomosci.

Kraj/34430378



PREZYDENT MIASTA BOLESŁAWIEC

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA BOLESŁAWIEC Z DNIA 14 kwietnia 2026 R.

w sprawie I przetargu ustnego nieograniczonego

na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, oznaczonej jako działka nr 478, stanowiącej własność Gminy Miejskiej Bolesławiec, położonej w Bolesławcu przy Placu Piastowskim, w obrębie 0008 miasta Bolesławiec.

Oznaczenie nieruchomości wg katastru nieruchomości	Nr działki	478
	Powierzchnia (ha)	0,0703
	Położenie	Plac Piastowski nr 16, obręb: 0008-Bolesławiec-8
	Rodzaj użytku gruntowego wg ewidencji gruntów	Tereny mieszkaniowe (B)
Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej		JG1B/00014967/7 - zbiorcza księga wieczysta założona dla obrębu 0008.
Cena wywoławcza (zł)		499.000,00 zł brutto
Forma wniesienia wadium		W pieniądzu
Wysokość wadium (stanowiące do 20% ceny wywoławczej) (zł)		99.000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia (nie mniej niż 1% ceny wywoławczej) (zł)		4.990,00 zł

Termin i miejsce przetargu: **25 czerwca 2026r. godz. 10.00 siedzibą Urzędu Miasta Bolesławiec, Pl. Piłsudskiego nr 1 (biurowiec, IV piętro, sala 412).**

Wadium na nieruchomość należy wnieść najpóźniej do dnia 19 czerwca 2026r. - na rachunek bankowy Urzędu Miasta Bolesławiec: PKO Bank Polski S.A./Bolesławiec numer: **04 1020 2137 0000 9402 0046 4271**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z ogłoszeniem o przetargu, warunkami przetargu oraz przedmiotem przetargu.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu z ważnych przyczyn.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu dostępna jest w Wydziale Mienia i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Bolesławiec – „biurowiec” I piętro, pokój 108, (tel. 75 645 65 15) oraz na stronie internetowej UM Bolesławiec <https://boleslawiec.pl/index.php/mig/sp-estate>. JP/JP

Bolesławiec, dnia 14 kwietnia 2026 r.

Kraj/34430834

**SKLEP ROWEROWY
Z WYPOSAŻENIEM I MAGAZYNEM
(przedsiębiorstwo)**

syndyk masy upadłości KIETA sp. z o.o. z siedzibą w Tychach (KRS nr 000.070.4267) ogłasza przetarg na sprzedaż przedsiębiorstwa, w skład którego wchodzi aktywa wskazane poniżej (z wyłączeniem środków pieniężnych oraz pojazdu Ford Transit, nr rej. SB 0160V), tj.:

- a) oznaczenie indywidualizujące przedsiębiorstwo
- b) ruchomości, środki trwałe i wyposażenie niezbędne do prowadzenia działalności,
- c) zapasy magazynowe / towary (w tym **130 rowerów**)
- d) prawa i obowiązki wynikające z umów związanych z prowadzeniem przedsiębiorstwa,
- e) wierzytelności przysługujące od podmiotów zobowiązanych majątkowo (należności),
- f) dokumentacja przedsiębiorstwa, w tym bazy danych.

Łączna cena wywoławcza wynosi 494 445,05 zł netto.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi określone w regulaminie przetargu do dnia **20 maja 2026 r.** do godz. **14.00** lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu). Dodatkowe informacje oraz regulamin przetargu można uzyskać drogą elektroniczną pod adresem e-mail syndyk-przetarg@wp.pl lub nr tel. 32 750 62 69, tel. 32 733 37 46, tel. 501 667 006.

Kraj/34430657

**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
O II PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM**

na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej w Warszawie w dzielnicy Wawer przy ul. Brodnickiej 24 i 26

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa zabudowana, położona w Warszawie w dzielnicy Wawer przy ul. Brodnickiej 24 i 26, stanowiąca własność miasta stołecznego Warszawy, uregulowana w księdze wieczystej nr WA6M/00385741/7, oznaczona jako działki ewidencyjne nr 60 o powierzchni 555 m² i nr 62/2 o powierzchni 1127 m² w obrębie 3-12-78.

Nieruchomość zabudowana została przeznaczona do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego zarządzeniem nr 623/2025 Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy z 9 kwietnia 2025 r.

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej w Warszawie w dzielnicy Wawer przy ul. Brodnickiej 24 i 26, który odbył się 15 stycznia 2026 r., zakończył się wynikiem negatywnym.

Cena wywoławcza netto: 1 450 000,00 zł

Wadium (wniesione w pieniądzu): 145 000,00 zł

Minimalne postąpienie: 14 500,00 zł

Na cenę wywoławczą składa się cena działki ewidencyjnej nr 60 w wysokości 478 500,00 zł oraz cena zabudowanej działki ewidencyjnej nr 62/2 w wysokości 971 500,00 zł.

Sprzedaż zabudowanej działki ewidencyjnej nr 62/2 podlega zwolnieniu od podatku od towarów i usług (VAT), stosownie do art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775, z późn. zm.).

Do ceny działki ewidencyjnej nr 60 osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek od towarów i usług (VAT) według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Aktualnie stawka podatku VAT wynosi **23%**.

II przetarg odbędzie się 23 czerwca 2026 r. o godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Dzielnicy Wawer Miasta Stołecznego Warszawy przy ul. Żegańskiej 1, sala konferencyjna nr 145 (I piętro).

Organizator przetargu zastrzega sobie prawo do zmiany miejsca przeprowadzenia przetargu.

Wadium winno być wniesione na rachunek Urzędu Dzielnicy Wawer Miasta Stołecznego Warszawy nr **33 1030 1508 0000 0005 5003 2058, do 16 czerwca 2026 r. Za datę wniesienia wadium uważa się wpływ wymaganej kwoty na ww. rachunek.**

Zgłoszenie udziału w przetargu (zgłoszenie stanowi załącznik nr 2 do Regulaminu II Przetargu) wraz z wymaganymi załącznikami winno być złożone **do 16 czerwca 2026 r. do godz. 15⁰⁰** w Wydziale Obsługi Mieszkańców dla Dzielnicy Wawer, ul. Żegańska 1, przy stanowiskach obsługi bezpośrednio.

Ogłoszenie o II przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy (ETO) oraz opublikowanie na stronie internetowej miasta stołecznego Warszawy i w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Stołecznego Warszawy.

Informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Nieruchomości dla Dzielnicy Wawer przy ul. Żegańskiej 1, pod nr tel. (22) 443 70 18 od poniedziałku do piątku w godzinach 8⁰⁰-16⁰⁰, a ponadto z aktualną ofertą przetargową nieruchomości miasta stołecznego Warszawy można zapoznać się na stronie internetowej um.warszawa.pl/nieruchomosci.

Kraj/34430501

Burmistrz Miasta i Gminy Olsztyn

na podstawie art. 97a pkt. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U.2026.399)

podaje do publicznej wiadomości

że zamierza dokonać z urzędu podziału nieruchomości o nieuregulowanych stanach prawnych, położonych w obrębie ewidencyjnym Zrębice II w gminie Olsztyn, oznaczonych w rejestrze ewidencji gruntów i budynków jako działki nr 87, 91 i 95. Zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego Miasta i Gminy Olsztyn dla miejscowości Krasawa i Zrębice, zatwierdzonym Uchwałą Rady Gminy w Olsztynie Nr XXXI/234/2005 z dnia 22 listopada 2005 r., działka nr 95, oznaczona jest na planie symbolem 5 KD-DG (L) – droga gminna lokalna a działki nr 87 i 91, oznaczone są na planie symbolem MNU – teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej z usługami. W przypadku działki nr 95, podział tej nieruchomości jest realizacją celu publicznego, polegającego na wydzieleniu gruntu pod gminną drogę publiczną a w przypadku działek nr 87 i 91 podział tych nieruchomości dokonuje się w celu realizacji roszczeń do ich części, wynikających z niniejszej ustawy i odrębnych ustaw.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do wyżej wymienionych nieruchomości, winny zgłosić swoje roszczenia w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia, w Urzędzie Miasta i Gminy Olsztyn Referacie Nieruchomości i Drogownictwa, Plac Piłsudskiego 10 i przedłożyć dokumenty potwierdzające powyższe prawa.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, wszczęte zostanie postępowanie podziałowe.

Kraj/34430516

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 866/25 toczy się postępowanie z wniosku Haliny Bylińskiej, Barbary Turczyniak o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną numer 321/9 o powierzchni 403 m² położonej w Brwinowie, przy ul. Wiejskiej 10, stanowiącej część działki numer 321/2 o powierzchni 593 m², położoną w Brwinowie przy ul. Wiejskiej, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta, ani zbiór dokumentów.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie w Wydziale I Cywilnym i udowodnili swoje prawa do opisanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostaną udowodnione fakty na to pozwalające.

34430631

Kraj/34430688

Kraj/34429405



ODESZLI.pl

Dziel się
wspomnieniami
o bliskich

Żyją
w naszej
pamięci



Wejdź
na serwis
odeszli.pl



Prezydent Wrocławia

ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż lokalu użytkowego

TERAZ NIŻSZA CENA

ul. Stanisława Więckowskiego 10 lok. U1A

Powierzchnia lokalu	- 58,39 m ²
Powierzchnia 4 pomieszczeń przynależnych	- 39,28 m ²
Cena wywoławcza w zł	- 432 000,00 zł
Wadium	- 43 200,00 zł

Lokal użytkowy oglądać można w dniach od 10.06.2026 r. w godz. 9⁰⁰– 11⁰⁰, 11.06.2026 r. w godz. 11⁰⁰– 13⁰⁰ oraz 12.06.2026 r. w godz. 12⁰⁰– 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu ze Spółką Wrocławskie Mieszkania, ul. Namysłowska 8, 50-304 Wrocław, tel. 71 322-09-77.

UWAGI:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **26 czerwca 2026 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 19 czerwca 2026 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

Kraj/34430634

Syndyk Masy Upadłości „REMA” SA w upadłości w Reszlu ul. Chrobrego 5 ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż:

1. Prawo użytkowania wieczystego gruntu - działka nr 35/15 o pow. 24.509 m2 położona w obrębie 1 miasta Reszel ul. Chrobrego 5. Nieruchomość **zabudowana budynkami zakładu przemysłowego o pow. uż. 8.508,14 m2**, w tym: hala obróbki wiórowej, hala obróbki mechanicznej, hala mechaniczna, hala montażu, hala spawalni, kuźnia, narzędziownia, magazyn wyrobów gotowych, trafostacja, podstacja transformatorowa, oczyszczalnia ścieków, wraz z udziałem ¼ w działce nr 35/14 o pow. 1.392 m2 stanowiącej drogi wewnętrzne - księga wieczysta OL1K/00012713/7, a także udział ½ w działce nr 35/10 o pow. 577 m2 – księga wieczysta OL1K/00033068/3 stanowiącej drogę wewnętrzną. Wartość nieruchomości według operatu szacunkowego 07.02.2026r. wynosi 2.520.000 zł. **Sprzedaż za kwotę nie mniejszą niż 2/3 wartości oszacowania tj. za cenę 1.680.000 zł plus należny podatek VAT.**
2. Prawo użytkowania wieczystego gruntu - działka nr 35/6 o pow. 10.527 m2 położona w obrębie 1 miasta Reszel ul. Chrobrego 5, **zabudowana budynkiem odlewni i stolarni o pow. uż. 6.160 m2, budynkiem socjalnym o pow. uż. 458,40 m2** - księga wieczysta OL1K/00029251/2, wraz z udziałem ¼ w działce nr 35/14 o pow. 1.392 m2 stanowiącej drogi wewnętrzne - księga wieczysta OL1K/00012713/7. Wartość nieruchomości według operatu szacunkowego z dnia 07.02.2026r. wynosi 2.050.000 zł. **Sprzedaż za kwotę nie mniejszą niż 2/3 wartości oszacowania tj. za cenę 1.367.000 zł plus należny podatek VAT.**
3. Prawo użytkowania wieczystego gruntu - działka nr 35/13 o pow. 5.834 m2 położona w obrębie 1 miasta Reszel ul. Chrobrego 5. Nieruchomość **zabudowana budynkiem kotłowni o pow. uż. 968,6 m2 (na kominie zamontowana antena sieci komórkowej)** - księga wieczysta OL1K/00033069/0, wraz z udziałem ¼ w działce nr 35/14 o pow. 1.392 m2 stanowiącej drogi wewnętrzne - księga wieczysta OL1K/00012713/7. Wartość nieruchomości według operatu szacunkowego z dnia 13.02.2026r. wynosi 201.000 zł. **Sprzedaż za kwotę nie mniejszą niż 2/3 wartości oszacowania tj. za cenę 134.000 zł plus należny podatek VAT.**

Składanie Ofert

Pisemne oferty należy składać w terminie do dnia 11.05.2026 r. do godziny 15:00. Oferty należy składać na adres: Kancelaria Notarialna Notariusz Elżbiety Brewka i Notariusz Łukasz Brewka s.c., ul. Kopernika 1/1, 10-510 Olsztyn. Oferty muszą być umieszczone w zamkniętych kopertach z wyraźną adnotacją: „Oferta przetargowa Rema”. Notariusz sporządzi protokół wpływu ofert. Otwarcie i rozpatrzenie ofert nastąpi w Kancelarii Notarialnej (pod ww. adresem) w dniu 12.05.2026r. o godzinie 09:50.

Wymagania Oferty

Oferta, pod rygorem odrzucenia, powinna zawierać:

1. Imię i nazwisko lub pełną nazwę (firmę) oferenta wraz z adresem zamieszkania/siedziby.
2. Dokładne wskazanie przedmiotu zakupu (nr pozycji 1, 2, 3) oraz proponowaną cenę zakupu (netto), nie niższą niż cena wywoławcza.
3. Oświadczenie o warunkach zakupu, w tym zobowiązanie, że termin zawarcia umowy sprzedaży nie będzie dłuższy niż 4 (cztery) miesiące, licząc od daty przyjęcia oferty przez Syndyka.
4. Potwierdzenia wpłaty wadium.

Wadium

Wadium wynosi 10% ceny wywoławczej dla wybranego przedmiotu zakupu. Wadium należy wpłacić przelewem na konto masy upadłości „REMA” SA prowadzone w banku PKO BP SA o numerze: 68 1020 3639 0000 8702 0124 8285.

Zastrzeżenia Syndyka

Syndyk zastrzega sobie prawo do:

- Zarządzenia aukcji (licytacji ustnej) w celu wyłonienia nabywcy spośród oferentów.
- Zmiany warunków przetargu lub jego unieważnienia w każdym czasie, bez podania przyczyny.

Informacje Dodatkowe

Szczegółowych informacji na temat przedmiotu przetargu oraz jego regulaminu można uzyskać:

- W Biurze Syndyka w Olsztynie, ul. Kopernika 12/3.
- Telefonicznie pod numerem: 89 527-07-15.
- Na stronie internetowej: www.syndykolsztyn.pl.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydenta Miasta Stargard

na sprzedaż w I przetargu pisemnym nieograniczonym
nieruchomości oznaczonej wg księgi wieczystej jako:

nieruchomość niezabudowana oznaczona w ewidencji gruntów i budynków numerem działki **258** o powierzchni **10,2037 ha**, położona w obrębie 23 miasta Stargard na terenie Parku Przemysłowego Nowoczesnych Technologii.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 12 780 000,00 zł

(dwanaście milionów siedemset osiemdziesiąt tysięcy złotych 00/100)

Do zaoferowanej ceny, na podstawie przepisów ustawy o podatku od towarów i usług, zostanie doliczony podatek zgodnie z obowiązującą w dniu sprzedaży stawką VAT, tj. 23%.

Wadium wynosi 10% ceny wywoławczej, tj.: **1 278 000,00 zł**

(jeden milion dwieście siedemdziesiąt osiem tysięcy złotych 00/100)

Wadium winno być wniesione w pieniądzu, w walucie złoty polski (PLN).

Przeznaczenie nieruchomości:

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Stargard dotyczącym terenu w rejonie ulic: Metalowej, Niklowej, Miedzianej, Kobaltowej, przyjętym uchwałą Rady Miejskiej w Stargardzie Nr LXII/620/2024 z dnia 23 kwietnia 2024 r. (Dz. U. woj. Zachodniopomorskiego z 2024 r. poz. 2662), nieruchomość zlokalizowana jest na terenach produkcji przemysłowej lub składów i magazynów – symbol w planie TPP-PS.

Zakaz lokalizacji biogazowni i elektrowni wiatrowych, za wyjątkiem mikroinstalacji.

Dostęp do działki z drogi publicznej ul. Metalowej – drogi gminnej (działki nr: 96/62 i 201/2, obręb 23), poprzez drogę wewnętrzną gminną – ulicę Niklową na działce nr 240 oraz drogę wewnętrzną na działce nr 260/4. Przedmiotowe drogi wewnętrzne są urządzone, posiadają jezdnię, ścieżkę pieszko-rowerową, oświetlenie i odwodnienie.

Lokalizacja zjazdu możliwa z działki nr 260/4. Możliwość obsługi poprzez bocznice kolejową.

Działka objęta jest granicami Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, Podstrefa Stargard Szczeciński, Kompleks 5, woj. zachodniopomorskie. Zgodnie z art. 8 ust. 2 ustawy z dnia 20 października 1994 r. o Specjalnych Strefach Ekonomicznych, **zarządzającemu służy prawo pierwokupu w zakresie prawa własności i użytkowania wieczystego położonych na obszarze strefy nieruchomości.**

Obstuga inżynierska terenu w oparciu o sieci uzbrojenia zlokalizowane w przyległych terenach dróg dojazdowych: działka 240 – ul. Nikłowa i działka nr 260/4 oraz w terenie infrastruktury technicznej – symbol 5I.

Uzbrojenie terenu Nabywca zaprojektuje i wykona własnym staraniem i na własny koszt, zgodnie z warunkami otrzymanymi od dysponentów mediów.

Komisja przetargowa dokona otwarcia ofert w części jawnej przetargu, która odbędzie się w siedzibie Stargardzkiego TBS Sp. z o. o. przy ul. Andrzeja Struga 29 w Stargardzie w Sali przetargów **w dniu 22 czerwca 2026 roku o godz. 10:00**

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Stargardzie przy ul. Hetmana Stefana Czarnieckiego 17 i Stargardzkiego TBS Sp. z o. o. przy ul. Andrzeja Struga 29, w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bipstargard.pl, a także na stronie internetowej www.tbs.stargard.pl oraz na portalu internetowym www.otodom.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać w:

1. Urzędzie Miejskim w Stargardzie ul. Hetmana Stefana Czarnieckiego 17 pod numerem telefonu: 91 814 39 16
2. Stargardzkim TBS Sp. z o. o. przy ul. Struga 29, pod numerem telefonu: 91 819 24 45

Kraj/34429747

OGŁOSZENIE KONKURSU OFERT

Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 12 października 2001 r. w sprawie szczegółowych zasad i trybu kierowania przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych na rehabilitację leczniczą oraz udzielania zamówień na usługi rehabilitacyjne (Dz. U. z 2019 r. poz. 277)

**ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH (ZUS),
ul. Szamocka 3, 5, 01-748 Warszawa,**

**ogłasza konkursy ofert na świadczenie usług rehabilitacyjnych
dla ośrodków rehabilitacyjnych oferujących obiekty,
w których będzie prowadzona rehabilitacja lecznicza.**

Przedmiotem konkursów ofert jest prowadzenie rehabilitacji leczniczej na terenie Rzeczypospolitej Polskiej:

1. **w schorzeniach narządu ruchu w systemie stacjonarnym, zrealizowanie:** w 2026 r. 5 turnusów, w 2027 r. 14 turnusów, w 2028 r. 14 turnusów, w 2029 r. 7 turnusów, łączna liczba miejsc w profilu: 6 000, w tym: w 2026 r. – 750 miejsc, w 2027 r. – 2 100 miejsc, w 2028 r. – 2 100 miejsc, w 2029 r. – 1 050 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 300 PLN;
2. **w schorzeniach narządu głosu w systemie stacjonarnym, zrealizowanie:** w 2026 r. 5 turnusów, w 2027 r. 14 turnusów, w 2028 r. 14 turnusów, w 2029 r. 7 turnusów, łączna liczba miejsc w profilu: 9 600, w tym: w 2026 r. – 1 200 miejsc, w 2027 r. – 3 360 miejsc, w 2028 r. – 3 360 miejsc, w 2029 r. – 1 680 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 410 PLN;
3. **w schorzeniach psychosomatycznych w systemie stacjonarnym, zrealizowanie:** w 2026 r. 5 turnusów, w 2027 r. 14 turnusów, w 2028 r. 14 turnusów, w 2029 r. 7 turnusów, łączna liczba miejsc w profilu: 2 080, w tym: w 2026 r. – 260 miejsc, w 2027 r. – 728 miejsc, w 2028 r. – 728 miejsc, w 2029 r. – 364 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 340 PLN;
4. **w schorzeniach narządu ruchu w systemie ambulatoryjnym, zrealizowanie:** w 2026 r. 4 turnusów, w 2027 r. 12 turnusów, w 2028 r. 12 turnusów, w 2029 r. 6 turnusów **na terenie miasta: Białystok, Częstochowa, Gdańsk, Gdynia, Kraków, Lublin, Łódź, Sopot, Szczecin, Warszawa**, łączna liczba miejsc w profilu 8 330, w tym: w 2026 r. – 980 miejsc, w 2027 r. – 2 940 miejsc, w 2028 r. – 2 940 miejsc, w 2029 r. – 1 470 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 230 PLN.

Ofertę należy złożyć do ZUS, ul. Szamocka 3, 5, 01-748 Warszawa, w nieprzekraczalnym terminie **do 6 maja 2026 r. do godz. 9:00**. Otwarcie ofert nastąpi **6 maja 2026 r. o godz. 9:30** w siedzibie ZUS w Warszawie, ul. Szamocka 3, 5.

Regulamin Konkursów wraz z załącznikami zawierający szczegółowe informacje, zostanie zamieszczony na stronie internetowej ZUS: www.zus.pl **20 kwietnia 2026 r.** W terminie **do 24 kwietnia 2026 r.** Oferent może zwrócić się do ZUS o wyjaśnienie w kwestiach dotyczących konkursu, wyłącznie na wskazany adres e-mail: rehabilitacja@zus.pl w temacie wiadomości wpisując: „**Konkurs ofert**”.

ZUS zastrzega sobie prawo do przesunięcia terminu składania ofert.

Europa buntuje się przeciw decyzji o powrocie Rosjan

Kilka ważnych krajów nie chce organizować zawodów pływackich, jeśli kibice musieliby wysłuchiwać rosyjskiego hymnu i oglądać rosyjską flagę. Za to zamieszanie odpowiedzialni są dwaj ludzie: Kuwejtczyk, podejrzewany przez Amerykanów o korupcję i Rosjanin, potentat w branży nawozów sztucznych.

Radosław Leniarski

Decyzję o wycofaniu się z organizacji jakichkolwiek zawodów z pełnoprawnym udziałem Rosjan podjęły kraje zrzeszone w nordyckiej grupie federacji pływackich: Norwegia, Dania, Szwecja, Finlandia, Islandia, Estonia, Łotwa, Litwa i Wyspy Owcze. To znaczący kraj bogaty, z dużą tradycją i wpływami.

Gwałtowna reakcja nordyckiej dwójki została sprowokowana nieoczekiwaną woltą federacji World Aquatics, która w poniedziałek przywróciła Rosjanom i Białorusinom, w tym ich drużynom, pełnię praw: mogą startować w barwach narodowych, a w razie zwycięstwa słuchać hymnu – jeśli tylko przejdą cztery badania antydopingowe i nie promują jawnie wojny.

„[W Polsce] planowana jest organizacja mistrzostw Europy w skokach do wody w 2027 roku. Jako PZP [Polski Związek Pływacki] poinformowaliśmy federację European Aquatics, że przy aktualnych założeniach w tych zawodach nie będą mogli wziąć udziału zawodnicy z obu krajów [Rosji i Białorusi]” – napisała Otylia Jędrzejczak w mailu do Sport.pl.

Zgodnie z nowymi zasadami, teoretycznie Rosja i Białoruś mogą nawet organizować międzynarodowe zawody.

Wszystko to stoi w całkowitej sprzeczności z dotychczasową zasadą w sporcie olimpijskim, stosowaną również przez World Aquatics – dopuszczania do warunkowej rywalizacji indywidualnych sportowców neutralnych. W dodatku na froncie wojennym w Ukrainie nie zmieniło się nic, co uprawniałoby do zniesienia sankcji – Rosjanie bombardują cele cywilne, zrównali z ziemią wiele obiektów sportowych. Zginęło ponad 15 tys. ukraińskich cywili, ponad 41 tys. zostało rannych (stan na koniec stycznia, wg misji ONZ).

Niezwykle korzystny związek oligarchy z prezesem

Decyzja World Aquatics oznacza, że na najbliższych mistrzostwach Europy w Paryżu Rosja będzie mogła wystartować tak jak każdy inny kraj, mimo niezakończonych agresji na Ukrainę i mimo zbrodni popełnionych na froncie. World Aquatics to pierwsza wielka federacja „olimpijska”, która podjęła tak radykalną i korzystną dla Rosji decyzję. Dlaczego to zrobiła?

Jest to związek wielu okoliczności i osób kształtujących wydarzenia. Najważniejsze

• **Władimir Putin i Jewgienij Ryłow. Dukrotny mistrz olimpijski, dwukrotny mistrz świata i czterokrotny mistrz Europy w pływaniu jest jednym z najgorliwszych wyznawców wojennej polityki Kremla**

FOT. KREMLIN.RU



postaci to szef rosyjskiej federacji pływackiej Dmitrij Mazepin oraz szef World Aquatics, Kuwejtczyk Husajn al-Musallam.

Mazepin jest jednym z tych oligarchów, którzy kierują federacjami sportowymi w Rosji. Nie wiadomo, czy przejście przez miliardów kilku federacji sportowych to zarys szerszego planu taktycznego Kremla, ale Mazepin, Aliszer Usmanow, Władimir Lisin, Arkadij Rotenberg, Giennadij Timczenko – to tylko kilku najważniejszych szefów rosyjskiego sportu, a także bogaczy zaimplementowanych do międzynarodowych federacji na wysokie stanowiska.

W Polsce sportami olimpijskimi rządzą w federacjach np. Otylia Jędrzejczak, Adam Małysz, Adam Korol, Sebastian Chmara, a w Rosji oligarchowie. U nas zdecydowały medale olimpijskie, u nich 62 mld euro Mazepina, Usmanowa, Lisina, Rotenberga i Timczenki na koniec 2021 r., czyli w przeddzień inwazji Rosji na Ukrainę.

Mazepin od wyboru na szefa rosyjskiej federacji pływania w 2024 r. (jest także wiceprezesem rosyjskiego komitetu olimpijskiego, którym dowodzi minister sportu), małymi krokami zabiega o powrót Rosji do sportu na pełnych prawach. Zaczął od juniorów. I młodzieżowców. Nie ustawał w wysiłkach. Mówił: stawiajcie nam surowe warunki antydopingowe, ale odsuńcie sport od polityki, bo to wymyśli bogaczy z Zachodu. Lobbował w World Aquatics,

bo wiedział, że w Europie nie ma szans, z kilku względów.

Jego pozycja jako szefa komisji produkcji i handlu nawozami w radzie rosyjskiego biznesu jest bezcenna dla tych dyplomatycznych zabiegów. Dlaczego? Bo nawozy – z braku twardej gotówki – są bardzo ważną walutą Rosji w kontaktach z krajami Południa, a także z Chinami, Brazylią, Indiami. Są nawet lepsze niż ropa i gaz, bo ze względu na globalne bezpieczeństwo żywnościowe nie zostały objęte sankcjami.

Mazepin produkuje nawozy. Jest mniejszościowym udziałowcem giganta Uralchem. Uralchem – wraz z należącymi do grupy Uralkali i TOAZ – jest odpowiedzialny za 25 procent światowej produkcji nawozów sztucznych.

Mazepin jest mniejszościowym udziałowcem Uralchemu (48 proc.) tylko dlatego, że w strachu przed sankcjami na jego biznes zbył pozostałe udziały nieznanym kupcom. Oczywiście, indywidualne sankcje ma. Nie może wjechać do Unii Europejskiej i Wielkiej Brytanii, a także do Szwajcarii. To ważne, bo w Szwajcarii rozlokowane są World Aquatics i MKOI.

Trudno powiedzieć, czy sankcje Szwajcarii i pieniądze Mazepina stały za decyzją o przeniesieniu siedziby World Aquatics z Lozanny do Budapesztu, ale tak właśnie będzie. W stolicy Węgier za miliony euro powstaje kwatera główna światowego pływania.

Zwrot przez sztag Węgier w ostatnich wyborach parlamentarnych w kierunku Europy i odsunięcie od władzy agentów wpływu Kremla musiał zepsuć humor tym, którzy zdecydowali o przenosinach.

Mówi się, że do tanga trzeba dwojga, i dla Mazepina do pary jest Husajn al-Musallam.

Co wnikliwszych obserwatorów sportu zdziwił zapewne fakt, że szef tak ogromnej federacji nie jest członkiem MKOI. Nie jest, bo ciąży na nim oskarżenie o korupcję, a przez to jest w konflikcie z komitetem olimpijskim Kuwejtu. Tak jak nasz PKOI rekomendował Andrzeja Dudę na członka MKOI, tak kuwejcki nigdy nie rekomenduje al-Musallama. A rekomendacja narodowego komitetu to warunek konieczny dla kandydata na członka MKOI.

Al-Musallam, kandydat za przejrzystością

Kuwejt wyparł się go, bo w 2017 r., kiedy był wiceszefem World Aquatics (wtedy FINA), nagrano go, jak żąda od chińskiej pośredniczki Ann Yuan Yue 10-procentowej „pajdy” od kontraktów z federacją. Już nie wspomnę, że działo się to podczas MS w Budapeszcie. „Prowizja” oznaczałaby 4-5 mln euro dla al-Musallama.

Mało tego, już wtedy Departament Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych uważał, że był prawą ręką swojego rodaka Ahmada al-Fahada al-Sabaha w łapówkarstwie – kupowali głosy w azjatyckiej federacji, żeby zdobyć wpływy w FIFA. Al-Sabaha i al-Musallam to spiskowcy nr 2 i nr 3 w dokumentach amerykańskiej prokuratury. Nr 1 był Katarczyk Mohammad bin Hammam.

Al-Musallam nie został skazany, ani nawet oskarżony. W 2021 r. stworzył potężną koalicję federacji Południa i wygrał wybory w World Athletics (wtedy FINA) pod hasłem przejrzystości. ●

SPORT.PL

■ **Relacje i analizy po weekendowych meczach Ekstraklasy i lig europejskich**

■ **Korespondencje z turniejów WTA w Stuttgarcie**

■ **Indie nie chcą transmisji z mundialu w USA, Kanadzie i Meksyku (chyba że będą tanie)**

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na Sport.pl

Decyzję o wycofaniu się z organizacji jakichkolwiek zawodów z pełnoprawnym udziałem Rosjan podjęły kraje zrzeszone w nordyckiej grupie federacji pływackich: Norwegia, Dania, Szwecja, Finlandia, Islandia, Estonia, Łotwa, Litwa i Wyspy Owcze. To znaczący kraj bogaty, z dużą tradycją i wpływami

Piłka nożna

Lizusostwo, jakiego świat nie widział. Sceny jak z „Misia”

Kiedrowski

FIFA jeszcze nigdy nie miała tak złej prasy. Gianni Infantino ośmiesza światową federację, zaprzyjaźniając się z wszelkiej maści dyktatorami, wybiela mordujące reżimy i wysysa zagorzałych kibiców z ostatnich oszczędności. A jednak piłkarscy działacze z ogromnej części świata gorąco pragną, by rządził nimi jeszcze dłużej. Wytlumaczenie tego fenomenu jest banalnie proste.

To nie była informacja, która mogłaby się przebić na czołówki sportowych serwisów informacyjnych, choć wiele mówi o piłkarskim świecie. Otóż działacze zrzeszającej 10 krajów Ameryki Płd. konfederacji CONMEBOL wydali oświadczenie, że pragną, aby Gianni Infantino został prezydentem FIFA na kolejne cztery lata. Obiecują przy tym, że wszystkie związki piłkarskie z tego kontynentu zagłosują właśnie na niego.

Informacja jest o tyle ciekawa, że wybory prezydenta światowej federacji piłkarskiej odbędą się dopiero za rok i obecny szef FIFA nawet nie zadeklarował, że będzie się po raz czwarty ubiegać o swoje stanowisko. A jednak działacze z Ameryki Południowej już zdecydowali się na gest niczym z popularnego filmu „Miś” Stanisława Barei i zaśpiewali Infantino swoją wersję: „Łubu, dubu, niech nam żyje prezes naszego klubu”.

– Prezydencie Infantino, dziękujemy za nieustające zaangażowanie w rozwój piłki nożnej Ameryki Południowej oraz za przywództwo sprawowane na poziomie globalnym – powiedział prezes CONMEBOL, Alejandro Dominguez, cytowany przez agencję Reutersa. – Głęboko cenimy twoją bliskość z naszym regionem oraz wizję dalszego rozwoju gry na całym świecie – dodał Paragwajczyk.

Może działacze z Ameryki Płd. tak szybko zdecydowali się na poparcie, bo przed poprzednimi wyborami byli wymieniani w gronie opozycji wobec Infantino. Knuli też za plecami szefa FIFA z Europą. Powołali nawet wspólne biuro z UEFA w Londynie dla koordynacji wspólnych projektów. W 2020 obie kontynentalne konfederacje piłkarskie podpisały memorandum o współpracy, które zostało odnowione w 2022 roku. Wyglądało na to, że UEFA, która kategorycznie sprzeciwiała się wielu pomysłom Infantino, takim jak rozszerzenie mundialu do 48 drużyn, rozgrywanie mistrzostw świata co dwa lata czy powołaniu do życia klubowych mistrzostw świata, znalazła sojusznika. Jednak już w 2023 roku CONMEBOL w całości poparła Infantino. Wtedy jednak, jeśli chodzi o oświadczenie w stylu Jarzębka Wacława, trenera drugiej klasy, została wyprzedzona przez Azjatycką Konfederację Piłkarską, która pierwsza zapewniła Infantino o swoim bezwarunkowym poparciu i blokowym głosowaniu w wyborach.

W 2023 roku Szwajcar wygrał wybory, bo nie miał żadnego kontrkandydata. Nikt się nie zgłosił, choć do formalnego uczestnictwa w wyborach wystarczy poparcie zaledwie pięciu krajowych związków piłkarskich.



• Prezydent CONMEBOL Alejandro Dominguez, prezydent Paragwaju Santiago Peña, prezydent FIFA Gianni Infantino i prezes Paragwajskiego Związku Piłki Nożnej Robert Harrison. FOT. PAP/EPA/JUAN PABLO PINO

Nagła decyzja CONMEBOL o poparciu Infantino w przyszłorocznych wyborach, do których się jeszcze nawet nie zgłosił, może być szokująca. Zwłaszcza gdy uświadomimy sobie, że FIFA nigdy nie miała tak złej prasy. Owszem, za czasów poprzedniego szefa – Seppa Blattera – w piłkarskiej centrali kwitła korupcja, ale nawet wtedy krytyka władz światowej federacji piłkarskiej nie była tak powszechna jak teraz. Bo i liczba zarzutów jest dużo szersza.

Infantino upolitycznił FIFA w nieznanym wcześniej stopniu. Szczytem tego była pokojowa nagroda FIFA, wymyślona tylko po to, by uhonorować prezydenta USA Donalda Trumpa. To miał być erzac za pokojowego Nobla, którego Amerykanin nie otrzymał. Na tym jednak Infantino nie poprzestał. Uczynił z Trumpa głównego aktora ceremonii losowania mundialu. Zresztą mówi się, że szef FIFA stał się w ostatnim półroczu najczęstszym gościem gabinetu owalnego i na każdym kroku gotowy jest schlebiać gospodarzowi Białego Domu. Do głowy mu nie przyjdzie, żeby skrytykować Trumpa za groźby wobec Kanady, Grenlandii czy bombardowanie Iranu.

Jakby tego było mało, Infantino gotowy jest na piękny gest wobec innego swojego wysoko postawionego przyjaciela: Władimira Putina, który w 2019 r. nagrodził go Orderem Przyjaźni. Już zapowiedział stopniowe dopuszczanie Rosji do rozgrywek. Najpierw tylko w kategoriach U-15. Potem z pewnością nastąpi szersze otwarcie. Szwajcar nie widzi też powodu, aby zawiesić Izrael, choć ten łamie statut FIFA w rażący sposób, organizując rozgrywki na okupowanych terytoriach.

Infantino przymyka też oko na nieprzestrzeganie praw człowieka w innych krajach. Pomógł zdobyć organizację mundialu Katarowi (2022) i Arabii Saudyjskiej (2034), dwóm monarchiom absolutnym, w których całe rzesze mieszkańców nie mają zapewnionych podstawowych praw.

Związkom zawodowym piłkarzy FIFA naraziła się, rozdymając do granic możliwości kalendarz meczów. Infan-

tino w ubiegłym roku zrealizował swoje wielkie marzenie. W USA odbyły się Klubowe Mistrzostwa Świata. Szef FIFA ma nadzieję, że kolejne odbędą się już w rozszerzonej formule 48 drużyn.

Zwykłym kibicom Infantino podpadł nie tylko organizacją światowych imprez w odległych zakątkach globu, ale jeszcze wywindowanie do granic absurdu cen biletów na nadchodzący turniej w USA, Kanadzie i Meksyku.

A mimo tych wszystkich zarzutów CONMEBOL pisze do Infantino niczym Galicyjski Sejm do Franciszka Józefa w 1866: „Przy tobie najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy”.

Wyjaśnienie jest banalnie proste. Infantino umie się dzielić. Z tego, co udoi na gigantycznych cenach praw telewizyjnych, biletów na mecz i miejsc parkingowych, odpali dolę każdej, nawet najmniejszej federacji piłkarskiej na świecie. W ramach programu FIFA Forward 3.0 każda konfederacja piłkarska otrzyma po 15 mln dolarów. Dla UEFA to tyle, co – cytując inny kultowy polski film – „na wakacji”. Jednak w Afryce czy Oceanii to już poważne pieniądze. Dodatkowo 2,7 miliarda dolarów zarobionych na mundialu UEFA rozdzieli między 211 swoich członków. I znów Brytyjczycy, Niemcy czy Francuzi mogliby się doskonale bez części pieniędzy dla nich przeznaczonych obejść, ale dla 90 procent krajowych związków piłkarskich to gigantyczne wsparcie.

FIFA nigdy nie miała tak złej prasy. Owszem, za czasów poprzedniego szefa – Seppa Blattera – w piłkarskiej centrali kwitła korupcja, ale nawet wtedy krytyka władz światowej federacji piłkarskiej nie była tak powszechna jak teraz

Infantino może więc się śmiać w twarz krytykom. Może się fotografować z Donaldem Trumpem i Mohamedem bin Salmanem, może popierać przywrócenie Rosji do rozgrywek. Dlaczego? Bo murem za nim stoją federacje z Ameryki Łacińskiej, Azji, czy Afryki. Zresztą i w Europie, kto by chciał rezygnować z milionów przychodów, żeby bronić wartości? Warto sobie przypomnieć, jak niemiecka federacja piłkarska przywołała do porządku niemieckich polityków, którzy snuli rojenia o bojkocie mundialu przy okazji kryzysu wokół Grenlandii. Wtedy piłkarscy działacze jasno dali do zrozumienia, że to nie politycy powinni o tym decydować. ●

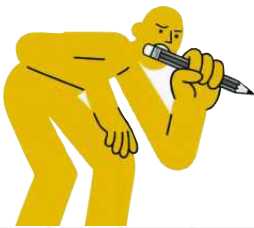
wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

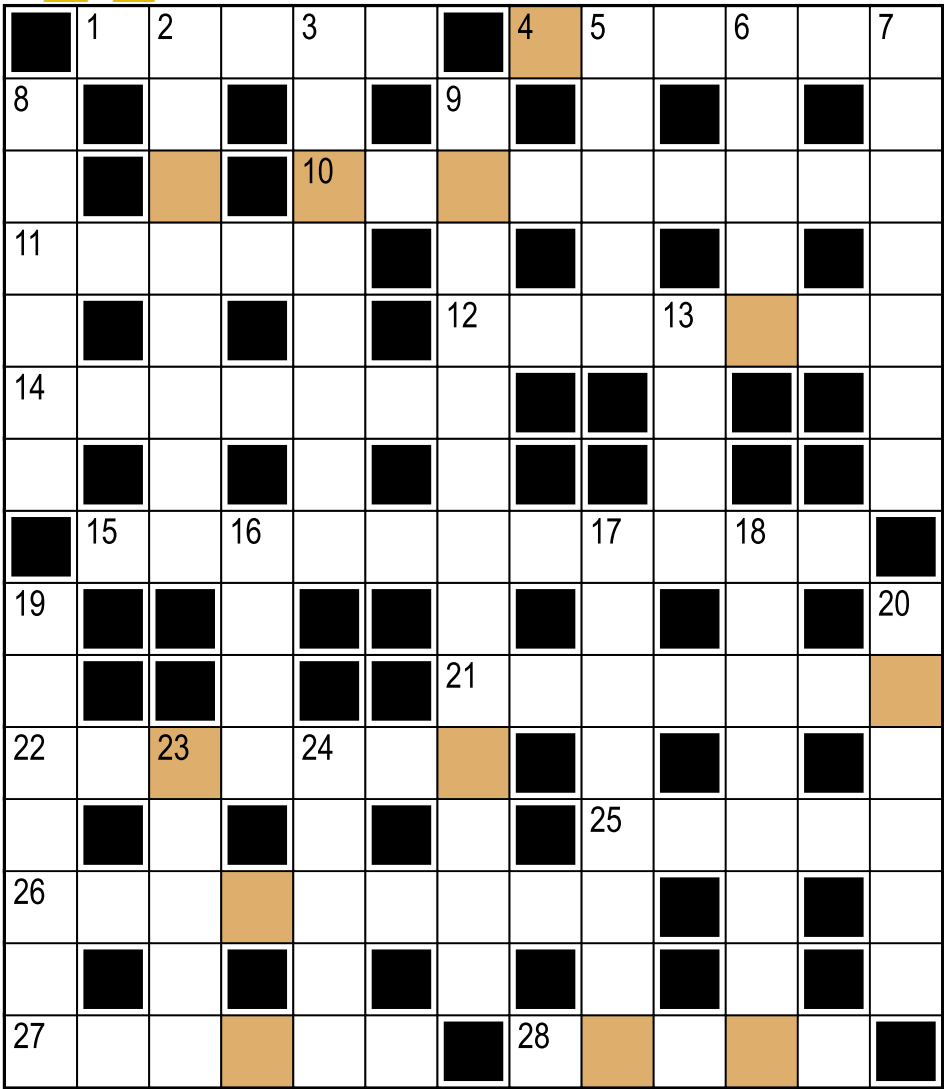
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl,
instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESA KAZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.





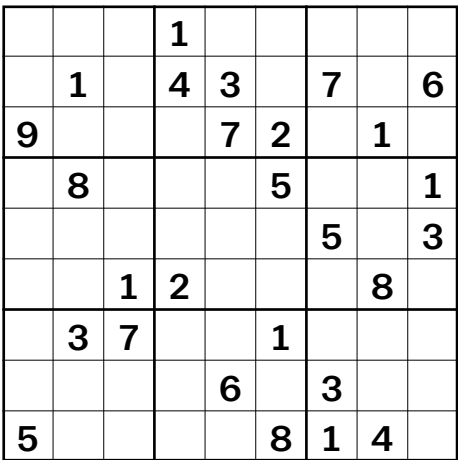
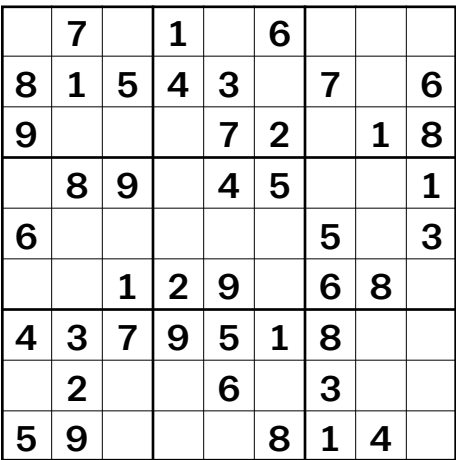
krzyżówka



Hasło:

Rozwiązanie „krzyżówki” nr 12 z 17.04:
Poziomo: 1) uwaga 4) kosmos 10) szachiści 11) wakat 12) tkanina 14) górnicy 15) metamorfoza 21) kołczan 22) tornado 25) zaspą 26) gąsienice 27) rzemysł 28) szewc
Pionowo: 2) wędkarze 3) gestwina 5) ochra 6) myśli 7) spinacz 8) dźwigi 9) daktyloskopia 13) Nemo 16) tran 17) fałszerz 18) Zdzisław 19) sztygar 20) gniady 23) rysie 24) Ateny
Hasło: Męskie Granie.

su do ku



Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- Poziomo:**
1) mięczaki takie jak omutki lub ostrzygi
4) drobina ciasta, chleba
10) tytuł piosenki Darii ze Śląska i filmu Romana Polańskiego
11) ożywienie z filmów grozy
12) grupa wybitnych osób w jakiejś dziedzinie
14) portowe miasto w północnej części Sycylii
15) stan USA z Filadelfią i Pittsburghiem
21) Jeleń z serialu o czterech pancernych
22) Juda Tadeusz albo Judasz
25) trzy minuty na bokserskim ringu
26) opowiadają się za światem bez wojen
27) „... wróć!”, sfilmowana powieść Erica Knighta
28) miejsce przechowywania towarów; magazyn

- Pionowo:**
2) odstępstwa od normy
3) dokument dołączany do podania o pracę; CV
5) rozwijające się albo trzeciego świata
6) zawierana z kontrahentem
7) garaże, w których stacjonują awionetki, szybowce
8) siła, ciężar fizyczny
9) Amerykanom kojarzy się z datą 4 lipca
13) imię Malkowicha i Travoltzy
16) sensacyjna wiadomość z ostatniej chwili
17) Arnold Schwarzenegger z racji urodzenia
18) państwo, z którego pochodzi piosenkarka Björk
19) ostry nóż chirurgiczny
20) Karol, kucharz, osobowość telewizyjna
23) słupek czótenka
24) cukierek z ciągnącej się masy

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy
na Twoje
uwagi i pomysły

ROZRYWKA
@WYBORCZA.PL



zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężkiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło



bestie cedrat sarkofag elektryki
uderzenia jelito oddział remont

Hasło z 17.04: neurony

skojarzenia



Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.



Rozwiązanie z 17.04:

Typy lasu: Grąd, Ols, Bór, Łęg. **Miasta w Polsce:** Buk, Hel, Ełk, Ryn. **Znani Tomaszowie:** Kot, Lis, Kłos, Zan. **Skróty stopni wojskowych:** Gen, Marsz, Por, Kadm

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34426992

Słowno

Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka

Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej

Szukaj w aplikacji



Zakreślanka

Skojarzenia

DUŻYFORMAT

NR 15 / 1675

MAGAZYN REPORTERÓW

20 KWIETNIA 2026



Reportaż Piotra Głuchowskiego o Stanisławie Tymińskim

KTO STOI ZA „STANEM”?

„Stan” Tymiński

POWRÓT CZŁOWIEKA z teczka

„Stan” Tymiński, rywal Lecha Wałęsy w drugiej turze wyborów prezydenckich w 1990 r., „Dyzma z Peru”, „czarownik z dżungli”, „mister Nikt”, jak nazywały go wówczas media, wraca na zaproszenie Grzegorza Brauna, by pomóc Konfederacji Korony Polskiej w nadchodzących wyborach.



Piotr Niemczyk, były wiceszef wywiadu Urzędu Ochrony Państwa: – Niewykluczone, że Tymiński był sowiecką wrzutką. Zarówno Mazowiecki, jak i Wałęsa szli drogą do NATO i Unii Europejskiej, więc zagrano takim kandydatem...

Doktor Przemysław Witkowski, badacz ekstremizmów i wicedyrektor Instytutu Myśli Politycznej, autor książki „Partia rosyjska”: – Nie robiłbym z niego agenta, raczej kogoś popychanego w odpowiednim kierunku przez otaczających go ludzi PRL-owskich służb. Dziś znowu – wraz z towarzystwem od Brauna – rozpowszechnia narrację Kremla.

1990 – WYBORY SFALSZOWANE

4 grudnia 1990, chłodny wieczór. W hali Gwardii na warszawskim Placu Mirowskim czeka około trzech tysięcy osób. Przeważają młodzi mężczyźni: tureckie swetry, dżinsy-marmurki, wąsy.

42-letni szczupły brunet w modnych okularach – Stanisław Tymiński, kanadyjsko-peruwiański milionier i przeciwnik Lecha Wałęsy w drugiej turze wyborów prezydenckich wchodzi sprężystym krokiem wśród owacji i gwizdów. Ma ze sobą czarny, skórzany, zapinany na dwa zatrzaski neser, w którym trzyma – jak twierdzi – materiały kompromitujące kontrkandydata.

Towarzysz mu współpracownicy: podpułkownik Jerzy Gralak z rozwiązanej pół roku wcześniej Służby Bezpieczeństwa i członkowie narodowo-komunistycznego Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald” – Bogusław Rybicki (agent SB „Rogulski”) oraz Józef Kossecki (tajny współpracownik „Rybak” i „X”). Ten ostatni wkrótce pomoże Tymińskiemu założyć partię o tej samej nazwie.

Minęło prawie 36 lat.

Jest 27 marca 2026, chłodny wieczór. W auli Wyższej Szkoły Turystyki i Języków Obcych na zapleczu dworca Warszawa Zachodnia czeka około trzystu osób. Średnia wieku powyżej sześćdziesiątki, przeważają mężczyźni, chińskie kurki na marynarkach, siwe włosy. Widzę wojskowe uniformy organizacji Bronimy Polskiej Granicy i operetkowe mundury z czarnymi furażerkami Braci Kamratów.

78-letni Tymiński, siwy i cięższy o jakieś 30 kilo, wchodzi powoli na mównicę ozdobioną sztandarami Konfederacji Korony Polskiej i wizerunkiem groźnego Afrykanina z podpisem „Stop imigracji”. Niedysiejszy migrant ma na szyi krawat w białoczerwone pasy, za chwilę doda doń przypinkę w formie małej gaśnicy, symbolu KKP od czasu, kiedy Braun zgasił w Sejmie świecznik chanukowy. Obok siadają dziennikarze polo-

nijnego serwisu Goniec.net Andrzej Kumor oraz „jednooki” lider Korony – organizator mitingu, który zaprosił Tymińskiego do Polski, aby pomógł jego „frontowi gaśnicowemu” w nadchodzących wyborach.

Braun przedstawia gościa: – Trzydzieści sześć lat temu chciał wprowadzić Polskę na drogę sukcesu, lecz mu nie pozwolono. Teraz próbujemy ponownie.

Oklaski, potem ktoś z czwartego rzędu pyta o czarną teczkę.

– Mam ją nadal i robi się coraz grubsza, bo w Polsce jest pełno korupcji – zapewnia Tymiński.

Po spotkaniu podchodzi do niego w zatłoczonym hallu, gdzie prócz gaśnic samochodowych z autografem lidera KKP (po 50 złotych sztuka i tylko za gotówkę, bo tak płacą wolni Polacy) można dostać darmo najnowszą, wydaną własnym sumptem, autobiografię Tymińskiego: „Wybrany ale niechciany prezydent RP”. Autor utrzymuje w niej, że w grudniu 1990 w drugiej turze pokonał Wałęsę, jednak wybory sfałszowano:

„Wynik fałszowała elitarna jednostka Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z ulicy Żwirki i Wigury. [Znajoma] kucharka z Pruszkowa podpatrzyła na nocnej zmianie, jak oficerowie MSW wypełniali karty na korzyść Wałęsy. Rano cywilne samochody rozwoziły te karty do głównych miast wojewódzkich, w których później Wałęsa wygrał największą przewagę. Prezydentem RP został człowiek służebny wobec USA”.

– Powie mi pan, co dokładnie miał w czarnej teczce?

– Jeszcze wtedy niewiele: kilka dokumentów potwierdzających, że Lech Wałęsa był płatnym informatorem SB, ale to było mało warte bez świadków, a ujawnienie tych papierów w 1990 roku byłoby wielką szkodą dla naszego kraju.

Po spotkaniu z Warszawiakami Tymiński spotkał się jeszcze z mieszkańcami Olsztyna, a wkrótce ma ponownie przylecieć do Polski, „by pomóc w nadchodzącej kampanii wyborczej”.

PIĘĆ DOLARÓW W KIESZENI I PIĘTNAŚCIE W KROCZU

Urodził się w podwarszawskim Pruszkowie 27 stycznia 1948. Ojciec Jan, mieszkaniak położonej nad Bugiem mazowieckiej wioski Tymianki Pachoty, chodził krótko do niższego seminarium duchownego w Drohiczynie, lecz uciekł zeń do Warszawy, gdzie w warsztacie przy Chmielej przyuczył się na radiotechnika i poznał Alicję, która pod okupacją trudniła się krawiectwem. Ślub wzięli po wojnie, gdy schwytany w łapance Jan wrócił z hitlerowskich obozów i robót. Nim władze PRL rozpętały „bitwę o handel”, która zdusiła przedsiębiorczość, zdołał – składając chałupniczo radia z uży-

wanych części – dorobić się mieszkania w podstolecznym Komorowie.

Jak pisał w wydanej w 1991 roku książce „Spalem z Tymińskim” Adam Jerzy Socha, nieżyjący już wice-naczelnik „Super Expressu”, ojciec przyszłego milionera i jego siostry Wandy bił żonę i syna, upijał się i „zataczał po Komorowie”. Dzieci często chodziły głodne. W końcu Alicja porzuciła męża i wyprowadziła się z obojgiem do odziedziczonego po ciotce domu w tej samej miejscowości, gdzie rodzina Tymińskich po kądzieli mieszka do dziś.

Stanisław uczył się na trójki i nie był popularny wśród rówieśników. Miał za to dryg do techniki – sam złożył krótkofalówkę. Dostał się do dobrego warszawskiego technikum radiotechnicznego imienia Marcina Kasprzaka, gdzie jeszcze przed maturą rozkręcił własny biznes – składanie elektrycznych wzmacniaczy do gitar.

We wspomnieniach pisze: „po maturze zatrudniłem się w Instytucie Automatyki PAN, gdzie pracowali głównie naukowcy pochodzenia żydowskiego. (...) Trudno tam było pracować. Tym bardziej, że zarabiałem za mało, aby pokryć koszty utrzymania ewentualnej żony i dzieci. Z obawy przed nieplanowanym ojcostwem utrzymywałem jedynie sporadyczne kontakty z kobietami. Jedynym ratunkiem był wyjazd na Zachód”.

Pojawiła się jednak przeszkoda. „W 1967 roku po obowiązkowej wizycie w komisji poborowej, jako technik-elektronik zostałem przydzielony do służby w wojskach rakietowych w Legnicy. Po [takiej] służbie nie dostałbym paszportu na wyjazd. (...) postanowiłem pozorować chorobę umysłową. W tym celu chodziłem na wizyty do psychiatry w Pruszkowie. (...) Na następnym posiedzeniu komisji podałem karteczkę od lekarza i rolowałem [przewracałem] oczami. Dostałem kategorię D – niezdolny do służby”.

Dalej autor opisuje trudny zdobywanie paszportu (pomogła koleżanka, córka adwokata) i wreszcie wizytę w szwedzkiej ambasadzie – po wizie turystycznej: „Byłem zaskoczony ogromną kolejką ludzi. Okazało się jednak, że to kolejka Żydów. Przy okienku dla Polaków kolejki nie było (...). Opuściłem Polskę promem ze Szczecina do Ystad w czerwcu 1969. Oficjalnie miałem przy sobie pięć dolarów plus 15 schowane pod jądrami w kroczu i dwie butelki spirytusu na sprzedaż”.

ŚWIAT BYŁ DLA MNIE OSTRYGĄ

Tymiński w auli WSTiJO: – W Szwecji jadłem brukiew prosto z pola, bo nie miałem pozwolenia na pracę i długo nie mogłem jej znaleźć.

Po kilku tygodniach tułaczki i spania w krzakach dostał wreszcie robotę na czarno w szklarni na przed-

PIOTR
GLUCHOWSKI





mieściach Sztokholmu, lecz w kartce wysłanej kolegom z pracy w Warszawie napisał, że pracuje jako inżynier w Hewlett-Packard. Nadal oszczędzał na jedzeniu, pijąc za to litry taniego mleka „bo subsydiował je szwedzki rząd”. Po pół roku, gdy wiza turystyczna wygasła, udało mu się uzyskać promesę zatrudnienia w sztokholmskich zakładach Phillipsa – pod warunkiem, że zostanie z policji zezwolenie na legalny pobyt. Oficera na komisariacie promesa nie przekonała, bo „taka praca jest dla Szwedów, a emigrant powinien zmywać talerze”.

„Natychmiast pojechałem metrem do ambasady Kanady”.

W latach 70. był to jeden z czterech krajów dolarowych (obok Australii, RPA i Rodezji), które wciąż organizowały imigrację chętnych do pracy. 22-letni Stanisław wylądował w Toronto pod koniec stycznia 1970, bilet lotniczy zafundował kanadyjski rząd. W Szwecji zostawił przyjaciółkę – Finkę imieniem Pulmu, której rósł już brzuszeczek.

Robotę w Kanadzie znalazł pierwszego dnia poszukiwań – pracował kolejno w sklepie ze sprzętem grającym, jako serwisant maszyn liczących i głośników, wreszcie jako przedstawiciel handlowy firm komputerowych. Sprzedawał pamięci magnetyczne – nośniki danych, poprzedniki dyskietek. Przez lata nie wziął urlopu, kupił na raty dom, sprowadził Pulmu i synka Henryka, nie miał jednak głowy do życia rodzinnego. Popołudniami – jak opowie po latach w wywiadzie dla Gońca – „usprawniał siebie”. Chodził na organizowane przez kółko spirytualistów kursy telepatii, wieczorami medytował z pomocą własnej roboty urządzenia do wyciszania emocji, które nazwał detektorem biologicznego sprzężenia zwrotnego. Poza tym spędzał godziny w bibliotece, studiując filozofię wyższych wymiarów ormiańskiego mistyka Georgija Gurdżijewa i jego rosyjskiego ucznia Piotra Uspienskiego oraz koncepcje walki psychologicznej XVII-wiecznego samuraja-rōnina Musashi Miyamoto. Pulmu w tym czasie siedziała w domu, coraz częściej zaglądając do butelki.

Do roku 1975 „Stan” odłożył dosyć pieniędzy, by iść na swoje. Jego firma Transduction Inc. zajęła się najpierw dystrybucją amerykańskich czujników ciśnienia, temperatury i natężenia światła, które można podłączyć do komputera; potem sprzedawała nośniki danych firmy Fabritek z Minneapolis. Nabywcami były wielkie fabryki, instytucje rządowe, wojsko i elektrownia atomowa. Pierwszy milion Tymiński zarobił dzięki pożarowi zaopatrującej pół świata wytwórni pamięci magnetycznych w Hongkongu w roku 1974. Przedstawiciel handlowy Fabriteka stał się na krótko jedynym sprzedawcą tego towaru w Kanadzie. „Instalowałem pamięci od Atlantyku do Pacyfiku, a na każdej instalacji moja firma zarabiała co najmniej 10 tysięcy dolarów (...)

W roku 1979 mój roczny dochód przekroczył dwa i pół miliona. Świat był dla mnie ostrzygą!”.

RYTUAŁ ŚMIERCI I UKRZYŻOWANIE

Będąc już milionerem, wpłacał co miesiąc sto dolarów (z których po odpisie podatkowym połowa wracała) na fundację Plan International of Canada. Ta finansowała między innymi dom dziecka w peruwiańskim mieście Chimbote. Jesienią 1981 roku biznesmen zrobił sobie pierwszy od wyjazdu z Polski urlop. Najpierw chciał lecieć do kraju, lecz właśnie wprowadzono stan wojenny – więc poleciał do Peru.

Tam zaczął od kolacji z dyrektorem placówki Plan International w Chimbote i jego żoną „która pochodziła z ulokowanego w dżungli amazońskiej miasta Juanjui. Kiedy zdradziłem, że interesuję się spirytualizmem, opowiedziała mi o szamańskim Rytuale Śmierci, w którym [człowiek] traci uczucie ciała i staje się wolny od ograniczeń głodu, grawitacji i temperatury. Byłem tym bardzo zainteresowany (...) zdecydowałem się polecieć do Iquitos w dżungli”.

Do położonego nad górną Amazonką 400-tysięcznego miasta nie prowadzi żadna droga. Można się tu dostać jedynie samolotem. Gram kokainy – głównego produktu lokalnego – kosztował tam w latach 80. dolara. Mario Vargas Llosa opisał Iquitos w książce „Pantaleon i wizytantki” jako miasto „bandytów i kurew”. Tymiński – po wyjściu z lotniska – kazał się wieźć do szamana. Podróżował taksówką i łodzią w górę rzek, spał ze szczurami, wreszcie stanął przed domem ayahuaskero.

Opis Rytuału Śmierci: wpierw gorzki smak ayahuaski, potem lewitowanie w kosmosie, spotkanie świetlistej postaci, blogostan. A także możliwość zdalnego odwiedzania wybranych myśłą miejsc.

W autobiografii: „ [Przyjechałem] do domu w Toronto całkowicie zmieniony (...). Rok później wróciłem do Iquitos”. Teraz już robić biznes.

Handlował paliwem, otworzył restaurację, która działała do 2020 roku; produkował alkohol; hodował kurczaki i papaje; uruchomił w Iquitos miejską sieć telefoniczną Digital i telewizję kablową Selva, która na dziko retransmitowała hollywoodzkie filmy z hiszpańskim dubbingiem (pierwszym był „General Patton”) oraz programy brazylijskiej, kolumbijskiej i wenezuelskiej TV łapane przez Tymińskiego z pomocą sprawdzonej z Miami anteny rozmiarów wojskowego rada-

• **Stanisław Tymiński (z lewej) i Grzegorz Braun podczas spotkania w Wyższej Szkole Turystyki i Języków Obcych, Warszawa, 27.03.2026 r.** FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

• **Kampania prezydencka w 2005 r. Tymiński pokazał dziennikarzom zawartość swojej teczki**

FOT. ANDRZEJ IWANCUK / REPORTER



ru, która kosztowała 50 tysięcy dolarów. Za to pirackie przedsięwzięcie odpowiadał przed komisją peruwiańskiego parlamentu – ale się wybronił. Łykał ayahuasę i rozwiódł się z Pulmu. Nową wybranką została Peruwianka Myrna Graciela Velasco. Drugi ślub, kościelny, dał Tymińskiemu trzecie – obok polskiego i kanadyjskiego obywatelstwo. Myrna urodziła z czasem dzieci: Alicję i Jerzego (w Iquitos) oraz Izydę po przeprowadzce do Kanady, gdzie małżonkowie kupili pięć hektarów ziemi pod Acton, godzinę jazdy od Toronto.

W 1986 roku zamożny Polonus, członek kanapowej Libertariańskiej Partii Kanady (w latach 1990/1 jej lider) przyjechał do Polski. Szarość i bieda w kraju natchnęły go, by wydać – po polsku i z myślą o ubogich rodakach – książkę ze swymi przemyśleniami na temat wzbogacania się. Miała nosić tytuł „Tylko dla Polaków”.

Jej ghostwriterem został poznany w ambasadzie PRL w Limie południowoamerykański korespondent „Trybuny Ludu”, Roman Samsel (w PZPR od 1953 do 1981 roku, wedle katalogu IPN sekretarz organizacji partyjnej w Związku Literatów Polskich, a także autor 11 książek o Ameryce Łacińskiej). Zgodził się pisać za siedem dolarów na godzinę. Przyleciał na farmę pod Acton, gdzie 1 maja 1989 został przez Tymińskiego ukrzyżowany. Krzyż był prawdziwy, zamiast gwoździ – sznury, a sama pasja miała być oczyszczeniem pisarza z przeszłości w PZPR.

TAJEMNICA MA SWOJĄ MOC

Ostatecznie książka otrzymała tytuł „Święte psy”. Tymiński osobiście wybrał zielony kolor okładki. Rzeczą wydał latem 1990 nieżyjący już Andrzej Ochalski – wymieniony na liście Wildsteina były członek narodowo-komunistycznej frakcji w PZPR skupionej wokół antysemitę Mieczysława Moczara. Od lat 80. Ochalski prowadził spółkę Officina. W książce Sochy „Spałem z Tymińskim” wspomina, że z ofertą wydania „Świętych...” przyszła siostra autora, Wanda. Zapewniła, że milioner wykupi wydrukowany nakład. Rzeczywiście go przejął, powierzając do dystrybucji Domowy Książki.

Tytułowymi psami są rozleniwieni socjalizmem rodacy, których dopiero ta lektura miała „obudzić z letargu i pozbawić mrzonek”. Tytuły rozdziałów: „Pieniądz daje wolność”, „Jak założyć przedsiębiorstwo”, „Jak wybrać kierownika”, „Jak się wzbogacić”, „Energia jądrowa naszą przyszłością”. Do tego cytaty z Che Guevary, Uspienskiego i Miyamoto oraz „program dla Polski” przewidujący między innymi „zerwanie z hańbą okrągłego stołu” i uruchomienie produkcji broni atomowej – docelowy arsenał RP miałby się składać ze stu głowic o sile megatony...

Jesienią 1989 roku promocja książki w domach kultury i bibliotekach szkół średnich przyciągnęła wystarczającą liczbę zainteresowanych, by sprzedać kilkudziesięciotysięczny nakład, a potem jeszcze większy dodruk.

Tymiński w auli w 2026 roku: – W trakcie mej trasy promocyjnej w Polsce spotykałem się z działaczami „Solidarności”. Przyjmowali mnie bardzo chłodno. Potem się dowiedziałem, że wszystkie ich komórki były w latach 80. opłacane z pieniędzy amerykańskich Żydów (oklaski z sali).

Ciepło potraktowali go nowi znajomi poznani przez Ochalskiego i Samsela: niedawni PZPR-owcy, byli esbecy i ich agenci, którzy mieli się wkrótce zająć rozkręceniem jego kampanii. To głównie za ich namową w dwa tygodnie po powrocie z trasy promocyjnej „Świętych psów” Tymiński znowu jechał do Polski „z jedną tylko walizką”. Miał w niej zapasowy garnitur oraz wydany w USA poradnik „How to win political elections”. Czarny neser otrzymał od swoich sztabowców już w Warszawie. W roku 2008 historyk Sławomir Cenckiewicz, obecny szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, ogłosił w TVN, że wedle jego wiedzy w aktówce Tymińskiego kryło się „jedno doniesienie tajnego współpracownika »Bolka« z 1971 roku i pokwitowania odbioru pieniędzy z lat 1971-1974”. „Stan” ostatecznie nikomu tych dokumentów nie pokazał.

Profesor Antoni Dudek, historyk i politolog, członek Rady Instytutu Pamięci Narodowej: – Czy Tymiński miał te kwity, tego nie wiemy; natomiast wiemy, że w jego sztabie byli ludzie pracujący wcześniej w SB. Można zatem przypuszczać, że nawet jeżeli nie dostarczyli kopii niektórych dokumentów, to dostarczyli mu informacji na ich temat.

W rozmowie z kanałem Zero Tymiński twierdzi, że kwity miał. Prowadzący Krzysztof Stanowski: – Dlaczego pan ich nie użył w drugiej turze?

◀ Tymiński: – Zostałbym zniszczony przez prasę żydowską. Woląłem zostawić Polaków z tajemnicą, bo tajemnica ma swoją moc.

POSZUKIWACZ UFO, ESBECY I TAJNI WSPÓŁPRACOWNICY

Z lektury starych gazet i katalogu IPN wynika, że w 1990 roku w sztabie wyborczym Tymińskiego znaleźli się między innymi:

- 37-letni Waldemar Świrgoń – do roku 1986 przedstawiciel partyjnego betonu w Komitecie Centralnym PZPR. Politolog Przemysław Witkowski określa go w „Partiii rosyjskiej” jako „jedną z najbardziej proradzieckich i twardogłowych osób w kierownictwie partii”.
- 43-letni Marek Barański – rzecznik prasowy na czas kampanii, były milicjant, potem dziennikarz gorąco popierający wprowadzenie stanu wojennego. Prowadził „Dziennik Telewizyjny” ubrany w wojskowy mundur i kłamliwie atakował zepchniętą do podziemia opozycję na łamach „Trybuny Ludu”, gdzie doczekał się fotela naczelnego. Po roku 1990 zastępca Jerzego Urbana w „NIE”. Potem wicenaczelnym antyklerykalnego tabloidu „Fakty i Mity”.
- 44-letni Józef Onoszko – członek Stowarzyszenia Różdżkarzy i wiceprezes łódzkiego klubu poszukiwaczy UFO.
- 50-letni Jerzy Gralak – mąż zaufania w Państwowej Komisji Wyborczej i szef kampanijnej ochrony. Przeszkolony w ZSRR podpułkownik SB, do stycznia 1990 umocowany w Departamencie III MSW (zwalczanie opozycji), zastępca komendanta milicji w jednej z warszawskich dzielnic.

Dwaj kolejni są najistotniejsi, ponieważ spotkanie z nimi wyznaczy cezurę w życiu Tymińskiego. Dotąd milioner nie głosił antysemickich haseł, nie ma ich w „Świętych psach”. Podjąwszy współpracę z duetem Rybicki-Kossecki, wkroczył na drogę wiodącą do Brauna.

- 50-letni Bogusław Rybicki – członek PZPR (i szwagier członka KC Jerzego Janickiego) był działaczem Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”, które gromadziło dawnych moczarowców i narodowych komunistów takich jak murarz, członek KC Albin Siwak czy reżyser Bohdan Poręba. Rok przed spotkaniem z Tymińskim Rybicki założył Stronnictwo Narodowe, tak zwane senioralne, które później zostało wchłonięte przez Ligę Polskich Rodzin. Jako pierwszy wypuścił na rynek reprint przedwojennych „Protokołów Mędrców Syjonu”. Gdy w roku 2000 zarejestrował własny komitet wyborczy kandydata na prezydenta RP, zgodnie z ustawą lustracyjną Urząd Ochrony Państwa przesłał do sądu jego teczkę tajnego współpracownika o pseudonimie „Regulski”.
- 54-letni Józef Kossecki, doktor nauk technicznych i major Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, zarazem sekretarz do spraw propagandy „Grunwaldu”, był w stanie wojennym lektorem w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR. Szkolił kadry Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i ludowego wojska. Występował w „Dzienniku Telewizyjnym”, publikował w „Trybunie Ludu” i „Rzeczywistości”, gdzie przekonywał o istnieniu „międzynarodowego spisku syjonistycznego” dążącego do zniszczenia Polski. Przy okazji wizyty Jana Pawła II analizował, jak partia ma się zachować, by zniwelować „masońsko-imperialistyczne” wpływy ze strony papieża. Jako tajny współpracownik SB o pseudonimach „Rybak” i „X” rozpracowywał w latach 60. i 70. opozycyjne środowisko „Komandosów”, w tym Adama Michnika. W roku 2008 dziennikarka „Rzeczpospolitej” Maja Narbutt podjęła wątek powiązań Kosseckiego z sowiecką bezpieką – KGB: „Przewija się on w materiałach SB jako uporczywa pogłoska [choć] nie ma jednoznacznego potwierdzenia” – napisała.

PREKURSOR BERLUSCONIEGO I TRUMPA

Małgorzata Waloch pisała w wydanej ponad 30 lat temu książce „Wszystko o Stanie Tymińskim”, że milioner rozważał najpierw wzięcie udziału w wyborach do Senatu 4 czerwca 1989. Bał się jednak zostawić biznes w Kanadzie. Zmienił zdanie natchniony wyborczym sukcesem Alberta Fujimoriego, do wiosny 1990 nieznanego szerzej przedsiębiorcy, który również dorobił się milionów własną pracą i rzucił wyzwanie kandydatowi

Krytykując plan Balcerowicza, ukrywał fakt, że w Kanadzie jest liderem jeszcze radykalniejszej partii libertariańskiej

na prezydenta Peru, pisarzowi Vargasowi Llosie. Choć ten drugi był sławny jak Wałęsa, prezydentem został imigrant z Japonii, który przekonał Peruwianczyków, że nauczy ich, jak zarabiać pieniądze. Przegrany Llosa wydał na kampanię 12 milionów dolarów, wygrany Fujimori – 60 razy mniej, o czym Tymiński wiedział z prasy. Sam przeznaczył na wybory w Polsce kilkadziesiąt tysięcy USD, co i tak było sumą bajorńską, gdyż krajowa pensja w 1990 roku oscylowała wokół dwudziestu dolarów. Najwięcej kosztowały:

- Agencja Reklamowa Golik Dąbrowski, która zbierała konieczne dla rejestracji kandydata podpisy, rozdając darmowe egzemplarze „Świętych psów” (jeden za 20 podpisów);
- wynajęcie katowickiego Spodka, warszawskiej Gwardii i kilkadziesiąt sal w mniejszych miejscowościach;
- mikrobus, którym najęty kierowca woził Tymińskiego, a ten – między spotkaniami – przysypiał na materacu z tyłu wozu;
- plakaty, które entuzjaści milionera rozklejali za darmo na jego telewizyjne wezwanie.

Spoty w TV i publicznym radiu przysługiwały zarejestrowanym kandydatom bezpłatnie.

Zdaniem profesora Dudka właśnie telewizyjne reklamówki wywindowały poparcie „Stana”, któremu początkowo sondaże wróżyły jeden procent: – Prezentował się w TV jako ktoś spoza układów. Człowiek sukcesu. Przekaz brzmiał: „znam Zachód, jestem w stanie przeprowadzić Polskę przez Morze Czerwone transformacji”. Krytykując plan Balcerowicza, ukrywał fakt, że w Kanadzie jest liderem partii libertariańskiej, która głosi program gospodarczy dużo bardziej radykalny od balcerowiczowskiego. Natomiast w Polsce tworzył wrażenie człowieka szczerze przejętego losem Polaków, którzy tracą pracę.

Na spotkaniach wyborczych powtarzał, że „dla ojczyzny ratowania wrócił się przez morze”.

Lata później John Feffer, dyrektor amerykańskiego Institute for Policy Studies, stwierdził, że „kandydu-

jąc jako milioner bez doświadczenia politycznego i szeroko wykorzystując teorie spiskowe”, Tymiński stał się „prekursorem sukcesów Silvia Berlusconi i Donalda Trumpa”.

W pierwszej turze wyborów, 25 listopada 1990 roku Wałęsa dostał prawie 40 procent głosów, „Stan” – 23, a Mazowiecki – poniżej 20. W województwie piłskim Tymiński zajął pierwsze miejsce. W sumie poparło go 3,8 miliona Polek i Polaków.

W autobiografii pisze: „Obaj z Wałęsą zostaliśmy zaproszeni do TVP jako zwycięzcy. Na studyjnym telewizorze akurat pokazywano słupki procentowe kandydatów, którym Polacy powierziliby swoje pieniądze. Mój słupek był bardzo wysoki, a Wałęsy – niski. Przede mną stała duża grupa odświętnie ubranych ludzi, prawie wszyscy o semickich rysach. Nie zdążyłem podziękować za głosy wyborcze, a już mnie zdjęto z wizji. To nie było miejsce dla Polaka...”.

Istotnie, dziennikarze (z wyjątkiem „Trybuny”) traktowali „Stana” nieprzychylnie.

- Tygodnik „Polityka” donosił: „psychiatrzy-fachowcy zauważyli, że z wypowiedzi Polonusa wylania się postać osoby niepoczytalnej, z mieszkanką megalomanii i groźnej, choć groteskowej manii prześladowczej”.
- TVP wyemitowała reportaż z Kanady, z którego wynikało, że milioner bije żonę i głodzi dzieci, a jego firma to „zakład naprawy telewizorów” (Tymiński wytoczył za to proces, który wygrał w 1994 roku).

- Z resortu spraw wewnętrznych, którym kierował bliski Mazowieckiemu senator Krzysztof Kozłowski, wyciekła teczka Tymińskiego z informacją, że przed wypłynięciem do Szwecji leczył się psychiatrycznie.

W efekcie jego „wariactwo” stało się lejtmotywem wielkiej konferencji prasowej – tej oglądanej przez 20 milionów, którą między turami zorganizowała jedyna wówczas polska agencja informacyjna. W siedzibie Interpressu tłoczyło się około 200 dziennikarzy z całego świata. Tymiński przyprowadził Myrnę Gracię, która nie powiedziała ani słowa. Wałęsa, gładząc wąsy, uśmiechał się, kiedy dziennikarze – już po lekturze „Świętych psów” – pytali „Stana” o gurdżijewowskie wyższe wymiary i odloty po ayahuasce. Ewa Milewicz z „Wyborczej” chciała wiedzieć, czy narkotyki i broń atomowa to nie jest niebezpieczna mieszanka.

Profesor Antoni Dudek: – Przez dwa tygodnie po pierwszej turze szedł regularny hejt przeciw Tymińskiemu. Cała klasa polityczna zdecydowała się na atak. Kilka lat później dwóch prasoznawców przeprowadziło analizę: jakimi epitetami określano „Stana” na przełomie listopada i grudnia 1990: „agenciak KGB”, „beżbożnik”, „czarownik z dżungli”, „Dyzma z Peru”, „psychiczny”, „znarkotyzowany maniak”, „mister Nikt”, „esbek”, „terrorysta”. To były narodziny politycznego hejtu w Polsce.

– Dla mnie te wybory były samotną walką z frakcją żydowską i pamiętam je jako atak prasy żydow-

• **Wiec wyborczy Stanisława Tymińskiego, Hala Gwardii w Warszawie, 3.12.1990 r.**

FOT. SEAWOMIR SIERZPUTOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



skiej na moją osobę – powie milioner 36 lat później w Kanale Zero. – Zaatakowałem żydowską elitę polityczną, z powodu czego nazywano mnie antysemitą, chociaż to była przecież walka polityczna, a nie rasowa. Prywatnie mam wielu znajomych Żydów w Kanadzie i USA. Zadni ludzie. Trójka moich dzieci to Żydzi. Bo moja peruwiańska żona pochodzi ze starej rodziny sefardyjskiej z Hiszpanii, jej matka była Żydówką, choć wychowaną po katolicku.

MÓGŁ MIEĆ 33 POSŁÓW

Druga tura wyborów odbyła się 9 grudnia. Kilka dni wcześniej do Polski przyleciał sekretarz obrony Stanów Zjednoczonych Dick Cheney.

Tymiński w Zero: – Ten amerykański minister odwiedził w Gdańsku Wałęsę, żeby pokazać, kogo w tych wyborach popierają Stany Zjednoczone. Pod takim naciskiem generał Jaruzelski i były minister spraw wewnętrznych Kiszcak ugięli się i musieli poprosić elitarną jednostkę MSW, żeby pomogli sfałszować wybory.

Witkowski w „Partii rosyjskiej”: „Tymiński atakowany, pomawiany i ośmieszany, drugą turę przegrał [niepobitą już nigdy różnicą głosów 25 do 74 procent], ale jego nowo założonej Partii X sondaże wciąż dawały nawet i 18 procent popularności”.

Dominika Wielowieyska informuje na swoim youtube'ym kanale, że założycielem Iksa był Kossecki, który donosił między innymi na jej ojca, a nazwę ugrupowania wziął od swego pseudonimu jako TW. Milioner snuje w autobiografii inną opowieść: „W Kanadzie widziałem film »Malcolm X«, który dokumentował działalność [człowieka] walczącego o równe prawa Murzynów. Film opisywał sytuację podobną do polskich, gdzie Polacy byli traktowani rasistowsko przez Żydów na stanowiskach. Postanowiłem, że będzie Partia X”.

Sprawdzian – pierwsze całkowicie wolne wybory parlamentarne – nadszedł niespełna rok później. Aby wystawić kandydatów we wszystkich okręgach, Partia X musiała zebrać po pięć tysięcy podpisów w przynajmniej pięciu województwach. Tym razem autografy zbierali sami działacze. W efekcie część sygnatur okazała się lipna i PKW zarejestrowała kandydatów „Stana” jedynie w czterech okręgach.

Tymiński w autobiografii: „W tej Komisji pracowali głównie Polacy pochodzenia żydowskiego”.

Profesor Dudek: – Tymiński mógł istnieć dalej, gdyby po drugiej turze wyborów prezydenckich nie wyjechał z Polski i pilnował swojej partii. Unieważniono jej listy poza czterema okręgami, które i tak dały trójkę posłów. Gdyby nie fałszowanie podpisów, miałby ich nie trzech, ale trzydziestu trzech.

ROZWÓD Z PERUWIAŃKĄ, ŚLUB Z CHINKĄ

Posłami Partii X zostali: • mieszkaniec Kujaw inżynier Antoni Czajka, który skonstruował pierwszy polski rozrzutnik obornika i wedle wspomnień Tymińskiego „pił jak Zagłoba, przez co był pośmiewiskiem”; • rencista z Warmii, członek „Solidarności” od 1981 roku – Kazimierz Chelstowski; • przedsiębiorca z Darłowa Waldemar Jędryka, z zawodu konserwator zabytków, który szybko przeszedł do klubu poselskiego Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

W trakcie rządów Jana Olszewskiego poparcie dla Partii X wahało się od czterech do jednego procenta, wreszcie wypadli z sondaży. Przed kolejnymi wyborami w 1993 roku Rybicki (TW „Rogulski”) próbował jeszcze zmontować koalicję „Ojczyzna” złożoną z „Grunwaldu”, chłopskiej Samoobrony, Partii X oraz organizacji neopogańskich skinheadów pod wodzą Bolesława Tejkowskiego. Ostatecznie się pokłócili.

Partia X zaś podzieliła się, jej część zmieniła nazwę na Partia X Patriotów Polskich i ogłosiła... że nie ma nic wspólnego ze „Stanem”. Ten w roku 1995 ponownie próbował wystartować w wyborach prezydenckich, lecz posprzeczany ze starą esbecją nie zebrał stu tysięcy podpisów.

W Polsce bywał już tylko sporadycznie (przyleciał między innymi na proces z telewizją), zwinął interesy w Peru, w roku 2000 rozwiódł się z Myrną Gracielą i bezskutecznie walczył o mandat parlamentarny z listy Partii Libertariańskiej w Kanadzie.

W autobiografii: „Po rozwodzie z Peruwiańką z ciekawości zapisałem się na randkowy portal, gdzie

250 tysięcy Chinek szukało romansu z mężczyzną. Zamieściłem tam swoje zdjęcie. (...) Kilkaset kobiet wysłało mi wiadomości, że chce być moją żoną. Wydało mi się to niepoważne, żeby bez znajomości człowieka ofiarować ślub. Zanim się jednak wypisałem, opis jednej kobiety zwrócił moją uwagę. Była to Mulan z Shenzhen, nauczycielka języka mandaryńskiego i matematyki. Po rozwodzie mieszkała z ośmioletnią córką Xin Gui. Była 20 lat młodsza ode mnie. Napisałem, że podoba mi się jej zdjęcie i chciałbym być młodszym, by ją poznać. Odpisała, że dla niej nie jestem stary”.

Wesele odbyło się w czterogwiazdkowym hotelu Old Mill w Toronto. Mulan sprowadziła do Kanady córkę, która przyjęła angielskie imię Cindy.

W roku 2005 jej ojczym spróbował raz jeszcze powalczyć w wyborach prezydenckich w Polsce.

CZŁOWIEK MOSKWY?

Wedle wspomnień „Stana” namówił go do tego Wojciech Kornowski, były PZPR-owiec i założyciel poznańskiego oddziału „Grunwaldu”, po roku 1997 prezydent Konfederacji Pracodawców Polskich, który w roku 2004 powołał Ogólnopolski Komitet Obywatelski „OKO” złożony z grupy efemerycznych ugrupowań w rodzaju Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy czy Krajowej Partii Emerytów i Rencistów.

Komitet wyborczy sprawnie zebrał Tymińskiemu sto tysięcy podpisów. Jako że obowiązywała już ustawa lustracyjna, w czerwcu „Stan” przyleciał do Polski, by poddać się procedurze. – Sąd robił wszystko, aby mnie na czymś złapać, lecz okazałem się czysty – powie potem serwisowi Goniec.net.

Rzeczywiście: 11 sierpnia 2005 sędzia Grzegorz Pomianowski orzekł, że zebrane materiały archiwalne świadczą o tym, iż Tymińskim interesowały się służby, lecz figurant odmówił współpracy.

Jak ta odmowa wyglądała, biznesmen wyjaśnił Gońcowi: – W 1978 roku do biura mojej firmy w Toronto przyszedł pan z polskiego konsulatu. Przyniósł butelkę polskiej wódki. Przedstawił się jako przedstawiciel działu promocji polskich towarów i spytał, czy nie chciałbym współpracować. Odmówiłem. Po miesiącu przyszedł jeszcze raz. Tym razem powiedział, że interesują go komputery używane przez wojsko. Odczytałem to jako ofertę współpracy z wywiadem. Pożegnałem go (...). Później pojawili się u mnie Kanadyjczycy. Najwyraźniej obserwowali tego człowieka z konsulatu PRL. Interesowało ich, czego ode mnie chciał. Zaproponowali mi pracę na dwie strony. Odpowiedziałem, że nie jestem szpiegiem i nie mam zamiaru nim zostać (...).

Ostatni werbunek miał miejsce w 1986 roku, gdy przyjechałem do Polski odwiedzić rodzinę. Wcześniej rano zadzwonił telefon. Usłyszałem: „jesteśmy z MSW, chcemy się z panem zobaczyć”. Zgodziłem się na spotkanie w jednym z warszawskich hoteli. Przyszło dwóch młodych mężczyzn. Podczas godzinnego obiadu namawiali mnie, bym porozmawiał z ich szefami. Nie zgodziłem się. Odwieźli mnie do domu. W samochodzie prawie godzinę nagabywali, żebym im tylko podpisał, że się z nimi widziałem. Niczego nie podpisałem.

W autobiografii: „Później się dowiedziałem, że bez mojej wiedzy nadali mi pseudonim »Tom«”. W katalogu IPN nie ma takiego współpracownika. Pozostaje jednak pytanie o służby sowiecko-rosyjskie.

• Jak ustaliłem, w latach 1985-1991 Tymiński odwiedził zarówno ZSRR, jak i sowiecką ambasadę w Warszawie, z którą – co przyzna w Kanale Zero – „utrzymywał bardzo dobre kontakty”.

• Jednym z ważnych kontrahentów spółki Transduction Inc. było przez lata moskiewskie Biuro Projektowe

Tymiński: Putin i Łukaszenka

to są najbardziej przeze mnie

cenieni politycy Europy.

Fajni goście

Automatyki Chemicznej KB Khimavtomatika, z którego do dzisiaj wychodzą projekty silników raketowych. • W trakcie konferencji prasowej w 1990 roku Maria Dymińska, dziennikarka Głosu Ameryki, polskojęzycznej stacji należącej do rządu USA, stwierdziła: – Prasa amerykańska publikuje dokumenty, wedle których jest pan agentem KGB. Jeżeli to nieprawda, czy poda pan kogoś do sądu?

Tymiński: – Obecnie nie mam na to czasu.

Z archiwum cyfrowego „New York Timesa” wynika jednak, że amerykańscy dziennikarze, pisząc o domniemanych związkach „Stana” z KGB, przedstawiali... zarzuty wysuwane w Polsce. „Dokumentami obciążającymi” nazwali libijskie wizy znajdujące się rzekomo w jego kanadyjskim paszporcie (kolejny wyciek z resortu ministra Kozłowskiego). W tamtym czasie brzmiało to oskarżycielsko, ponieważ po wcześniejszym o półtora roku zamachu samolotowym nad szkockim Lockerbie, którego dopuścili się Libijczycy (najkrwawszy akt terroru przed 11 września 2001), Trypolis uchodził za stolicę terroryzmu inspirowanego przez Rosjan z KGB.

Tymiński nigdy się do wizyt w Libii nie przyznał. W 1990 roku pokazał dziennikarzom trzy swoje paszporty: peruwiański, kanadyjski i polski. Żadnych libijskich wiz. W autobiografii zdradza natomiast, że spotykał się z Andrzejem Soltysakiem, pułkownikiem nadal czerwonych Wojskowych Służb Informacyjnych, zaś na swym Facebooku przyznał się do kontaktów z generałem Leonidem Illarionowiczem Kowalowem, ostatnim dowódcą stacjonującej w Polsce północnej grupy wojsk Armii Czerwonej oraz z Gregorijem Szczukinem, który według niego był rosyjskim radcą handlowym w Polsce.

– Nie wykluczam, że „Stan” w roku 1990 był sowiecką wrzutką – mówi mi było wiceszef wywiadu UOP Piotr Niemczyk. – Zarówno Mazowiecki, jak i Wałęsa szli drogą do NATO i Unii Europejskiej. Więc Sowietci zagrali takim kandydatem... niekoniecznie zadaniowanym, w sensie odbierania ukrytych instrukcji gdzieś w krzakach, ale inspirowanym. Mogli mu pomóc za pośrednictwem starych ubeków, wojskówek czy towarzyszy partyjnych w taki sposób, że on nawet nie wiedział, kto go faktycznie wspiera.

Doktor Witkowski: – Rosja mogła do jakiegoś stopnia używać Tymińskiego jako odklejonego polityka marginesu, który robi rzeczy szkodliwe dla polskiej racji stanu. Nie robiłbym z niego agenta, raczej kogoś popychanego w odpowiednim kierunku przez otaczających go ludzi PRL-owskich służb. Dzisiaj znowu – wraz z towarzystwem z Korony – snuje narracje zbieżne z przekazem Kremla. Pytanie: czy zdaje sobie sprawę, do czego jest wykorzystywany?

PUTIN TO FAJNY GOŚĆ

W pierwszej turze wyborów prezydenckich 9 października 2005 Tymiński startujący pod hasłem „Aby Polska była naszą matką, a nie okrutną macochą” zdobył 23 tysiące głosów i zajął dziewiąte miejsce na dwanaście – za Januszem Korwin-Mikkem, a przed wydawcą antysemitkich broszur Leszkiem Buble'm.

Mimo porażki włączył się zarówno w wybory prezydenckie 2015, podczas których poparł antysemitę-kulturystę Mariana Kowalskiego z Ruchu Narodowego; jak i w wybory parlamentarne 2023, kiedy wystartował do Senatu w okręgu bytomsko-zabrzeńskim z listy prorosyjskiego Związku Słowiańskiego. To organizacja polskich fanów Władimira Putina i Aleksandra Łukaszenki urządzająca wiece poparcia dla Mińska i Moskwy, protestująca przeciw amerykańskiej obecności militarnej w Polsce i wspierająca rosyjską inwazję na Ukrainę. Tymiński-słowianofil dostał na Górnym Śląsku 18 tysięcy głosów i senatorem nie został. W wyborach prezydenckich w 2025 roku poparł kandydata Konfederacji Wolność i Niepodległość Sławomira Mentzena.

Rok 2026 to już związek z Braunem, który – wedle relacji milionera – zadzwonił doń do Kanady po przeczytaniu cytowanej tu autobiografii. W Kanale Zero Stanowski zapytał „Stana”, czy zamierza kandydować w wyborach parlamentarnych 2027 z listy Korony.

– Tak. Prawdopodobnie na senatora.

– A jaki jest pana program dla Polski?

– Żeby rozkwitła gospodarczo i nie inwestowała w Ukrainę, tylko sama w siebie. Ja nie rozumiem, dlaczego przestaliśmy handlować z Rosją. Putin i Łukaszenka to są najbardziej przeze mnie cenieni politycy Europy. Fajni goście. ●

Choroby rzadkie. A gdyby je ograniczyć?

MOŻEMY MIEĆ zdrowe DZIECKO

Za in vitro z diagnostyką zarodków zapłacili ponad 60 tys. zł. Państwo tego nie refunduje. Ale co roku tylko na programy lekowe dla chorób rzadkich wydaje 7 mld zł.

Styczeń 2026. Monika Świtła, 32-latką spod Wrocławia, umieszcza posty na kilku facebookowych grupach dla rodziców: „Jestem nosicielką rzadkiej choroby genetycznej i bardzo chcę mieć dziecko. Szukam kobiet w podobnej sytuacji”.

Odpowiada ponad pięćdziesiąt. Któraś pisze: „Już nigdy nie chcę patrzeć, jak umiera moje dziecko”.

Edyta odkryła nosicielstwo po stracie dwóch ciąż. Agnieszka wiedziała, tak jak Monika. Chorował jej brat.

Żaneta dowiedziała się po urodzeniu córki. Lekarze od razu zapytali: „Chce pani doświadczyć zdrowego rodzicielstwa?”. To pytanie nie padło w Polsce. A mogłoby.

EDYTA. ŻAL I ZŁOŚĆ

Zawsze chciała mieć dzieci. Dlatego, gdy poznała męża, od razu przeszła do negocjacji. Ustalili, że będzie minimum trójka. A jak się uda, nawet pięcioro.

W 2019 roku urodził im się zdrowy syn. Dwa lata później znów zaszli w ciążę. W szóstym tygodniu pierwszy cios.

Edyta idzie na badanie bicia serca płodu. Ginekolożka jest zachwycona, zleca tylko morfologię. Ale Edyta w domu sprawdza, jak to wyglądało przy pierwszej ciąży. Wtedy badań było więcej – na liście różyczka, kiła czy groźna dla płodu cytomegalia. Robi je na własną rękę. Wynik dodatni: cytomegalia.

Jedna lekarka mówi Edycie, że tego wirusa się nie leczy i że może będzie dobrze. Druga, że się leczy, i wypisuje drogi lek. Od tej pory Edyta przyjmuje 16 tabletek dziennie. Z mężem wydadzą na nie prawie 30 tys. zł.

W 19. tygodniu drugi cios. Poronienie – najpewniej, mówi lekarka – z powodu cytomegalii.

– Nie mogłam się z tym pogodzić. Pomyślałam, że najlepszym sposobem, żeby wyjść ze smutku, będzie jak najszybciej zająć w kolejną ciążę – opowiada Edyta, mieszkanka podwarszawskiej miejscowości.

Udaje się w sierpniu 2022 roku. Znowu będzie syn. Mąż uspokaja, ale Edyta ma już różne myśli. Nie wycisza jej nawet to, że badanie prenatalne ginekolożka ocenia jako „idealne”. Na Facebooku dowiadytuje się o neurosonografii – bardzo dokładnym badaniu mózgu płodu. Idzie w 19. tygodniu.

Leży w gabinecie i słyszy, że w mózgu płodu jest torbiel.



Błędnie. Lekarz od razu uspokaja: to nic, torbiele często się pojawiają i szybko wchłaniają, proszę przyjść za miesiąc. Wynik konsultuje z ginekolożką. Ta torbieleli nie widzi. Edyta wraca do lekarza od neurosonografii – według niego torbiel nie zniknęła. Ale ma się nie stresować. Edyta stresuje się bardzo, więc dostaje skierowanie na rezonans magnetyczny. Jest w 24. tygodniu.

Piątek, luty 2023. Jedzie po wynik sama. Czyta i czuje, jak świat wokół niej się kurczy: główka rozwija się nieprawidłowo. Prawa półkula nie funkcjonuje. Zaburzona migracja neuronów. Brak ciała modelowatego. Brak kości skroniowej.

Łapie oddech, robi zdjęcie, wysyła opis ginekolożce. Dzwoni i pyta, jak to możliwe. Miało być „idealnie”. Ginekolożka odpowiada, że w gruncie rzeczy nie zna się na mózgu płodu.

W drodze powrotnej zatrzymuje się na moście. Ruch jest duży, auta trąbią, więc jedzie dalej. Kilka kilometrów dalej zastanawia się, z jaką prędkością trzeba uderzyć w budynek, żeby zginąć na miejscu. Na skrzyżowaniu przypomina sobie o synu, mężu, mamie i tacie.

W domu siedzą z mężem przed komputerem. I już wiedzą: to nie będzie „choroba”. To będzie życie podporządkowane rehabilitacji, zależności, cierpieniu dziecka. Ich syn nigdy nie będzie samodzielny.

Lekarz od neurosonografii znów uspokaja. Co prawda, nic się już nie da zrobić, bo – przypomina Edycie

– właśnie Trybunał Konstytucyjny (październik 2022) zlikwidował aborcję z powodu ciężkich wad płodu, ale nie ma co się martwić. Jego zdaniem w mózgu dziecka brakuje tylko jednej bruzdy. Może będzie nadwrażliwe na dźwięki. Nie uspokoiło jej to. Wtedy powiedział, że jeśli chce stuprocentowej pewności, może polecić do Izraela, do profesora Gustavo Malinger, specjalisty medycyny płodu. Dodał, że tam, jeśli będzie źle, terminują ciążę.

Nie było ich stać na wyjazd, ale znaleźli adres mailowy profesora. Odpisał po dwóch godzinach i polecił lekarza z Łodzi – Waldemara Krzeszowskiego. Byli u niego już następnego dnia. Przyjął ich o 22.

Badanie trwało do północy. Usłyszeli, że dziecko będzie bardzo ciężko chore. Lekarz położył Edytę w szpitalu, w kolejnych dniach przyszły wyniki. To nie był brak jednej bruzdy, ale nieprawidłowy podział mózgu. Do tego zwapnienia w wątrobie. Na końcu konkret: delecja w chromosomie siódmym – uszkodzenie genu AUTS2.

Słyszą, że klinicznie może to oznaczać wszystko – od łagodnych problemów rozwojowych po poważną niepełnosprawność. W ich przypadku – to drugie.

Po powrocie do domu znów siadają przed komputerami. Na Facebooku znajdują grupę rodziców. Dowiadują się, że w literaturze naukowej opisano zaledwie kilkadziesiąt takich przypadków na świe-

KATARZYNA
WŁODKOWSKA



• **Monika Świtała z Wrocławia jest nosicielką rzadkiej choroby genetycznej. Organizuje ruch kobiet, które żądają od państwa refundacji procedury in vitro i diagnostyki zarodków**
FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

cie. Czytają relacje rodziców z Polski: część dzieci nie siada albo nie chodzi. Mają padaczkę, mniejsze główki, są karmione przez PEG. Rodzice piszą o całodobowej opiece.

Rozmawiają. On niedawno pokonał nowotwór. Jej mama jest niepełnosprawna. Co będzie z dzieckiem, gdy ich zabraknie? Czy mają prawo obciążać starszego syna?

Edyta dotyka brzucha, czuje już ruchy. Pokoik o niebieskich ścianach gotowy. Walizka do porodu spakowana. Umowa z prywatną położną podpisana. Może będzie dobrze?

Jedna z matek pisze jej, że w Brukseli można zakorzyć ciążę nawet do 40. tygodnia, jeśli konsylium uzna, że dziecko nie będzie zdolne do samodzielnego funkcjonowania. Wysyłają dokumenty. Odpowiedź ze szpitala przychodzi szybko: proszą, żeby przyjechali. Zrobią badania, ocenią.

Edyta jedzie z ojcem, mąż zostaje z synem. Na miejscu słyszy: „Chapeau bas dla lekarza z Polski”. Lekarze potwierdzają diagnozę i wylapują jeszcze wadę serca.

– Do końca była we mnie niepewność. Nadal czuję żal i złość – Edyta płacze. – Lekarze zawiedli, musiałam uciekać z Polski. Syna, z powodu zawilości formalnoprawnych, pochowaliśmy w Belgii. Został tam sam, codziennie o tym myślę. Chodziłam na marsze praw kobiet, zawsze byłam za prawem do aborcji, ale nigdy nie myślałam, że to dotyczy mnie. Jakbym maszerowała nie w swoim imieniu.

Po powrocie zaczęli się badać. Okazało się, że wada dotyczy męża. To dziedziczna zmiana genetyczna. Pierwszy syn jest zdrowy, bo ryzyko przekazania wynosi 50 procent.

On rzucił się w pracę, ona poszła na psychoterapię. Pracowała nad stratą i godziła się z myślą, że nie będą mieć więcej dzieci. Ale pragnienie nie zniknęło. Bardzo chciała, żeby ich synek miał rodzeństwo. Mąż nie chciał kolejnych prób. Zrobił ją dla niej.

AGNIESZKA. WYŚCIG Z CZASEM

Wiedziała, że jest nosicielką, bo chorował jej brat. Miał pięć czy sześć lat, gdy stwierdzono u niego dystrofię mięśniową Duchenne’a. To była końcówka lat 90., brakowało specjalistów. Zanim padła diagnoza, rodzice Agnieszki Cedro dyfowali od lekarza do lekarza. Nikt nie wiedział, co dolega dziecku. Widzieli tylko to, co cała rodzina – że Tomek rozwija się inaczej niż rówieśnicy.

Gdy diagnoza była już pewna, rodzice przebadali córki. Od tamtej pory Agnieszka bała się mieć dzieci. Jej siostra też. Bo, jak mówi, napatrzyła się.

Tomek kochał życie, miał kolegów, ciągle się uśmiechał. Ale z roku na rok słabł. Najpierw przestał chodzić. Skolioza się pogłębiała, w końcu nie mógł już obrócić się z boku na bok i wymagał pomocy przy każdej czynności. Mimo to wciąż był radosny. Także w szpitalu, gdzie trafił w wieku 23 lat z zapaleniem płuc. I skąd już nie wyszedł, bo jego organizm nie poradził sobie z zakażeniem. Doszło do sepsy.

Chciała mieć dziecko. Ale uważała, że macierzyństwo byłoby skrajnym egoizmem. Żaden lekarz nigdy jej nie powiedział, że może być inaczej.

A potem zaszła w ciążę.

Lato 2016. Patrzy na wynik testu ciążowego, przeciera oczy. Odkłada plastikowy patyczek na blacie w łazience, znów podnosi. Trzy dni później ginekolog wyjaśnia, że najpewniej grypa osłabiła działanie tabletek antykoncepcyjnych.

Skierował ją na badanie genetyczne z krwi. Była w ósmym tygodniu. Miała nadzieję, że jednak wszystko będzie dobrze.

Jechała samochodem, kobiecy głos w słuchawce, sucho: „Niestety dziecko jest chore”. Zjechała na pobocze.

Kolejne dni to ciągły płacz i nocne rozmowy. Aż w 30. tygodniu mocny ból brzucha. Jadą do szpitala – zagrożenie przedwczesnym porodem, pewnie ze stresu. Po wyjściu rozważają przerwanie ciąży, ale sami siebie przekonują: może w ich przypadku będzie inaczej? Trwają badania nad lekiem, jest nadzieja dla dzieci z dystrofią.

Gdy Franek się rodzi, nadziei już nie ma. Prace badawcze zostały wstrzymane. – Ułożymy się z tym – pociesza mąż Agnieszki, Jacek. – Inne rodziny jakoś sobie radzą. Lek musi powstać.

Początkowo nie było objawów. Była miłość. Złapali się myśli, że może wcale nie jest chory. W poradni gene-

tycznej Agnieszka wyprasza kolejne badania. Potwierdzają diagnozę.

Przychodzi porównywanie. Inne dzieci raczkują, wstają przy meblach, jeżdżą na rowerkach. A Franek jeszcze nie chodzi.

Jest też zazdrość. Nie o dziecko, lecz o normalność. Wkrótce dochodzi poczucie winy. Ciężka myśl, że nie cierpiałby, gdyby miał inną mamę. I dużo złości, bezradności. Wyladowują się z Jackiem na sobie lub na bliskich.

Uczucie zawodu jest do dziś. Takie głębokie: że życie nie jest sprawiedliwe.

W 2020 roku wybucha pandemia, a Franek nie przestaje kasłać. Kiedy okazuje się, że to nowotwór, patrzą na jego kruche ciałko i nie mogą uwierzyć. Ma wtedy niespełna trzy lata. Guz na lewym płucu jest tak duży, że chłopczyk nie może oddychać.

Ordynatorka intensywnej terapii pyta Agnieszkę, na co liczy. Przy raku i dystrofii trzeba się przygotować na pożegnanie. Dyżurujący lekarz mówi, że on by walczył. Dzwoni do specjalistki od dziecięcej onkologii. Profesorka zaleca „chemioterapię ratującą życie”. Guz zaczyna się zmniejszać po trzeciej. W sumie Franek przejdzie dziewięć cykli i operację usunięcia dolnego płata płuca.

Z rakiem wygrywają, ale dystrofia postępuje. Chemia uszkodziła mięśnie, Franek na nowo musi nauczyć się chodzić, załatwiać do nocnika.

Ma teraz prawie dziewięć lat i chodzi do drugiej klasy. W jego wieku brat Agnieszki już nie chodził. Franek chodzi, bo przyjmuje stertę leków, kiedyś niedostępnych. Do tego basen z rehabilitantem, fizjoterapia, logopeda.

Rok temu Agnieszka wróciła do pracy. Nie dlatego, że chciała. Wróciła, bo wszystko opłacają prywatnie. Żeby móc funkcjonować, pracują zmianowo: gdy on idzie na rano, ona ma popołudnie. W pogotowiu są rodzice, siostra. I 1,5 procenta podatku – od ludzi, którzy przekazują go na leczenie Franka.

Franek najbardziej lubi chodzić do szkoły, gdzie wspiera go tzw. asystent wspomagający. W klasie jest też chłopiec z porażeniem mózgowym. Dzieci dzięki temu są bardziej wyrozumiałe. Kiedy syn się smuci, Agnieszka pyta: „Zobacz, Jasiu jeździ na wózku – czy ktoś go przez to mniej lubi?”.

Zastanawiali się, jak mu to wszystko wyjaśnić. Powiedzieli, że jego nóżki i mięśnie są słabsze. I że nigdy nie będzie tak silny jak inni. Ale jest mądry, fajny, koleżeński.

Nie narzeka, ale gdy nie może pobiegać z kolegami albo pograć w piłkę, mówi: „Chciałbym tak jak oni”.

Zrezygnowali z wielu potrzeb, uczestniczą w ciągłej finansowej loterii: co wybrać, kolejne leczenie czy inne życiowe potrzeby? Mówi to bez żalu. Po prostu tak jest.

Na pierwszą wizytę w gdańskim Centrum Chorób Rzadkich czekali trzy lata. Chcieli dla Franka jak najlepiej, więc wcześniej poszukali najlepszego specjalisty. I znaleźli – w Belgii. Koszt pierwszej wizyty to 500 euro, każda kolejna – 250. Do tego trzeba doliczyć bilety i hotel. Latają co pół roku. Profesor ustala dawki sterydów i monitoruje sprawność. Nie ma cudów, ale jest kontrola.

A jak jest dziś? Ścigają się z czasem i bardzo chcą wygrać.

Od ubiegłego roku w Europie dostępny jest lek – Duvyzat. Już wiadomo, że zapobiega zwłóknieniu mięśnia i może opóźnić utratę funkcji chodu o dwa, trzy lata. Informacja, że jest szansa, to był stan euforii. A potem zaczęło się liczenie. W Niemczech pacjent za jedną buteleczkę Duvyzatu płaci 10 euro. W Polsce – 90 tys. zł. Wystarcza na 25 dni. Roczne leczenie to 1,5 mln zł. I trzeba by kontynuować.

Lekarka Franka zabiega w Narodowym Funduszu Zdrowia o refundację dla niego i sześciu innych chłopców. A rodzice założyli zbiórkę. Mają ponad 587 tys. zł, na choćby rok brakuje miliona. Bez pełnej kwoty i gwarancji kontynuacji nie ma sensu zaczynać.

Chłopcy z dystrofią (choroba dotyka głównie ich) w wieku 10-11 lat tracą zdolność chodzenia. – Franek ma rok, dwa, może trzy – mówi Agnieszka, a jej oczy się szklą.

Są w nich dwie potrzeby: żeby Franek jak najdłużej był sprawny i żeby jak najdłużej był przy nich. Nie wiedzą już, która jest silniejsza.

Rozkochali się w rodzicielstwie. Czy nie byłoby super, żeby Franek miał brata? Albo siostrę? Poznał to uczucie.

I wtedy Agnieszka przeczytała post Moniki. Zaczęły ze sobą pisać. Zadzwoniła do męża: – Możemy mieć drugie dziecko!

LEKARKA: „TO PRZYPADEK”

Monika Świtała przebadala się na osiemnastkę. Wcześniej przebadaly się jej matka i ciotki, a po niej – siostra i kuzynki. Dwadzieścia lat temu w rodzinie pojawila się choroba Pelizaeusa-Merzbachera.

Dramat zaczął się od pierwszego dnia życia kuzyna – oczopląs, wiotkość, objawy przypominające ciężkie porażenie mózgowe. Chłopiec do dziś sam nie usiadł. Monika podziwia ciocię i wujka – ich miłość, poświęcenie. Ale wie, że ona by nie dała rady. Temat dzieci odkłada na bok.

Aż się zakochuje. Kiedy z narzeczonym zaczynają rozmawiać o przyszłości, stawia warunek – tylko adopcja. A potem myśli wracają. Że bardzo by chciała, żeby choć jedno dziecko było jej.

Pod koniec roku zapisuje się na konsultację do genetyka i przeszukuje internet. Czyta, szuka kobiet w podobnej sytuacji. Prawie każda rozmowa zaczyna się tak samo: rozmówczyni pisze, że też jest nosicielką. Albo jej mąż. Wie, bo mają chore dziecko. Kobiety zakładają na Facebooku grupę, dzielą się doświadczeniami.

Monika kontaktuje mnie z kilkoma z nich.

Julia pierwszą ciążę terminowała, bo dziecku nie wykształciły się nerki. Drugie dziecko urodziła – synek żył trzydzieści minut. Wtedy lekarka zaleciła badanie genetyczne WES (z ang. whole exome sequencing, czyli sekwencjonowanie całego egzomu, kosztuje około 6 tys. zł). Wynik: jest nosicielką mutacji w genie GREBIL. Ryzyko – wrodzona wada nerek i układu moczowego u dziecka.

Inna z kobiet właśnie żegna się z drugim synkiem. Pierwszy żył trzy lata. Lekarze mówili, że jego choroba to „przypadek”. W czerwcu 2025 roku urodziła kolejnego chłopca, problemy zaczęły się już w drugim miesiącu. Cztery miesiące później nie mógł samodzielnie jeść, a jego ciało zrobiło się wiotkie. Badania wykazały rozległe uszkodzenie struktur mózgu, w tym pnia. Okazało się, że to rzadka choroba mitochondrialna.

Małżeństwo, które prosi o pełną anonimowość, dwa lata temu zaszło w kolejną ciążę. Mają już córkę z dystrofią. Zrobili badania, było jasne, co się wydarzy. Chcieli urodzić. Lekarz prowadzący córkę powiedział im wprost: to nie jest tylko kwestia tego, czy sobie poradzicie. To dziecko jest w tej sytuacji najbardziej poszkodowane. Aborcję wykonali w Holandii.

Karolina Madejak niczego nie podejrzewała, dopóki jej trzyletnia córka nie dostała ciężkiego napadu epilepsji. Po włączeniu leków przeciwpadaczkowych było względnie spokojnie, ale zaniepokoiło ją, że Laura cofa się w rozwoju – mówi coraz mniej, „zawiesza się”. Wkrótce napady wróciły. Pytali w szpitalu o badania genetyczne, ale za każdym razem słyszeli, że trzeba leczyć padaczkę.

W ubiegłym roku napady były już nieustające. W szpitalu poznali rodziców Jasia. Polecili im fundację „Jesteśmy pod ścianą”, założoną przez ojca chłopca z ultrarazadką genetyczną chorobą metaboliczną. Też przez wiele miesięcy był źle leczony, bo objawy wskazywały na padaczkę. Zrobili WES Trio – badanie dziecka i rodziców.

Diagnozę poznali 8 maja 2025 roku. Choroba Battena. W ciągu kilku lat mózg dziecka przestanie działać. Pełna niepełnosprawność, zanik podstawowych funkcji.

Po chwili lekarz dodał: jesteście oboje nosicielami. Jedna szansa na milion, że takie osoby na siebie trafią.

Miesiąc później mieszkają już w Hamburgu. Bo Niemcy refundują terapię spowalniającą chorobę. Polscy urzędnicy uważają, że to opieka paliatywna.

KOCHAM CIĘ, MAMUSIU

Kiedy Edyta wróciła z Belgii, powiedziała łódzkiemu specjaliście od wad płodu: „Nigdy więcej nie zajdę w ciążę”. Odpowiedział: „Wrócisz do mnie. Zawsze wracacie”.

Wcześniej myślała głównie o sobie i swoich potrzebach. A kiedy urodził się ich pierwszy syn, poczuła, że macierzyństwo to najpiękniejsze, co ją spotkało. Te małe rączki, które obejmują za szyję, i słowa: „Kocham cię, mamusiu”.

Nie dawało jej spokoju, że synek nie może mieć rodzeństwa. Pomyślała o in vitro. Wygooglowała, że można zbadać zarodki pod kątem nosicielstwa – tzw. PGT-M, czyli badanie pod kątem konkretnej wady genetycznej.

Mąż nie chciał o tym słyszeć.

Mimo to umówiła się na pierwszą wizytę. Był lipiec 2024 roku. Zreferowała lekarce z warszaw-



skiej kliniki swoją historię i usłyszała: „Pani Edyto, takich kobiet jak pani są setki”. Lekarka zaczęła opowiadać o pacjentkach – głównie nosicielkach mukowiscydozy, jednej z najczęstszych chorób rzadkich w Polsce – którym się udało. Wróciła do męża i tłumaczyła: hormony, pobieranie komórek, zarodki, badanie genetyczne każdego z nich. Dopiero potem transfer tylko tych zdrowych.

– Poprosiłam o jeszcze jeden raz – opowiada Edyta. – Ostatni. Zgodził się. Myślę, że zrobił to dla mnie.

W ich przypadku z dziewięciu zarodków zdrowe były cztery. Trzy męskie, jeden żeński. Nie potrafili zdecydować. „To zróbmy losowanie” – zaproponował lekarz. Wylosował zarodek męski. Czekali na czwartego syna. – Cała ciąża była straszna – opowiada Edyta.

– Wszędzie widziałam zagrożenia. Mimo że zarodki były przebadane, zrobiłam amniopunkcję, potem mikromacierz – pozwala wykryć mikroskopijne zmiany w DNA – i WES, żeby wykluczyć inne mutacje, w tym dziedziczne i losowe. Jeździłam do lekarza w Łodzi, choć mieszkam pod Warszawą. Powinnam być raz w miesiącu, byłam co dwa tygodnie. Ciągły stan przeżycia. Zimą nie wpuszczała nikogo do domu, bo bała się zakażeń. Starszy syn nie chodził do przedszkola, męża prosiła, żeby na zewnątrz nosił maseczkę. Bała się cytomegalii, toksoplazmozy, opryszczki, parwowirusów. Konsultowała się z kilkoma lekarzami. Każda najmniejsza obawa paraliżowała.

Ich drugi syn ma dziś rok i jest całkowicie zdrowy. A Edyta i tak wciąż się martwi. O wszystko. Dlatego rozmawiamy online. Bo może coś przyniosę.

– Tłumaczę sobie, że jestem jak każda mama, tylko bardziej – mówi. – To zostaje w człowieku na zawsze. Zostało w niej też to, co zobaczyła w klinice leczenia bezpłodności. W poczekalni ścisk – tyle osób się stara, a z każdej strony ataki.

Wie, jak jest odbierana. Skoro terminowała ciążę – „zabiła dziecko”. Jest kobietą po in vitro – ma „dziecko z próbki”. W takim kraju żyje się bardzo ciężko.

Udziela się w facebookowej grupie „Badania prenatalne w ciąży”. Mnóstwo kobiet jest w podobnej sytuacji. Część przeszła in vitro bez diagnostyki zarodków, zaszła w upragnioną ciążę i dowiedziała się, że dziecko jest chore. Muszą terminować. Psychicznie nie są w stanie tego unieść.

Poznała też skrajny przypadek: lekarz powiedział kobiecie, że skoro ma 50 procent szans, warto spróbować. Próbowała już dwa razy. Właśnie terminuje drugą ciążę. Na in vitro z diagnostyką genetyczną zarodków jej nie stać.

Edyta nigdy nie sądziła, że skorzysta z tej metody. I że in vitro to także droga dla nosicieli chorób genetycznych. Kosztowna droga – na wszystko wydali ponad 60 tys. zł, z czego diagnostyka zarodków to 18 tys. Sprzedali samochód, zrzuciła się rodzina. W Polsce takim rodzinom jak Edyty nie przysługuje refundacja in vitro (bo nie chorują na niepłodność) ani diagnostyki genetycznej zarodków.

– Zdarza się, że lekarze, dla dobra rodzin, obchodzą przepisy: tworzą niepłodność na papierze – słyszę w stowarzyszeniu na rzecz leczenia niepłodności. – Wtedy para kwalifikuje się do rządowego programu i odpada koszt procedury in vitro, a zostaje tylko diagnostyka.

CHOROBA RZADKA ANGAŻUJE

– Jeśli komuś pomagać, to przede wszystkim rodzinom z chorobami rzadkimi – profesor Krzysztof Łukaszyk, specjalista medycyny rozrodu na Gdańskim Uniwersytecie Medycznym, był w zespole Ministerstwa Zdrowia ds. programu in vitro. – Bo to nie tylko kwestia dzieci. To angażuje w chorobę kilkanaście osób dookoła. Takie rozwiązanie byłoby korzystne także dla budżetu – mniej by go obciążało i w dłuższej perspektywie ograniczało liczbę chorób rzadkich, bo zmniejszałoby ryzyko przekazywania ich kolejnym pokoleniom. Choć to rekomendowaliśmy, resort nie zgodził się na włączenie tych rodzin do programu in vitro, bo musiałoby się to wiązać ze zmianą ustawy. A potem temat przyćmił. Dopóki nie zostanie nagłośniony, nikt się nim nie zajmie.

Według najczęściej cytowanych szacunków choroby rzadkie mogą dotyczyć kilku procent populacji. W Polsce to nawet około 2 mln osób. Jeśli doliczyć ich bliskich, mówimy o blisko 10 mln ludzi, których codziennie w jakiś sposób organizuje stan zdrowia – własny albo kogoś z rodziny. Łącznie opisano około 10 tys. chorób rzadkich. Na ponad 90 procent z nich wciąż nie



ma zatwierdzonego leku. Do tego dochodzi nosicielstwo. Każdy z nas ma ponad sto różnych mutacji genetycznych. Większość pozostaje uśpiona i nigdy nie spowoduje choroby. W wielu przypadkach trzeba trafić na partnera, który jest nosicielem mutacji w tym samym genie.

Kobiety skrzyknięte przez Monikę Świtałę napisały do blisko stu posłów i posełek. Odpowiedziało kilkanaścioro z nich. Złożyli pięć interpelacji i zwracają uwagę na wykluczenie z programu in vitro par obciążonych chorobami genetycznymi.

Podnoszą, że refundacja in vitro połączonego z diagnostyką genetyczną „byłaby rozwiązaniem humanitarnym, racjonalnym ekonomicznie oraz zgodnym z obowiązkiem państwa w zakresie ochrony zdrowia i profilaktyki”.

Ministerstwo Zdrowia na każde pismo odpowiada: z programu mogą skorzystać wyłącznie pary ze stwierdzoną niepłodnością. „Zmiany w programie nie są planowane”. Refundacja PGT-M również nie jest rozważana – choć już w 2012 roku apelował o to Komitet Bioetyki przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk.

„JEDNO DZIECKO WAM NIE WYSTARCZY?”

Żaneta i Piotr są razem od czternastu lat. Od pięciu mieszkają w Londynie. Ich córka Sophia urodziła się w 2021 roku.

Po porodzie pierwsze, co ich zaniepokoiło, to bardzo cichy płacz. Jakby nie mogła zapłakać. Miała też trudności z jedzeniem i traciła wagę. Lekarze uspokajali, że dziewczynka ma obniżone napięcie mięśniowe i z czasem się wszystkiego nauczy. Po przejściu na butelkę rzeczywiście zaczęła przybierać na wadze.

Gdy miała dwa tygodnie, Żaneta zauważyła, że nie podnosi główki. Usłyszeli, że jest jeszcze bardzo mała, a każde dziecko rozwija się w swoim tempie. Minął miesiąc, półtora – nic się nie zmieniło. Nadal nie miała siły podnieść głowy, ruchy były bardzo powolne.

Polecieli do Polski na wakacje, odwiedzić rodzinę. Przy okazji skonsultowali się z fizjoterapeutami. Wszyscy mówili o obniżonym napięciu mięśniowym. Gdy wrócili do Anglii, córka miała już trzy miesiące. Nadal nie podnosiła główki.

Lekarze zalecili pogłębioną diagnostykę: badania krwi, rezonans głowy i badania genetyczne całej trójki. Na wyniki czekali pięć miesięcy. Okazało się, że to bardzo rzadka dystrofia mięśniowa. Oboje są jej nosicielami.

Dziś Sophia ma prawie pięć lat i nie chodzi, nie stoi, nie raczkuje. Potrafi przemieszczać się na poślaskach na kilka-kilkanaście metrów. Sama je, ma mały wózek inwalidzki, którym sprawnie się porusza, a rodzice zawożą ją do przedszkola. Jest pogodnym dzieckiem. Nie wiedzą, jaka będzie jej przyszłość.

Kiedy lekarze zaprosili ich na spotkanie, żeby omówić wyniki i mechanizm choroby, na koniec zapytali: – Myślicie o kolejnym dziecku?

Żaneta nie wiedziała, co odpowiedzieć. Tak, bardzo chce. Ale nie chce, żeby dziecko cierpiało.

Lekarz zareagował ciepło, wspierająco. Uśmiechnął się: – To zrozumiałe. Macie szansę na zdrowe rodzicielstwo. Chcecie?

Zaproponował in vitro z diagnostyką zarodków. Żaneta nie wiedziała, że taka opcja istnieje. Byli przekonani, że to bardzo kosztowna procedura. Tymczasem od razu usłyszeli, że mogą liczyć na pełne dofinansowanie.

• **Agnieszka Cedro z mężem i synkiem. Muszą zebrać 1,5 mln zł na lek który powstrzyma chorobę Franka. Można ich wesprzeć na www.siepo-maga.pl/franio-cedro**

FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Początkowo miała poczucie niesprawiedliwości – że żeby mieć zdrowe dziecko, musi przejść in vitro. Z czasem zobaczyła w tym szansę.

Już na etapie rozmowy o procedurze wyjaśniono im, że jeśli zarodków powstanie więcej – zarówno prawidłowych, jak i obciążonych wadą – będą musieli zdecydować, co dalej. Przedstawiono trzy możliwości: adopcję, zniszczenie albo przekazanie do badań naukowych. W Wielkiej Brytanii to normalne. W Polsce – prawo nie pozwala niszczyć lub przekazywać zarodków do badań. Zdrowe mogą być przechowywane maksymalnie przez dwadzieścia lat. A po tym czasie trafić do adopcji. Zniszczone mogą być tylko „niezdolne do prawidłowego rozwoju”, czyli te z wadami genetycznymi.

Żaneta i Piotr od razu powiedzieli, że w przypadku nadliczbowych chcą je przechowywać przez co najmniej dziesięć lat. Tyle czasu dają sobie na ewentualną decyzję o kolejnym powiększeniu rodziny. Nieprawidłowe zarodki chcieliby przekazać do badań naukowych.

Miała wrażenie, że ta odpowiedź została przyjęta z satysfakcją. Choroba jest bardzo rzadka, więc materiał badawczy ma znaczenie.

Po około roku przyszło zaproszenie z kliniki. Potem pięć miesięcy formalności i badań. Zimą 2024 roku ruszyła procedura. Leah urodziła się ponad miesiąc temu.

Zanim się urodziła, w rodzinie i wśród znajomych pojawiły się pytania: „Czy jedno dziecko wam nie wystarczy?”. Albo wprost: „Trzeba się zająć Sophią”.

Wtedy zwrócili uwagę na podwójny standard. Gdy ktoś ma zdrowe dziecko, wszyscy pytają, kiedy drugie. A gdy dziecko jest z niepełnosprawnością, dalsze macierzyństwo staje się czymś nieodpowiedzialnym.

Jasne, przy drugim dziecku trzeba się dobrze zorganizować. Wybierać aktywności, które nie wykluczają żadnej z córek. Kupić podwójny wózek. Jedno z rodziców musi zostać w domu. Bywa ciężko. W ich przypadku najcięższe są momenty hospitalizacji starszej córki. Piotr bierze wtedy urlop albo prosi o pomoc rodzinną.

– Nie znikają trudności, ale wszystko się przewartościowuje – mówi Żaneta. – Nasze życie nie sprowadza się już tylko do chorego dziecka. Gdy Sophia się urodziła, wiele rzeczy nas ominęło. Była dzieckiem leżącym, nie potrafiła się sama bawić. Teraz doświadczamy tych wszystkich etapów i czuję, że dzięki temu jesteśmy lepszymi rodzicami dla obu córek. Silniejszymi, mniej skąpionymi tylko na niepokoju.

IZRAEL I BADANIA PRZESIEWOWE

Jeśli chodzi o szerokie badania nosicielstwa, najbardziej zaawansowany system działa w Izraelu. Każda para, zanim zacznie starać się o potomstwo, może bezpłatnie sprawdzić, czy jest nosicielem setek ciężkich chorób genetycznych. Jeśli okaże się, że tak, a ryzyko urodzenia chorego dziecka jest wysokie, państwo finansuje procedurę in vitro z diagnostyką zarodków. W efekcie w ciągu kilku lat liczba urodzeń dzieci z mukowiscydozą spadła tam z kilkunastu do około jednego przypadku na dwieście tysięcy urodzeń.

W Polsce tylko na programy lekowe dla chorób rzadkich wydaje się rocznie 6,5 mld zł. Pod koniec roku zdecydowano też o dodatkowych środkach na leczenie chorób rzadkich u dzieci – do 500 mln zł rocznie. O analizie pozostałych kosztów (refundacji leków, wyrobów medycznych czy utrzymania ośrodków eksperckich) trudno, bo resort zdrowia nigdy jej nie zrobił. Diagnozowanie tych chorób bywa trudne i często trwa latami. Z relacji pacjentów wynika, że podczas wizyt rzadko mówi im się o badaniach genetycznych.

– Wiele lekarzy, do których trafiają kobiety, ma ograniczoną wiedzę na temat diagnostyki i dostępnych metod – mówi prof. Rafał Kurzawa, prezes Polskiego Towarzystwa Medycyny Rozrodu i Embriologii. – Genetyka bardzo dynamicznie się rozwija; żeby nadążyć, trzeba chcieć aktualizować wiedzę. A na studiach medycznych wiedza o chorobach rzadkich przekazywana jest w stopniu podstawowym.

W kraju pracuje około 140 genetyków klinicznych, a na wizytę w ramach NFZ czeka się ponad rok.

Monika, Edyta i Agnieszka należą do grupy kilkudziesięciu kobiet przygotowujących petycję do ministrowi zdrowia. Chcą tego, co usłyszała Żaneta. Pytania: „Chcesz zdrowego rodzicielstwa?”. ●

Kontakt z autorką reportażu przez stronę katarzynawlodkowska.pl

Kazachstan

NAZYWALI NAS „mambetami”

Potomkowie Rosjan wciąż tu mieszkają i uważają się za lepszych. Kiedy z nimi rozmawiasz, traktują cię jak służbę, rozkazują. Nawet nie próbują nauczyć się kazachskiego, bo po co im to?



• Kazachskie kobiety podczas piątkowych modlitw w Wielkim Mecze w Ałmaty, 2006 r.

FOT. URIEL SINAI/
GETTY IMAGES

Był początek października, ale w centralnym Kazachstanie przyszedł już mróz, padał deszcz ze śniegiem. Za oknem migwały mokre, niekończące się trawy stepu, w kropkach na szybie rozmywały się linie elektryczne.

KARAGANDA. PO KAZACHSKU NIE MÓWIĘ

Jechaliśmy do muzeum Karłagu – Karagandyjskiego Obozu Pracy Poprawczej – oddalonego o ok. 50 minut jazdy samochodem od Karagandy.

Karlag był jednym z największych obozów NKWD. W ciągu niecałych trzech dekad (1930-59) funkcjonowania trafiło do niego ponad milion osób.

Wystarczyło, że na pytanie, skąd pochodzę, odpowiedziałam, że z Polski. – Tam kiedyś Rosjanie wysyłali na śmierć twoich rodaków. Tak jak teraz naszych wysyłają na śmierć do Ukrainy – stwierdził kierowca. Trudno powiedzieć, ile miał lat – 50, może 60? Oповідаł, jak przeprowadził się z pogrążonej w bezrobociu północy kraju do Karagandy, żeby pracować w kopalni. Teraz, po latach, dorabiał jako kierowca Yandexa, odpowiednika Ubera w Rosji i Centralnej Azji. Jego córka wyjechała na studia do Astany, stolicy. Uczy się języków. Może dostanie pracę w jakiejś dużej, międzynarodowej firmie. Może byłoby dobrze, gdyby stąd wyjechała.

– Rosjanie werbują naszych chłopców, proponują im pracę w Rosji. A potem wysyłają ich na front – opowiadał. Był etnicznym Kazachem i nie krył żalu ani do Rosji, ani do współobywateli o rosyjskich korzeniach. – Związek Radziecki przez dekady ciemnił nasz kraj. Potomkowie Rosjan wciąż tu mieszkają i uważają się za lepszych. Kiedy z nimi rozmawiasz, traktują cię jak służbę, rozkazują nam. Ja musiałem nauczyć się mówić po rosyjsku, a oni nawet nie próbują nauczyć się kazachskiego, bo po co im to? – skwitował gorzko i odjechał, pozostawiając mnie w deszczu pod wejściem do Karłagu.

Zupełnym przypadkiem jego słowa potwierdziły się już po paru godzinach, kiedy musiałam jakoś wrócić do Karagandy. Opcje były dwie: iść w ulewnym deszczu do głównej drogi i czekać, aż pojawi się autobus odwożący pracowników kopalni do miasta, albo kolejny raz prosić o przejazd jedyne go dostępnego w pobliżu kierowcę Yandexa, który ciągle te prośby odrzucał.

Gdy zdecydowałam, że spróbuję ostatni raz, z budynku muzeum wyszedł trzydziestokilkuletni, a w apce pojawiło się potwierdzenie podróży. Okazało się, że mój kierowca sam akurat zwiedzał Karlag. Robił to po raz pierwszy w życiu, mimo że urodził się i wychował w Karagandzie. Był etnicznym Rosjaninem. Gdy już jechaliśmy, spytałam, czy mówi po kazachsku. Odpowiedział z uśmiechem: – Nie było mi to potrzebne. Odbylem służbę wojskową na południu, tam niektórzy

mówili ze sobą tylko po kazachsku, więc trochę podlałem. Ale już zapomniałem.

SZYMKENT. NAWET NIE PRÓBUJĄ

„Na południu”, czyli w Szymkencie – trzecim najludniejszym mieście Kazachstanu – według oficjalnych danych 93 proc. mieszkańców włada kazachskim, a rosyjskim – ok. 86 proc., ale statystyki nie wyjaśniają, czy języki te uważane są przez respondentów za ojczyste.

W całym kraju, według ostatniego spisu powszechnego z 2021 r., ok. 80 proc. mieszkańców Kazachstanu biegle posługuje się językiem kazachskim – ale tylko ok. 49 proc. zadeklarowało, że używa go w życiu codziennym. Niecałe 20 proc. respondentów nie zna go, mimo że jest oficjalnym językiem Kazachstanu.

Szaknoza ma ok. 40 lat. Jej rodzice są Uzbekami, ona urodziła się i całe życie mieszkała w Kazachstanie. Ze mną rozmawia po rosyjsku, po chwili odwraca się, żeby wytłumaczyć coś po kazachsku dwóm mężczyznom z firmy transportowej (organizacja pozarządowa, której jest dyrektorką, akurat się przeprowadza) i dalej ciągnie wątek po rosyjsku. Zna też uzbecki. Jej organizacja zajmuje się prawami migrantów i walką z handlem ludźmi.

Szaknoza nie pamięta ani z własnego dzieciństwa, ani z opowieści rodziców, by kiedykolwiek

MICHALINA KOWOL



byli dyskryminowani – czy to z powodu języka, czy pochodzenia. – Wszyscy byli równi i mogli mówić w takim języku, jak im pasowało. Np. mój tata chodził do szkoły uzbeckiej, a mama do rosyjskiej.

Kilka lat temu odwiedziła Polskę. Zaskoczyło ją, że ludzie reagują na język rosyjski negatywnie: – Miałam wrażenie, że się na mnie obrażali. A ja po prostu myślałam, że tak nam się będzie łatwiej dogadać, niż po angielsku – wspomina.

Ale nie dla każdego w Kazachstanie rosyjski to lingua franca. W organizacji pozarządowej Szaknozy odbywa praktyki Nuraj, studentka pracy socjalnej. W ramach praktyk poproszono ją o wygłoszenie prelekcji w jednej ze szkół w Szymbencie na temat przemytu migrantów i handlu ludźmi. Już na miejscu okazało się, że prezentacja, którą od kilku dni przygotowywała po kazachsku, musi być jednak wygłoszona po rosyjsku – bo na sali jest kilku uczniów, którzy kazachskiego nie rozumieją. – Dla mnie rosyjski to język obcy. Nie czuję się w nim pewnie, a jednak to ja musiałam się dostosować do tych kilku osób, które tu żyją, ale wygląda na to, że nawet nie próbują nauczyć się naszego języka – poskarżyła mi się.

ALMATY. KONSTYTUCJA

15 marca 2026 r. obywatele Kazachstanu głosowali w referendum w sprawie przyjęcia nowej konstytucji. 87 proc. było za przyjęciem reformy ustawy zasadniczej, która wejdzie w życie w lipcu tego roku. Jedna ze zmian ma dotyczyć używania języka rosyjskiego: o ile do tej pory zapis w konstytucji stanowił, że „W organach państwowych i samorządowych język rosyjski jest używany oficjalnie na równi z językiem kazachskim”, to teraz rosyjski ma być używany „obok” kazachskiego.

– Ale chyba nikt do końca nie rozumie, na czym ta zmiana ma polegać – komentuje Isa, z którym rozmawiam w Almaty, byłej stolicy kraju na południu Kazachstanu. – Mają być wprowadzane nowe ustawy, myślę, że dopiero wtedy zobaczymy, jakie stoją za tym intencje.

Przynależność etniczna w Kazachstanie nie jest równoważna ze znajomością języka. Isa przez większość swojego 30-letniego życia mówił tylko po rosyjsku, mimo że jest etnicznym Kazachem. Nie zastanawiał się nawet nigdy, czemu kazachskiego nie zna. – W domu mówiło się po rosyjsku – z mamą, z babcią – tłumaczy Isa. – W Kazachstanie chodzi się albo do szkoły rosyjskiej, albo kazachskiej. Ja chodziłem do rosyjskiej, więc miałem lekcje kazachskiego, ale był to mój drugi język. Wstydziłem się w nim mówić – przyznaje.

Jego stosunek do języka zmienił się z dwóch przyczyn. Po pierwsze, Rosja zaatakowała Ukrainę. – Wcześniej bardzo lubilem odwiedzać Rosję, podoba mi się jej kultura, chętnie chodziłem na koncerty rosyjskich artystów – ciągnie. – Ale to się zmieniło. Nie wiem, kiedy znowu polecę do Rosji. Wybieram loty przez inne kraje, choć są droższe. Poza tym wydaje mi się, że zmienili się też sami Rosjanie, oni też zamknęli się na ludzi z innych krajów.

Przy okazji Isa zauważył, że wiele osób z jego najbliższego otoczenia mówi, że wojna ich nie dotyczy, ale oglądają głównie rosyjskie programy informacyjne. – Czyli „to nie nasza wojna”, ale dowiadujemy się o niej tylko z jednego źródła – komentuje.

Zaczął też rozmawiać z babcią i jej rodzeństwem o Związku Radzieckim. – I okazało się, że ich wspomnienia są bardzo różne – mówi Isa. – Część tęskni za tym okresem, mówią, że było bezpiecznie, mieli stabilną pracę, dostawało się mieszkanie. Wszystko było pod kontrolą, nie było korupcji. A według innych – na odwrót: nie było bezpiecznie, było mnóstwo więźniów politycznych. No i wszystko bazowało na łapówkach i na tym, kogo gdzie znasz.

Drugim powodem, dla którego Isa zaczął uczyć się kazachskiego, było to, że... wyjechał z Kazachstanu. Od kilku lat mieszka w Estonii, pracuje tam w branży IT. To właśnie kontakty z Estończykami, ale również innymi kolegami z krajów dawnego ZSRR – np. z Gruzji – sprawiły, że coś się w nim przełamało. – Brałaś tu już taksówkę, nie? No to wiesz, że nasi kierowcy uwielbiają rozmawiać o prywatnych sprawach. I często wypytawali, dlaczego nie mówię po kazachsku, przecież powinienem, bo to nasz język. Uważałem to wtedy za wręcz agresywne. Ale kiedy przeprowadziłem się do Tallinna, tam też ludzie nie rozumieli, dlaczego nie znam swojego języka. I to bolało bardziej niż komentarze taksówkarzy.

Isa przeprowadził się do Estonii parę miesięcy po pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę. – Wcześniej

nie zastanawiałem się, że mój rosyjski to wynik kolonializmu, że ten język został mi w jakiś sposób narzucony. Kiedy dorastasz w jakimś języku, rozmawiasz w nim z przyjaciółmi, żartujesz w nim. Akceptujesz go jako swój, nie wydaje ci się to dziwne. Niedawno widziałem filmik pewnego youtubera w moim wieku. Dla niego kazachski był pierwszym językiem, ale kiedy dorastał, jego ulubione książki były przetłumaczone tylko na rosyjski. Anime i bajki w telewizji, filmy w kinach, to wszystko było po rosyjsku. Gry komputerowe i media społecznościowe też. Tych rzeczy zwyczajnie nie było po kazachsku. Teraz się to zmienia, na kazachski tłumaczy się książki, te klasyczne i te nowe, zagraniczne filmy mają kazachskie napisy czy dubbing.

ASTANA. WIELKI GŁÓD ZABIŁ POŁOWĘ

– Kazachski, który ludzie tutaj uważają za swój pierwszy język, jest tak naprawdę mieszańką kazachskiego i rosyjskiego – mówi Assel, 33-letnia nauczycielka języków. – Bardzo mało osób mówi w „czystym” kazachskim. Moja mama – tak, ale ona jest pedagogką. Ja sama też mówię taką „mieszańką”, a odkąd żyjemy tutaj, podłapuje ją też mój mąż. „Czysty” kazachski brzmi dla nas sztucznie.

Assel, w przeciwieństwie do Isy, dorastała w dwóch językach. – Kreskówki oglądałam po rosyjsku, z mamą mówiłam po kazachsku. Tak samo ze znajomymi. W sklepie widzisz, kto akurat dzisiaj obsługuje, więc pytasz albo po kazachsku, albo po rosyjsku. To twoja definicja normalności.

– Moje postrzeganie języka rosyjskiego zaczęło się zmieniać podczas podróży i studiów za granicą. Wiele osób pytało: „Dlaczego czasami mówisz po rosyjsku? Czemu twoje dokumenty są po rosyjsku? Czemu niektórzy Kazachowie w ogóle nie mówią po kazachsku?” – opowiada Assel. – Musiałam sobie opracować odpowiedzi na takie pytania. A wtedy zaczynasz rozumieć, że istniał kolonializm, bardzo agresywny proces rusyfikacji w Kazachstanie i innych krajach postradzieckich, i że to są jego konsekwencje.

– Moje odczucia są jednak ambiwalentne: z przyjaciółmi rozmawiam po rosyjsku, w restauracjach czy urzędach – po kazachsku. Postawiłam sobie też za punkt honoru, by z córką mówić po kazachsku. Jeszcze nie zna rosyjskiego, ale się go nauczy, pewnie już w przedszkolu. Rosyjski daje jednak przewagę, bo jest językiem globalnym. Ja sama zarabiam, ucząc go. Z powodu kolonializmu to język, w którym można dogadać się w wielu krajach, to jeden z języków ONZ, ale też język wspaniałej literatury, baletu, opery... Tak jak w Meksyku ludzie mówią po hiszpańsku czy w Maroku po francusku, tak my, Kazachowie, mówimy po rosyjsku, ale na swój własny sposób. Rosyjski jest czymś, co może być „nie nasze”. Ale może być też „już nasze”.

Dodaje: – Ja urodziłam się w Uralsku, na zachodzie Kazachstanu. To było miasto w większości rosyjskojęzyczne, zamieszkane przez ludność etnicznie rosyjską. Moją tatę wysłano tam po ukończeniu studiów medycznych, bo brakowało tam lekarzy. On wspomina te czasy ciepło, mówi, że bardzo wiele się nauczył. Ale że z drugiej strony czuł się w tym mieście bardzo nieswojo. To były lata 90., upadek ZSRR, tamtejsza ludność była bardzo niespokojna. Tata opowiadał mi, że jako Kazach nie miał tam szans na żadne wyższe stanowisko. Więc wrócił do Aktobe, w którym jest więcej Kazachów. Tata opowiadał mi też o swojej babci. Mówiła mu o Wielkim Głodzie, który przeżyła jako dziewczynka – ciągnie Assel. – Widziałam, jak ludzie umierali, zwłoki leżały dookoła, niektórzy jedli ludzkie mięso. Ta polityka doprowadziła do śmierci połowy kazachskiej ludności Kazachstanu. Mój pradziadek wychowywał się



• **Obraz przedstawiający rodzinę – ofiary Wielkiego Głodu w Kazachstanie w latach 30. XX wieku, Muzeum Karlag, Kazachstan**

FOT. ALAMY

STOCK PHOTO

w sierocińcu. A potem pojechał na wojnę. Czasami, jak o tym myślę, to wydaje mi się, że to jakiś cud, że w ogóle jestem na tym świecie.

Assel po latach życia za granicą, w zeszłym roku przeprowadziła się wraz z mężem i córką z powrotem do Kazachstanu. Wybór padł na Astanę, gdzie studiowała. – Wcześniej rozmawiano tu głównie po rosyjsku. To się zmienia, bo przyjeżdża tu coraz więcej ludzi z innych części kraju – opowiada.

Jej mąż, Turek, chciał założyć w Kazachstanie własną działalność, ale ostatecznie zarejestrowali ją na nią. – Gdyby był Rosjaninem albo Białorusinem, to byłoby znacznie prostsze ze względu na Euroazjatycką Unię Celną – tłumaczy Assel. – Nasze relacje z Rosją w dalszym ciągu są więc skomplikowane. Z jednej strony ciągle na niej polegamy, w sklepach sprzedaje się wiele produktów z Rosji. W Kazachstanie istnieje miasto Bajkonur, zbudowane dla pracowników kosmodromu – jest administrowane przez Rosję, co może wydawać się dziwne. Ale przyzwyczailiśmy się, to część naszej złożonej historii i strefa traktatowa. Z drugiej strony Kazachstańczycy coraz częściej patrzą w stronę Chin. Nasz prezydent płynnie mówi po chińsku, uczy się go też coraz więcej młodych ludzi. Mnóstwo rodziców wysyła dzieci na studia do Chin. Już, gdy ja studiowałam na Wydziale Studiów Azjatyckich, uczący się chińskiego byli największą grupą.

Pytam Assel, czy Chiny są dla Kazachstanu rodzajem zabezpieczenia, czy w razie inwazji Rosji w jakiś sposób mogłyby powstrzymać konflikt.

– Myślę, że w takiej sytuacji nasz prezydent zwróciłby się do Chin – uważa Assel. – I myślę, że Chiny w jakiś sposób odpowiedziałyby. Ale nie powiedziałabym, by strach przed wojną był tu powszechny. Mieszkańcy Kazachstanu myślą przede wszystkim o pracy, rodzinie, stabilizacji. Części wojna w Ukrainie nie obchodzi, bo to wojna między Słowianami. Inaczej zareagowali by może, gdyby Rosja najechała na inny kraj Azji Centralnej. Z drugiej strony Rosjan i Ukraińców postrzegaliśmy jako „braci”. Skoro więc brat może zaatakować brata, to co miałyby stać na przeszkodzie, by Rosja nie zaatakowała nas?

Pytam Assel o rosyjskich nacjonalistów, którzy co jakiś czas proponują referendum w sprawie przyłączenia części Kazachstanu do Rosji. – Takie wypowiedzi nie budzą we mnie strachu, ale mogą być szkodliwe, bo tworzą napięcie i podważają zaufanie między ludźmi – mówi. – Kazachstan od dawna jest niepodległym krajem, ale w Rosji wciąż są starsi ludzie, którzy od dziecięctwa nie potrafią tego zaakceptować. Ale liczba Rosjan w Kazachstanie maleje, emigrują do Rosji. Mam sąsiada, Rosjanina. Opowiada mi o swoim synu w Wołgogradzie, córce w Jekaterynburgu... Kolejne pokolenie wybiera życie w Rosji. Podobnie wyglądało to z naszymi Niemcami, kiedyś żyło ich tu ponad milion, ale kiedy Niemcy powiedziały „Dajemy wam prawo do obywatelstwa”, zaczęli masowo migrować z Kazachstanu do Niemiec. Nie wiem, czy taki program istnieje w Rosji, ale myślę, że ta migracja przede wszystkim dotyczy osób z małych miejscowości, które widzą dla siebie w Kazachstanie mniej szans. Żyjącym w dużych miastach jest dobrze, wygodnie, uważają, że to ich ojczyzna i nie planują wyjeżdżać.

ALMATY. ROSYJSKI TO AWANS

– Musimy być świadomi naszej kolonialnej historii, ale ta radziecka spuścizna może stać się naszą własną – mówi Akżarkyn, 29-letnia architektka z Almaty. Pracuje w studiu ceramicznym, które produkuje kafelki inspirowane typowymi dla Almaty budynkami w socjodemokratycznym stylu. Wielu turystów przyjeżdża tu właśnie dla architektury, myśląc o niej jako o sowieckiej, czyli rosyjskiej: – A przecież w tych budynkach widać również nasz własny styl. I to właśnie chcemy pokazać w naszej ceramice. Ona jest „nasza”.

Przyszłam do jej studia, żeby przywieźć sobie na pamiątkę właśnie taki almacki kafelek. Gdy Akżarkyn usłyszała, że przyjechałam pisać o relacjach kazachsko-rosyjskich, zadeklarowała, że chętnie ze mną o tym porozmawia przy kawie. – Dla starszych pokoleń mówienie po kazachsku mogło wiązać się ze wstydem – tłumaczy, stawiając przede mną kubek z cappuccino. – Ich młodość przypadła na okres radziecki. W miastach mówienie po kazachsku było „wieśniackie”, było oznaką niższego wykształcenia, statusu. Kazachów nazywano „mambetami”. Mambet to było jedno z popularnych męskich imion. Stało się jednak obraźliwym i dyskryminującym określeniem. Język rosyjski

*Wystarczyło, że na pytanie,
skąd pochodzę,
odpowiedziałam, że z Polski*

kojarzył się z karierą, możliwością awansu społecznego. Wielu rodziców posyłało dzieci do rosyjskich szkół i wychowywało je w języku rosyjskim, wierząc, że ułatwi im to nawiązywanie kontaktów towarzyskich, pójście na studia i zrobienie kariery. Myślę, że to nie było odrzuceniem języka ojczystego, raczej próbą zapewnienia dzieciom większych możliwości wewnątrz istniejącego systemu. A trzeba pamiętać, że obowiązywał nakaz pracy i Kazachów po ukończeniu studiów często wysyłano na wsie lub w odległe regiony. Rzadko pozostawali w Almaty. Praktyki te wzmacniały poczucie niższości. W rezultacie wielu Kazachów w miastach mówi dziś po kazachsku słabo lub wcale. Nawet w mojej szkole dobra znajomość rosyjskiego była „fajna”, prestiżowa. I nadal niektóre osoby o rosyjskich korzeniach są oburzone, że Kazachowie mówią po kazachsku między sobą, we własnym kraju, w którym jest to język urzędowy. A ich nikt za mówienie po rosyjsku nie dyskryminuje – dziwi się Akżarkyn.

Ona też uważa, że sporo zmieniło się po 24 lutego 2022 r. – Zaczęło się mówić właśnie o języku jako kluczowym elemencie tożsamości, świadomego wyboru. Coraz więcej grup śpiewa po kazachsku, mówi się też głośnie o kolonizacji. Wielkim Głodzie i innych rzeczach, jakich dopuszczali się na nas Rosjanie.

Ale dodaje, że droga ku tej „nowej” tożsamości nie jest prosta: – My, Kazachowie, siedzimy przy dwóch różnych stołach. Dla niektórych Rosja to język, kultura, więzi osobiste, nostalgia. A dla innych – ucisk kolonialny i utracone szanse. Jako społeczeństwo wciąż nie przeszliśmy „grupowej terapii”. Wiele traumatycznych rozdziałów nie zostało publicznie omówionych, w pełni zrozumianych. I wciąż często słyszy się stwierdzenia w rodzaju: „zanim przybyli Rosjanie, Kazachowie nie mieli kultury, państwa ani edukacji”. To kolonialne poglądy, które przez długi czas były uznawane za normę.

AZJATYCKI PLOW

Wszyscy urodzili się w latach 70. i w tym samym kraju – Związku Radzieckim. Dziś pochodzą z trzech państw. Marat i Dana, którzy zaprosili swoich znajomych na płow – czyli danie z ryżu, mięsa i warzyw – pochodzą z Uzbekistanu. Mieszkają w Almaty, pracują w mediach. Do zaparowanej kuchni, w której Marat cierpliwie dokłada do gara kolejne składniki – pigwę, całe główki czosnku, ryż z doliny Fergany – schodzą się ich przyjaciele – kazachstańska dziennikarka Ainur i Aziz, aktor z Kirgistanu. On również mieszka w Almaty, a Ainur akurat przyjechała tu z wizytą z Astany.

– Byłam jedyną etniczną Kazazką w mojej klasie – opowiada Ainur, która pochodzi z Pawłodaru na północy Kazachstanu. Do granicy z Rosją jedzie się stamtąd niecałe dwie godziny. – Wracalam po lekcjach i pytałam mamę: „Dlaczego w szkole nazywają mnie »wszawa«?”. Robiły to zarówno dzieci, jak i nauczycielka.

Po kazachsku mówiła jedynie w domu. W szkole i na mieście – po rosyjsku: – Do tej pory, kiedy przeżywałam silne emocje – dobre czy złe – myślę po kazachsku. O „zwykłych” rzeczach – po rosyjsku – mówi Ainur. Studiowała literaturę kazachską – właśnie po to, by podkreślić swoją tożsamość, odrębność. A może, by się w ogóle do niej zbliżyć.

Uważa, że poglądy Kazachstańczyków zależą w największym stopniu od miejsca zamieszkania. – Po wybuchu wojny w Ukrainie przygotowywałam materiał z północy Kazachstanu. Podeszłam do etnicznej Kazazki, która rozemocjonowana powiedziała mi: „Tam giną nasi chłopcy!” Spytałam: „W Ukrainie?” „No tak”. „Nasi?” „No, Rosjanie!” – opowiada Ainur, dla której „nasi” oznaczałoby raczej innych Kazachstańczyków.

Aziz urodził się w Biskeku, w Kirgistanie, a gdy miał półtora roku, rodzice wysłali go do babci, do Uzbekistanu. – W Azji Środkowej jest zwyczaj, że jedno dziecko oddaje się na wychowanie babci – tłumaczy Aziz. Chciał zostać aktorem – jak jego ojciec. – Chodziłem na kółko teatralne, udało mi się nawet zagrać jedną z głównych ról w filmie. Ale chciałem studiować aktorstwo na poważnie, a mogłem to sobie wtedy wyobrazić tylko w Moskwie. To były lata 90. Wyjechałem tam, gdy miałem 26 lat. Życie potoczyło się inaczej, bo nie dostałem się do żadnej moskiewskiej szkoły aktorskiej, za to przeżyłem tam 18 lat.

Aktorem został, gra w filmach i produkcjach telewizyjnych. Kiedy pytam, czy wcielał się w rolę Rosjan, śmieje się. – Nie z ciebie, lecz z tego, jak mało prawdo-

podobna jest taka sytuacja. Zagraenie rosyjskiej postaci przez azjatyckiego aktora w Rosji możliwe byłoby tylko w jakimś regionalnym teatrze. Podobnie jak Chińczyk może zagrać Rosjanina w sztuce Czechowa w Chinach, a Japończyk w Japonii. W kinie rosyjskim to byłoby całkowicie niemożliwe. Nie było moją pasją również granie migrantów. W Rosji stereotypowy obraz migranta, a w zasadzie nie-Rosjanina i nie-Europejczyka, to niewykształcona osoba z niższych warstw społecznych, która słabo mówi po rosyjsku. Jest niezręczna i nieprzyjemna, a w najlepszym razie komiczna. Producent i reżyserzy uważali, że mam do takich ról niewłaściwy wygląd i zbyt poprawny rosyjski. Pamiętam dwa incydenty, które przydarzyły mi się podczas castingów. Pierwszy dotyczył roli Mongola w filmie historycznym, którego akcja rozgrywała się w XIV w. Charakteryzatorzy na prośbę reżysera starali się, żebym wyglądał jak najbardziej brudno i brzydko, ale ostatecznie reżyser uznał, że byłem dla nich za przystojny. Słowa jego, nie moje – żartuje Aziz. – Drugi casting był do serialu o II wojnie. Chodziło o rolę radzieckiego żołnierza, etnicznego Kirgiza. Tej roli też nie dostałem, jak powiedziała mi później dyrektorka castingu, reżyser stwierdził: „Nie bierz tego wysokiego faceta. Ma trzy dyplomy wypisane na czole, nie pasuje”.

Ale była taka rola migranta, którą Aziz przyjął i była mu szczególnie bliska. – Zagrałem lekarza specjalistę z Azji Środkowej, który, zmuszony do przyjazdu do Moskwy z powodów osobistych, znalazł tam pracę jedynie jako ratownik medyczny, bo był Azjatą. Ale udało mu się przezwyciężyć uprzedzenia i pogardę. W tej postaci widziałem wiele z mojej własnej sytuacji w Moskwie, więc cieszyłem się, że miałem okazję nadać jej życie. Ten serial był jednym z najchętniej oglądanych w rosyjskiej telewizji, a ja byłem jednym z głównych aktorów i pracowałem nad nim cztery sezony. Jestem dumny z mojej pracy nad tą rolą.

W 2015 r. Aziz zdecydował się na przeprowadzkę do Kazachstanu. Zrobił to dla syna. – Przez lata byliśmy karmieni opowieścią o tym, że w Związku Radzieckim wszyscy jesteście sobie równi. Ale tak nie było i w dalszym ciągu nie jest. O ile nie mogę powiedzieć, żebym w pracy poczuł się dyskryminowany, to w życiu codziennym było to powszechne. Poczynając od sąsiadów, którzy nie odpowiadali na „dzień dobry”, a na ataku skinheadów w metrze kończąc. Moskiewscy policjanci też nie kryli swojej ksenofobii, kiedy sprawdzali moje dokumenty. A najtrudniejsze było szukanie mieszkania. Najczęstszym chyba sformulowaniem w moskiewskich ogłoszeniach jest „wynajem tylko Słowianom”. Mój syn urodził się w Moskwie, w 2002 r. – wzdycha Aziz. – Przewiska, wykluczenie, zaczęły się, jak tylko poszedł do przedszkola, w szkole tylko się nasiliły. Nauczyciele mówili o bullingu, ja myślę, że należy nazwać rzeczy po imieniu i powiedzieć: „rasizm”. Miałem szczęście i trafiłem na niesamowitą psycholożkę dziecięcą. Jestem przekonany, że uratowała życie mojemu synowi – opowiada Aziz. – Co jakiś czas grałem w Kazachstanie, w 2012 r.

zabrałem ze sobą syna. Ja i jego mama rozwiedliśmy się pół roku wcześniej. Powiedział mi: „Tato, tu jest tyle dzieci, które wyglądają tak jak ja, i nikt ich nie mówi na mnie »Kitajec«”. Zaczął prosić, żebyśmy się przeprowadzili. Jesienią 2014 r. znowu spędziliśmy w Almaty półtora miesiąca. Na tydzień przed powrotem do Moskwy oznajmił mi, że nie chce wracać. Że obiecałem mu życie w Kazachstanie, a skoro już tu jesteśmy, to moglibyśmy po prostu zostać. Wtedy zrozumiałem, jak poważnie do tego podchodzi. Obiecałem mu, że jak skończy się rok szkolny, przeprowadzimy się. Latem 2015 r. zamieszkaliśmy w Almaty. Miał wtedy prawie 13 lat.

– Nadal zapraszano mnie na zdjęcia do Rosji – ciągnie Aziz. – Ale w 2022 r. przestałem tam jeździć i nie planuję wracać.

Aziz dalej gra, choć w Kazachstanie coraz więcej filmów kręci się po kazachsku. – Moja rodzina jest typowym przykładem rusyfikacji Azji Środkowej. Babcia z Uzbekistanu mówiła po rosyjsku z akcentem. Babcia z Kirgistanu w ogóle nie знаła rosyjskiego. Pokolenie rodziców biegle władało zarówno językiem ojczystym, jak i rosyjskim. Dla mojej siostry i dla mnie język ojczysty to rosyjski. Gram, improwizuję na żywo głównie po rosyjsku. Tymczasem i w Kazachstanie, i w Kirgistanie coraz mniej gra się w tym języku. Kilka razy zdarzyło mi się pracować po kazachsku i kirgiskiu, ale obawiam się, że jakość mojej pracy na tym cierpi. Bo język to nie tylko sam tekst, ale też wycucie kontekstu i podtekstu, stylu i cech postaci... Ale myślę, że to kwestia czasu.

– Ja nigdy takiej dyskryminacji nie doświadczyłem – mówi Marat, Uzbek, i żartuje: – Nawet przez lata uważałem, że jestem „białym człowiekiem”. Mówiłem przecież po rosyjsku, dzieliliśmy tę samą kulturę, wszyscy oglądaliśmy radzieckie filmy... To był pewnego rodzaju „soviet washing”. W pewien sposób w dalszym ciągu identyfikuję się jako Rosjanin. Jednocześnie od małego nazywałem siebie Uzbekiem. Generalnie nie zwracam uwagi na pochodzenie ani rasę, komunikując się z ludźmi. Najważniejsze, żeby się porozumiewać. A mama dobrze nauczyła mnie też angielskiego. „Na wszelki wypadek”, mówiła.

Dana to pół-Ukrainka, pół-Rosjanka, urodzona w Taszkencie, stolicy Uzbekistanu.

– Ja dorastałam w przekonaniu, że jestem Rosjanką, bo taka była percepcja w rodzinie – opowiada. – Ale zawsze interesowało mnie moje ukraińskie pochodzenie. Mówię po ukraińsku, byłam tam wiele razy, uwielbiam ukraińską kulturę, muzykę, książki, stroje. Do tego dorastałam w Azji Środkowej, a zatem przesiąkałam również tą mentalnością i kulturą. Wiele osób urodzonych i wychowanych w naszym regionie ma tak samo. Nie mamy „czystego” poczucia przynależności etnicznej, ponieważ wchłonęliśmy wiele kultur i tradycji.

Marat postawił na stole gotowy płow. A my usiedliśmy dookoła i zaczęliśmy go jeść z jednej miski. ●

Niektóre imiona zostały zmienione na prośbę bohaterów

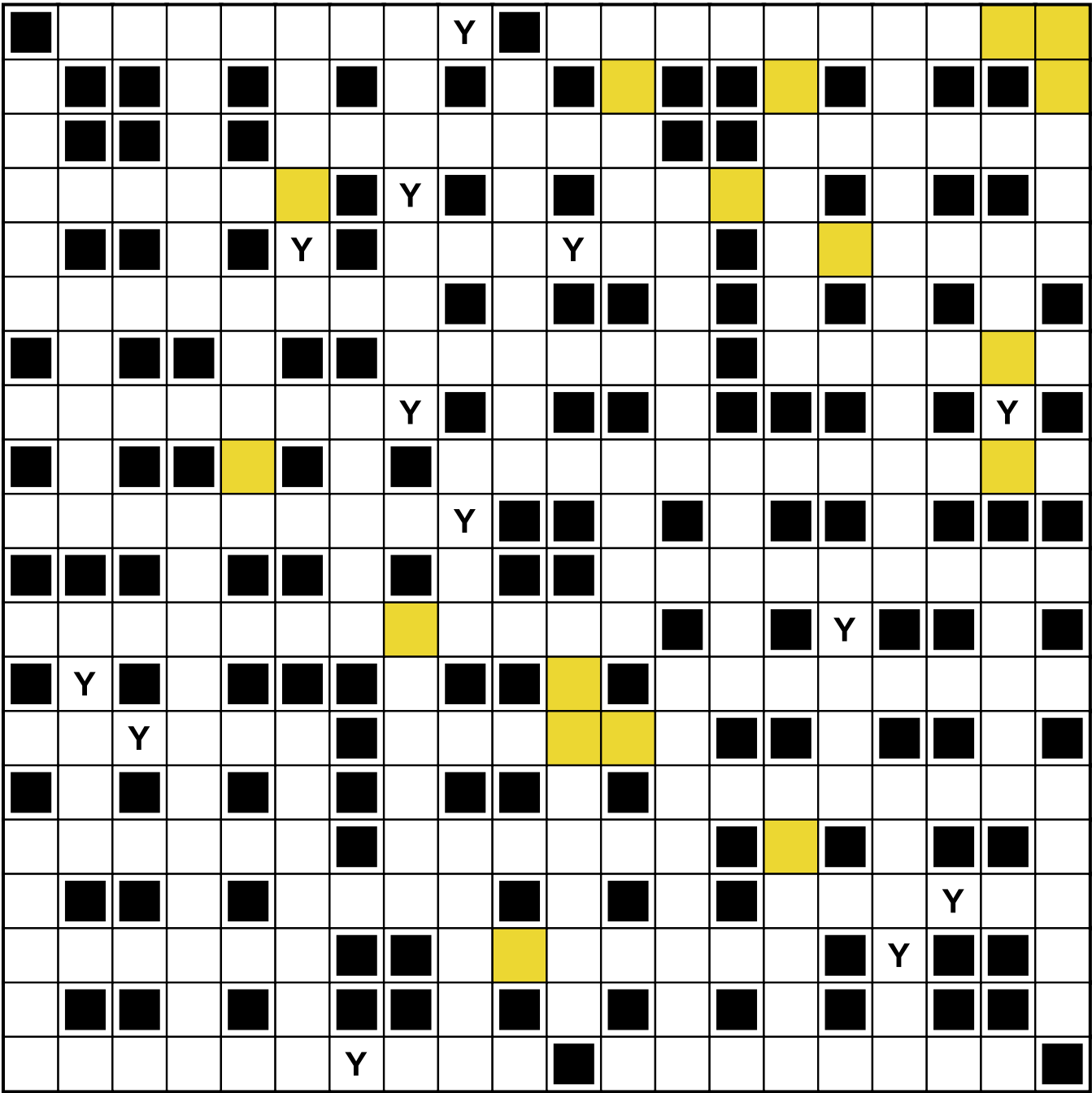


jolka

196

Objaśnienia podane są w kolejności alfabetycznej. W diagramie ujawniono wszystkie samogłoski Y. Miejsce wpisywania wyrazów – do odgadnięcia. Litery w kolorowych polach, odczytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.

- „A pani nie wie, co ja czuję, gdy śpiewam tango ...”
- białe chmury kłębiaste
- błękitny w filmografii Marleny Dietrich
- bohater „Potopu”, dowódca wiernie służący Januszowi Radziwiłłowi
- „Czarne ...”, piosenka zespołu Kult
- czekanie w pogotowiu w pogotowiu
- daleko im do sztandarów
- dawniej: motłoch, hołota (ze słówkiem „lata”)
- dekret carski w dawnej Rosji
- dobrzy znajomi ksantyp
- duet, w którym w latach 80. rozpoczął karierę George Michael
- fasoli – podpierane tykami
- film grozy Williama Friedkina (precz, demonie!)
- fryzura jak skała!
- gekon – terrarium, welon – ?
- góry w środkowych Niemczech
- grzyb jadalny o pomarańczowym kapeluszu
- gwiazdka występująca w serialu
- imię Sieciechowiczowej, autorki powieści „Rozbójnik pana Potockiego”
- imię żony Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, wspominanej w wierszach
- inna motyla, inna Milesa Davisa
- instrument, na którym gra mapet Zwierzak
- jabłko Adama
- koszt wykonania usługi przez pracownika
- księgowość
- Makowski, Żywiecki lub Wyspowsy – w południowej Polsce
- Maurice, skomponował słynne „Bolero”
- miasto z siedzibą Scotland Yardu
- mieszkał na skraju Stumilowego Lasu
- mjr Henryk Dobrzański



- młody samiec sarny lub dawny typ wiatraka
- na własny lub rolny
- nazwisko kojarzące się z Dickensem i klubem
- „... noszenia kapelusza w maju”, komedia z Wiesławem Michnikowskim
- ostre zapalenie migdałków
- papuga z kontynentu australijskiego
- podobny do dzierżawy
- powieść z Józefem Ślimakiem
- pozostałość, ostatek czegoś
- prestiżowe nagrody wręczane na gali w Sztokholmie
- profesorowie, mędrcy
- przestarzałe o Polakach
- przyjął zamówienie na uszycie garnituru
- pugiwały
- radio kojarzące się z ulicą Myśliwiecką

- Ronald McDonald
- „rozbitek” z patelni
- stolica, w której toczy się akcja powieści „Dzieci Arbatu”
- strachajło, tchórz
- substancja użyźniająca glebę
- ... Śląskie-Zdrój, uzdrowiskowa część Jeleniej Góry
- środek chemiczny do usuwania smarów, olejów
- urządzenie alarmowe takie jak wykrywacz dymu
- większe samochody osobowe, np. z siedmioma siedzeniami
- „... wszędzie dawno zgasły”, płyta Taco Hemingwaya
- wymieniane w drukarce atramentowej
- za szybami w holu kina
- „Została mi tylko melodia, zagłusza ...” (Sanah)

Rozwiązanie jolki nr 195:
Matematyka i statystyka.

Rzędami: Amistad, Oświęcim, esteci, Gortych, sieci, notabl, tempo, Samwise, Luwr, notatniki, zimno, sitowie, ogrody, mistrz, instrumenty, wykreślanka, Lexusy, wyścig, Rozłogi, krzew, jaskółczę, Rzym, Rodezja, Tewje, Niecko, nóżki, żołdacy, kapsle, geriatra, krokiew.

Kolumnami: umowa, miotacz, wrażenie, insekty, trylion, czółenka, oszuści, Dehnel, gackożer, ustawa, statyw, narzędnik, równik, nadzór, Islanders, zacisk, topory, śledztwo, Mrozek, gruzlik, imitator, radełko, Deneuve, inspekty, wyjęcie, wytrys.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34414087



Od kwietnia **CODZIENNIE** w Wyborczej
Krzyżówka
Sudoku
Zakreślanka
Skojarzenia



Rusz głową!
Nie nudź się w domu!

